KUPON NR 2
GAZETA NOWA LOTERIA

"Loteria" Nowej
MILIARD!

FORD FIESTA CZEKA STOP DZIŚ KUPON NR 2 STOP ŁĄCZNA PULA NAGRÓD W PIERWSZYM LOSOWANIU - 250 MILIONÓW STOP PÓŹNIEJ CINQUECENTO, CARO I INNE NAGRODY.

KUP, PRZECZYTAJ, WYTNIJ, ZAGRAJ.

MILIARD!
"Loteria" Nowej

Fot. Marek Woźniak

GAZETA NOWA Magazyn
Głogów • Gorzów • Lubin • Zielona Góra
Alpos
249(305)
1500 zł

piątek 27. 12. 1991
JANA, ŻANETY, FABIOLI

sobota 28. 12. 1991
TEOFILI, GODZISŁAWA

niedziela 29. 12. 1991
DAWIDA, TOMASZA,

Ze sprowadzonych do Polski z Niemiec 110 tysięcy samochodów — 15 tysięcy zostało skradzionych — informuje w 38 numerze tygodnik "Wprost". Już dwa lata temu "Der Spiegel" ostrzegał, że na podbój Europy Wschodniej wuruszyły klany mafijne "Ascione" i "Esposito".

Interpol o samochodach

Dziennikarz Powszechnej Agencji Informacyjnej, Andrzej Murawski, podaje, że *jedna z policyjnych tez zakłada,że niedawny zamach bombowy w RFN, który pozbawił życia Polaka, był skutkiem porachunków między przemytniczymi gangami z naszego kraju. (...) Poza tradycyjnym już przemytem pojazdów skradzionych w RFN do Polski, albo "tranzytowymi" ich dostawami do ZSRR* (o czym wspomina wrześniowy, 38 numer "Wprost" w artykule "Krakowskie macki" — dopisek red. GN) *rozwija się wywóz luksusowych maszyn przez Rumunię do państw arabskich. Nową specjalnością jest zmiana w Polsce dokumentacji i fabrycznych numerów niemieckich pojazdów, po czym ich wwóz do...RFN, gdzie sprzedaje się je z upustem sięgającym kilkunastu tysięcy marek. W Polsce najczęściej kradzione są volkswageny golfy, audi i mercedesy.*

Na ostatniej konferencji prasowej Komendy Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze przedstawiciel krajowej agendy Interpolu poinformował, że przypadki kradzieży samochodów dotyczące naszego województwa mają bezpośrednie powiązania właśnie z terenem Niemiec. Współpraca z policją niemiecką staje się po prostu koniecznością. Chodzi głównie o kradzieże pojazdów za granicą, dokonywane przez Polaków, przygotowane i realizowane z wielką precyzją. Polacy, wyjeżdzający do Niemiec, wiozą już ze sobą wcześniej wykonane tablice rejestracyjne z polskimi numerami, profesjonalnie podrobione dokumenty. Na miejscu kradzieży wymieniają tylko tablice, wpisują dane samochodu do dokumentów, a dzieje się to tak szybko, że policja niemiecka nie ma czasu na interwencję. Nim poszkodowany zauważy kradzież i zgłosi o tym policji, samochód już zdąży przekroczyć granicę. Zresztą, jak się później okazuje, sam poszkodowany właściciel nie jest po miesiącu zainteresowany odnalezieniem jego skradzionego wozu, bowiem dostał już odszkodowanie od firmy ubezpieczeniowej. Policji znane są też ostatnio bardzo rozpowszechnione tzw. "kradzieże z układu" — właściciel pojazdu jest doskona-

ciąg dalszy na str. 5

Edward Raczyński: „Trzeba optymizmu"

17.12 Londyn — Najstarszy wiekiem polski dyplomata i polityk Edward Raczyński ukończył 19 grudnia sto lat Doktor praw minister spraw zagranicznych w czasie wojny, prezydent RP na wychodźstwie (1979-1986), od lat mieszka w centrum Londynu Źle widzi, porusza się z pewną trudnością, lecz zaskakuje wszystkich rozmówców swietną formą intelektualną Dużo słucha radia, lektorzy czytają mu prasę i książki śledzi sprawy krajowe Jednego z krajowych wysłanników egzaminował z przepisów ordynacji wyborczej, dając dowód jej znajomości w szczegółach, które innym były obce. Przed swoim jubileuszem Edward Raczyński przyjął korespondenta PAP na godzinną rozmowę

— Kiedy patrzę dziś wstecz na własne życie — powiedział — to własną użyteczność dla kraju czułem głównie w Genewie najprzód jako naczelnik Wydziału Ustrojów Międzynarodowych w naszym MSZ, a potem w latach 1932-1934, jako delegat Polski w Lidze Narodów

Miałem wówczas nie tylko do czynienia ze wszystkimi zagadnieniami międzynarodowymi, lecz sam brałem udział w tej „gimnastyce", którami dawała wiele satysfakcji

Pytam, dlaczego ten okres, a nie inny, który bardziej się narzuca — Londyn i sprawy wojenne ? Na co Edward Raczyński odpowiada, ze kiedy minister Beck (ówczesny szef dyplomacji) zaproponował mu stanowisko ambasadora w Londynie, to stanowisko to — jako bardzo zaszczytne — przyjął, ale obawiał się, że od pracy naprawdę zawodowej przejdzie na sprawy towarzyskie, salonowe. „Mniej mnie to cieszyło„ — mowi Ale w praktyce przecież było inaczej — oponuję. Tak — mówi Raczyński — stanowisko to w pewnym okresie stało się zasadnicze, kiedy Polska szukała sojuszu i gwarancji brytyjskich przed samą wojną.

Edward Raczyński nie unika tego trudnego tematu

"Włożyliśmy bardzo hojny udział w ogólny wysiłek zbrojny (mowa o armii polskiej w Wielkiej Brytanii), uważaliśmy, że wyrownanie było słabsze, niemniej polityka ta była słuszna Mimo wszystko — dodaje — mamy owoce tamtej ówczesnej pracy w dzisiejszym nastawieniu mocarstw Nasze wysiłki, moze nie docenione należycie nie poszły na marne"

Czy uważa Pan, ze mocarstwa zachodnie zrobiły wówczas, co mogły? Był Pan przy tym bardzo blisko Nie — mówi prezydent Raczyński Mogły zrobić i więcej, i prędzej Mianowicie, z powodu ostrożności, nie naciskały wtedy, kiedy mogły skutecznie naciskać. To znaczy w 1941 roku, kiedy Hitler zwrócił się przeciw Sowietom, można było wziąć pod uwagę polskie interesy i narzucić Stalinowi inne warunki Tymczasem Anglicy z taką niecierpliwością czekali na ten obrót spraw i przechodzili sami tak ciężkie momenty w wojnie, że nie mogli dosyć się nacieszyć wybuchem działań na Wschodzie. Dali wówczas Sowietom bardzo znaczną pomoc — spontanicznie i bez żadnych warunków

W późniejszym okresie sojusznicy zachodni, a przede wszystkim sama Wielka Brytania, z każdym miesiącem tracili możność skutecznego nacisku. Już pod koniec, w czasie konferencji teherańskiej, a potem Jałty, siła brytyjska bardzo osłabła.

Zwycięski marsz Sowietów przeciw Niemcom dawał im wielkie argumenty i czynił ich mniej podatnymi na jakiekolwiek naciski — mówi Edward Raczyński.

"Czujemy naszą krzywdę, jakiś niewyrównany rachunek między tym, co myśmy dali jako obiektywny wysiłek zbrojny, a tym co otrzymaliśmy. Ale swoją drogą opinia polska, zwłaszcza w kraju, nie zdaje sobie sprawy, jak ograniczone były możliwości nacisku i jak wyglądała sprawa naprawdę".

Pytam stuletniego dziś polityka, czy sam nie czuje goryczy tej historii ..Wówczas tak, byłem bardzo zawiedziony, pamiętam straszne uczucia w okresie Powstania Warszawskiego, kiedy prawie codziennie Warszawa apelowała przynajmniej o zrzuty na wiel-

ciąg dalszy na str 5

Afera gospodarcza w Krakowie

Apetyt na wielkie pieniądze

To, że w trwającym w Polsce procesie przekształceń własnościowych dochodzi do nadużyć i nieporozumień, nie jest już dla nikogo tajemnicą. Z jednej bowiem strony jest majątek państwowy do zagospodarowania (czytaj: przejęcia w prywatne ręce), a z drugiej — prywatnym przedsiębiorcom brakuje pieniędzy na zawieranie kosztownych i skomplikowanych transakcji. Afera krakowskiej fabryki kosmetyków "Miraculum" i właściciela prywatnej firmy "Totus" Jerzego Drożdża jest jednym z przykładów przekształcenia rzeczywistości gospodarczej, a ponadto może stać się precedensem — po raz pierwszy w Polsce sprywatyzowany państwowy zakład pracy na powrót może zostać znacjonalizowany.

Krakowski przedsiębiorca, Jerzy Drożdż, zaczął robić pieniądze na zgrzewaniu folii i produkcji opakowań z tworzyw sztucznych Interes musiał być nadzwyczaj opłacalny, bo po dwóch latach Drożdż był właścicielem dobrze prosperujących spółek: "Totus" (produkcja kosmetyków w podkrakowskim Zabierzowie), "Studio Bel Arte" (sklepy i hurtownie), "Tot-Pak" (kawiarnie, restauracje, usługi budowlane i remontowe) oraz "Izis" (handel artykułami spożywczymi i kosmetycznymi). To już nie była drobna wytwórczość i handelek, ale prawdziwy sukces gospodarczy. Optymiści oczami wyobraźni widzieli już Drożdża na liście stu najbogatszych Polaków... On sam robił wszystko, aby dobrą opinię o sobie wciąż potwierdzać; zaczął mierzyć coraz wyżej.

W połowie października '91 "Totus", największa i uznawana za najprężniejszą spółka Drożdża zadeklarowała wykupienie 67 proc. akcji właśnie prywatyzowanego przedsiębiorstwa państwowego "KrakChemia" (wartość transakcji — 30 mld zł). Kiedy w ustalonym terminie "Totus" nie zapłacił deklarowanej pierwszej raty (6 mld), Ministerstwo Przekształceń Własnościowych zerwało umowę.

1 grudnia ta sama spółka — jako jedyna zainteresowana strona (inne firmy krajowe i zagraniczne wycofały się po obejrzeniu warunków transakcji) — kupiła akcje zatrudniającej ok. 600 osób polsko-radzieckiej fabryki kosmetyków "Miraculum", słynącej m. in. z produkcji serii kosmetyków "Pani Walewska" i "Brutal" Najpierw Drożdż miał ochotę kupić 100 proc. akcji, ale w końcu stanęło na 70 proc. Ministerstwo Handlu i Usług wyznaczyło datę spłaty pierwszej raty (18 mld) na 10 grudnia '91. Gwarancje finansowe dla Drożdża pochodziły z Banku Handlowego S. A. Oddział w Krakowie oraz z jednego z banków mediolańskich.

Tymczasem w samym "Miraculum" załoga

ciąg dalszy na str. 5

Rosjanie dobrze znają udrękę codzinnego życia

Moskiewskie polowanie

W rosyjskiej stolicy najlepiej mieć dzisiaj duszę myśliwego Moskwiczane, jak sami z goryczą mówią, polują na wszystko Nieodłącznym elementem codziennego wyposażenia stała się duża, plastikowa torba. Jeśli udaje się ją czymkolwiek wypełnić, można mówić o sukcesie Kiedy wraca się do domu z pustymi rękami po prostu się nie powiodło

Tak jak 10 lat temu w Polsce kazdy najpierw zajmuje miejsce w stojącej pod jakimkolwiek sklepem kolejce, a dopiero potem pyta co i czy w ogóle cokolwiek przywieźli Długi łańcuszek zziębniętych ludzi nie daje jeszcze żadnej gwarancji szczęśliwego zakupu. Po pierwsze: kolejka może po prostu czekać — w nadziei, że cokolwiek kiedyś przywiozą. Po drugie: nawet jeśli towar się w sklepie pojawi, rzadko wystarcza go dla wszystkich

Co można kupić zawsze? Okazuje się, że w praktyce nic. W listopadzie nawet z chlebem w moskiewskich sklepach były problemy Ostatnio na ogół jest W sklepie przy Fruzińskiej Nabrzeżnej — ogromnym, z dziesiątkami opustoszałych stoisk — leżą

ciąg dalszy na str 5

Wpłacała do kieszeni

Katarzyna P. nie napracowała się w swoim życiu zbyt długo. Nie miała fartu. Mężatka z trójką dzieci i nie pracującym mężem, nie miała szczęścia do "długości" zatrudnienia. Miała ambicje, natomiast nie miała wykształcenia. W ankiecie personalnej podawała — niepełne średnie. Dodatkową przeszkodą w znalezieniu stosownej pracy umysłowej było miejsce zamieszkania, gminna wieś pod Nową Solą.

Kto szuka, ten znajdzie Obwodowy Urząd Pocztowy w Nowej Soli potrzebował pracownicy na stanowisko kasjerki kasy operacyjnej. Praca nie należała do trudnych Trzeba było w okienku inkasować od petentów różne opłaty, które następnie należało wpłacać do kasy Urzędu Pocztowego

Ponieważ Katarzynie P. nie przelewało się w domu, a pensja nie wystarczała na utrzymanie 5-osobowej rodziny, postanowiła sięgnąć po pieniądze wpłacane przez klientów poczty

Od 2 lutego do 22 maja 1991 r. zagarnęła z rachunków za pobór energii elektrycznej 4.161.927 zł. na szkodę 19 osób. Kwoty były różne, od 84 do 950 tys.zł

W jaki sposób przywłaszczała pieniądze? Pobierała od klientów wpłaty, następnie wycofywała je z kasy, a dowody wpłaty pieniędzy na rzecz Zakładu Energetycznego w Nowej Soli niszczyła i paliła w domowym piecu

Gdy wykryto proceder, Katarzyna P została zwolniona dyscyplinarnie. O przestępstwie, Obwodowy Urząd Pocztowy powiadomił prokuraturę rejonową w Nowej Soli. Z zagarniętych ponad 4 mln. zł. była kajserka zwróciła dotychczas 622 tys.zł Przesłuchiwana przyznała się do winy. Aktualnie sprawa czeka na rozstrzygnięcie w sądzie

(ej)

(personalia oskarżonej zostały zmienione)

Felieton antypolityczny

Czwarta rano

"Jest czwarta nad ranem, już kończy się grudzień, list piszę do ciebie..." — jest rzeczywiście czwarta nad ranem, kończy się grudzień, felieton piszę...

Czwarta rano — prześladuje mnie ta godzina. Przejrzałem swoje notatki z ostatnich dwóch lat ze zdumieniem stwierdzając, że nie zaznaczam nic — daty, roku, miesiąca — zaznaczam jednak uparcie, jeżeli zdarzy mi się zanotować coś o czwartej rano. Tak jakby słowa, które o tej porze wyczołgają się ze łba były ważniejsze od tych samych słów, które pętają się przy mnie za dnia.

Jest w tym jakieś prawo. Może dlatego, że świat o czwartej rano ma konsystencję zsiadłego mleka i lepiej już wierzyć słowom, nawet przez siebie powiedzianym czy pomyślanym. Zresztą — powiedzieć "kocham" o piętnastej! Cóż to znaczy wobec tego samego słowa wysupłanego ze strzępów myśli o czwartej rano, kiedy najwyżej pierwsze tramwaje zawodzą swoją albę i ogarnia człowieka swoisty wstyd i gorycz, że te ciała już wkrótce, już przy śniadaniu nie będą tym samym światem, którym były o magicznej, czwartej rano.

O czwartej rano nie ma żadnych wiadomości, choć już za chwilę "Żołnierski kwadrans" przypomni, że są ludzie, którzy nawet tę godzinę, łachman czasu nad ranem nazywają Ojczyzną. Lubię tę godzinę być może również dlatego, że niczemu nie ulega, kiedy wybije, nic nie jest proste, wszystko natomiast wydaje się własne i o dziwo realne. Później ów "realnej zjawy tren" gubi się w krokach tupiących pośpiesznie gdzieś do "Zastalu", "Polskiej Wełny" itd. Powoli wkraczamy w świat uproszczony do paru gestów. Zadziwiająca skłonność do uproszczeń — "nazywajmy rzeczy po imieniu", "spójrzmy prawdzie w oczy", "takie czasy". Sądzę, że jest w tym jakiś element samoobrony lub inaczej: potrzeba wiary. Cóż zrobić, jeśli wiara jest okrutna i godzi się tylko na prostotę? Cóż wreszcie zrobić, jeżeli prostota jest krucha i łatwo ugina się w brudnej łapie — przysłowiowej "piąteczce".

Szlachetna czwarta rano umyka i już za chwilę jakieś kolejne "Wiadomości" przypomną, że są ludzie, którzy swój nędzny łachman słowa nazywają Ojczyzną.

Póki co o czwartej rano jestem nigdzie, jakbym siedział na stacji w Zbąszynku i czekał na przelotowy pociąg. Nigdzie. Siedzę sobie i "Jane pozdrawia mnie też...". Ta godzina wyzwala stan, który jak sądzę, jest bliski samopoczuciu długoletniego skazańca — grypsuję, mam w nosie, tkwię sobie bezkarnie w chłodnej wieży wczesnego poranka i myślę o... wiadomościach, o "racji stanu", która już za chwilę wyrwie wszystkich z betów i rozpęta permanentny kipisz w świeżo oddanej celi demokracji. Wstaję, dumam nad kiblem "kto zasiądzie w nowym rządzie", rzucam okiem przez blindę gazety i wychodzę... na wolność. Chyba w 1984 roku ktoś napisał w znajomej mi toalecie: "za sto, dwieście lat będzie już małe okienko". Oczywiście był to cytat ze Zbigniewa Herberta. Samo okienko narysowano obok cytatu. Po dwóch dniach inna ręka ludu sikającego miast i wsi dorysowała na okienku cztery skrzyżowane kreski. Herbert przegrał — nie przewidział, że małe okienka bywają zakratowane.

Tak więc wychodzę codziennie rano na wolność i gapię się jak paru facetów poddaje historię gruntownej resocjalizacji. Wyciągają swoją brudną łapę i klepią ją po tyłku, szczypią za cycki, powołując się przy tym na demokrację, niby zaprzyjaźnioną od dawna burdelmamę, która daje im prawo do kolejnej nocy, z której można sobie łypnąć na świat przez małe okienko czwartej rano.

Łypię więc, łypię i grypsuję. Wiem, że nic im się nie należy, bo nie wszystkim należą się wielkie pieniądze, piękne kobiety i samochody. "Jane nie pozdrawia ich też..."

Sławomir Gowin

Jakem Centuś

I jak się tu nie denerwować?

Lodówka po świętach już pusta, goście "wymietli" nawet dwuletnie szprotki w pomidorach, w barku nie ma nawet pustych butelek — w dodatku mój pryncypał redaktor Leszk Mazan wydał mi służbowe polecenie:

— Masz wziąć udział w jakimkolwiek balu sylwestrowym!!!

W jakim — oczywiście nie powiedział, a na pytanie skąd mam wziąć na to pieniądze, wzruszył ramionami i orzekł:

— To mnie zupełnie nie interesuje!!!

Dodał jeszcze, iż to polecenie wynika z jego troski o budżet państwa, moja nieobecność bowiem na sylwestrowej zabawie naraziłaby niewątpliwie skarb państwa na straty.

— A z jakiego tytułu? — spytałem

— Masz wykonać, a nie dyskutować!

Zauważyli państwo, że wszystkie jego odpowiedzi kończą się wykrzyknikami, z których w końcu mogłem wywnioskować, że chodzi o jakieś podatki płacone od zysku przez restauracje hotelowe. Gdy zaś poprosiłem go o nieoprocentowaną pożyczkę odburknął:

– Nie będę się wdawał w żadne afery gospodarcze! Jest kapitalizm, więc radź sobie sam!

Medlacje z jego żoną też spełzły na niczym, ponieważ — zapowiedziała mi to tonem kategorycznym — nigdy więcej nie zdecyduje się na bal sylwestrowy ze swoim mężem, który już raz wsławił się tym, że podczas ekskluzywnej sylwestrowej "potańcówy" zapłacił orkiestrze grubą forsę za to, żeby... nie grała.

Nie pozostaje mi więc nic innego jak tylko zaświadczenie lekarskie, że po świętach cierpię na dolegliwości żołądkowe, że jak każdy Krakowianin mam chory kręgosłup, że...

Na szczęście w naszym demokratycznym kraju przestrzegana jest wreszcie helsińska Deklaracja Praw Człowieka, która gwarantuje mu wszystko poza dobrobytem. Nawet prawo do choroby.

Mniemam zatem, że w oczekiwaniu na głos Dzwonu Zygmunta z Katedry Wawelskiej, który obwieści zakończenie starego i początek nowego roku będę mógł spokojnie oddać się rozmyślaniom o przeszłych dniach. Jako z natury człowiek ostrożny — wolę o przyszłości nie myśleć a z pamięci wybierać tylko przyjemności.

Mój romantyczny charakter potęguje jeszcze zapach świeżego siana pod wigilijnym obrusem. A nie jest to byle jakie sianko. Nabyłem je drogą kupna wprost z wozu drabiniastego, którym przedstawiciele Uni Demokratycznej przywieźli je prosto z gór. Jakem centuś wyskrobałem te parę złotych, tym bardziej, że cały dochód Unia przeznacza na szlachetne cele.

Nie dane mi było spędzić święta w spokoju, a to z tego powodu, że moja ślubna pijawka zabroniła mi wyłączyć telefon, po to tylko by mogła kontrolować moje rozmowy. Nic na to nie poradzę — wychowana w czasach szalejącej cenzury nie pogodziła się jeszcze z myślą, że mamy nareszcie wolny kraj i każdy może robić co chce.

O co ci chodzi? — spytała w odpowiedzi na mój gorący protest wobec jej decyzji — Mamy wolny kraj, więc ja robię co chcę.

Pierwszy zatelefonował mój przyjaciel, który się sprzeniewierzył tradycji:

— Życzę ci wesołego jajka.

Kiedy chciałem sprostować, że te życzenia będą aktualne dopiero za kwartał, powiedział:

— Ach przecież nieistotna jest okazja, ważne są życzenia. Po czym zapytał, czy nie mam aby zapasowego pół litra, bo nawiedzili go goście znad morza.

No cóż, gość swoje prawa ma. Poratowałem chłopa w potrzebie, bo na święta każdy człowiek musi być dobry dla zwierząt.

Drugim był znajomy lekarz. Poznałem go od razu po głosie, bo ma charakterystyczny baryton:

— Klinika? — zapytał

Nie. Prywatne mieszkanie — odpowiedziałem udając, iż nie wiem kto telefonuje. I natychmiast odłożyłem słuchawkę. Ale on był uparty i zatelefonował jeszcze raz:

— Klinika? — zapytał tym samym tonem.

— Mówiłem, że nie. — trzasnąłem słuchawką.

Zatelefonował po raz trzeci. Tym razem zapytał na jednym oddechu:

— Klinika byś się nie napił baranie?

Przyszedł wieczorem pod pretekstem, że musi mnie zbadać czy aby nie mam coś z głową. I został do północy. Udało mi się wyekspediować go na pasterkę na cały rok wcześniej, bo muszę dodać, że przyszedł w pierwszy dzień świąt.

ciąg dalszy na str. 7

Jacek Fedorowicz

Prezent nie do wybaczenia

Na początku grudnia zawiesił działalność "Tygodnik Gdański", który był jednym z moich ulubionych tygodników. Czytywałem go od początku regularnie i z przyjemnością. Nie mam żadnego interesu w prawieniu komplementów, nie byłem współpracownikiem "TG", z nikim z redakcji się nie przyjaźnię, znam tylko jedną osobę i to ledwo ledwo. Zupełnie bezinteresownie wyrażam mój żal po bardzo dobrym tygodniku. Tu po raz pierwszy rozśmieszał mnie nowy gwiazdor karykatury — Henryk Sawka, dzięki tygodnikowej, unikalnej rubryce RANKING BANKÓW przestałem tracić pieniądze oszczędzając je dotychczas najgłupiej jak tylko można, czyli w PKO. Tu czytywałem to, co czasem sam bym chciał napisać.

"Tygodnik Gdański" był już przedostatnim ogólnopolskim periodykiem, który nie bacząc na ostrzeżenia i dobre rady życzliwych mu osób, posługiwał się znakiem pewnego związku zawodowego, który powstał w roku 1980 jako wielki ruch społeczny i w ogromnym stopniu przyczynił się do upadku komunizmu. Mam nadzieję, że Szanowni Czytelnicy domyślają się o jaki związek chodzi, a więc i jaki znaczek. Tak, ten pisany grubymi literami, z chorągiewką nad "N". Celowo nie piszę tego słowa, żeby ktoś nie pomyślał, że ja też występuję pod tym znakiem. Mógłbym stracić czytelników nawet tu, w gazecie nieoznakowanej.

Na placu boju został już tylko "Tygodnik S(...)", który posługuje się znaczkiem, a właściwie znaczyskiem z pewną determinacją właściwą tym, którzy bronią straconych pozycji. Taka grupka upartych, która na przekór wszystkim wznosi sztandar, pod którym nie stanie już nikt. Im już nie warto doradzać, żeby zmienili tytuł tygodnika, żeby — jeśli nie chcą zmienić — umieszczali winietę przynajmniej na dole pierwszej strony, albo jakoś tą bokiem, żeby chociaż zmniejszyli znaczek, albo nie drukowali go w kolorze. Na takie porady jest już właściwie za późno. Ich jedynym ratunkiem jest chyba owa determinacja, ta bezczelność z jaką pchają się przed oczy przechodniom drukując znienawidzony znak w charakterze głównego elementu winiety tytułowej. Przypomina to chwilami determinację Jerzego Urbana, który w nowopowstającym tygodniku "NIE" eksponował był odważnie różne obrzydlistwa, o których wówczas naiwnie sądzono, że budzić będą powszechną odrazę.

Odwaga "Tygodnika S(...)" w posługiwaniu się kompromitującym znakiem bardzo często przechodzi niestety niezauważona, bo znam kilka kiosków, w których oba (do niedawna, a obecnie już tylko jeden) tygodniki umieszczane są od wielu miesięcy w taki sposób, że kupujący ich nie widzi. W ogóle nie wiadomo, że są. Nie ma to oczywiście nic wspólnego z dawnym obyczajem chowania pod ladę, żeby zachować dla swoich klientów. W tym wypadku chodzi o to, by nie odstraszać klientów od prasy w ogóle, a tym samym nie zmniejszać obrotów kiosku.

Ciekaw jestem czy "Gazeta Wyborcza" zdaje sobie sprawę ile zawdzięcza Lechowi Wałęsie, który półtora roku temu zabrał jej znaczek? "Gazeta" jest robiona bardzo dobrze, ale nie wiem, czy to by wystarczyło do osiągnięcia aż takich sukcesów czytelniczych, gdyby "GW" dalej pieczętowała się odstraszającym znaczkiem.

Pora na wniosek natury ogólnej. Dlaczego ten znaczek odstrasza? Utarło się przekonanie, że znaczek odstrasza lub też budzi niechęć, ponieważ organizacja tym znaczkiem się posługująca (konsekwentnie już nie użyję tego słowa) — zawiodła. Tak myślał Zbigniew Bujak i swym naczelnym hasłem uczynił "Przepraszam za S (...)!"

I nie trafił. Bo organizacja budzi niechęć nie dlatego, że zawiodła, ale dlatego, że nie zawiodła. Zaatakowana 13 grudnia 1981 przez generała Jaruzelskiego straciła charakter masowy, systematycznie się wykruszała, ale przetrwała dzięki wyjątkowo zatwardziałym miłośnikom wolności, z Bujakiem właśnie jako jednym z głównych bohaterów i nie zawiodła: wygrała. Zrobiła nam wszystkim prezent w postaci wolności i upadku starego reżimu. Prezent olbrzymi. Takich prezentów się nie wybacza.

Jaki jest najlepszy sposób na to by stracić przyjaciela? Pożyczyć mu pieniądze. Im bardziej bezinteresownie pożyczymy albo nawet damy, w im gorszej dla byłego przyjaciela sytuacji, im większa będzie nasza dobroć, tym większa potem będzie nienawiść obdarowanego. Jest niepodważalnym prawem psychologicznym, że najgoręcej nienawidzimy tych którym powinniśmy być wdzięczni i właśnie za to ich nienawidzimy, że postawili nas w sytuacji moralnego dłużnika.

W wypadku "S (...)" dochodzi jeszcze szereg dodatkowych powodów do uzasadnionej niechęci, na przykład wstyd, że się nie przewidziało w odpowiednim momencie dalszego rozwoju wypadków. Wstyd i żal do siebie. Mogłem przecież przechować wtedy te ulotki, mogłam nie zatrzaskiwać drzwi przed nosem temu, co to teraz go w telewizji ciągle pokazują, mogliśmy pójść z raz na odczyt do kościoła, no ale kto mógł wiedzieć, że ci komuniści już tacy słabi?!...

"Tygodnik Gdański" oświadczył w swym ostatnim słowie przed zawieszeniem, że się nie poddaje, że przegrupuje siły, zreformuje się i spróbuje wedrzeć do kiosków. Może przemawia przeze mnie megalomania, ale wydaje mi się, że mogę wydatnie pomóc redakcji w zreformowaniu pisma. Po rezygnacji ze znaczka, co jest posunięciem oczywistym, proszę mi przysłać materiały, które redakcja przewiduje dla zreformowanej wersji pisma. Wszystkie, które mi się będą podobały, należy bezwzględnie wyrzucić i nigdy nie zamieszczać nawet trochę podobnych. I odwrotnie: wszystko to, co wzbudzi moją niechęć — dawać na pierwszą stronę. Zaufajcie mi, będę niezawodny. Czasopisma, które lubiłem padały jedne po drugich, a te których nie lubię, trzymają się świetnie. (Przy okazji ostrzeżenie dla tygodnika "Spotkania": Kochani! Czytam Was regularnię i z przyjemnością. Zepsujcie coś w piśmie zanim będzie za późno!). Moich własnych felietonów zdecydowanie nie lubię. Dlatego są czasem drukowane.

Oprócz znaczka i materiałów "Tygodnik Gdański" oczywiście będzie musiał jeszcze zrezygnować z dotychczasowego tytułu. Na sukces mogą liczyć ewentualnie: "Tygodnik Gdański" ale częściowo zakryty napisem "OPZZ", a także tygodnik "Anty—", "PRECZ!" lub "WON!"

W listopadzie br. pisaliśmy o perypetiach mieszkaniowych nauczyciela wychowania fizycznego pana Piotra Sapiana. Sprawa w sądzie rejonowym nadal nie została zakończona. Są już natomiast pierwsze pozytywne efekty działania pana Sapiana, dotyczące wielomiesięcznych starań o zameldowanie na pobyt stały. Dla przypomnienia podajemy najważniejsze fakty.

Nauczycielskie chodzenie za mieszkaniem

5 marca br. Wydział Spraw Obywatelskich wstrzymał zameldowanie na pobyt stały państwa Sapianów, z uwagi na informację przekazaną przez Michała Leszczyńskiego — przewodniczącego Miejskiej Rady w Głogowie. 22 kwietnia 91r. ten sam wydział wydaje postanowienie, w którym czytamy m.in. **"postanawia się zawiesić postępowanie w sprawie zameldowania Piotra i Grażyny Sapian w mieszkaniu przy ul. Piaskowej 1/2 w Głogowie, na wniosek Kuratorium Oświaty i Wychowania, Dyrektora Delegatury w Głogowie pana Michała Leszczyńskiego".**

W maju br. pan Sapian, za pośrednictwem prezydenta miasta Głogowa, kieruje do wojewody legnickiego odwołanie. 17 czerwca br. Urząd Wojewódzki — Wydział Spraw Obywatelskich wydaje postanowienie, które uchyla postanowienie organu I instancji i z urzędu zawiesza postępowanie administracyjne, do czasu rozstrzygnięcia kwestii wstępnej przez Sąd Rejonowy w Głogowie.

3 lipca 91r. do Urzędu Miejskiego w Głogowie wpływa wniosek, o zameldowanie na pobyt czasowy. Niestety w biurze podawczym poinformowano pana Sapiana, że odpowiedzi nie otrzyma.

17 lipca 91r. do Naczelnego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu (za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego) pechowy nauczyciel kieruje skargę. Zaskarża w niej postanowienie Urzędu Wojewódzkiego. W uzasadnieniu pisze: **"Na podstawie umowy najmu zawartej w dniu 18 lutego 1991r. pomiędzy mną a upoważnionym do jej zawarcia Dyrektorem Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół miasta Głogów wystąpiłem do Urzędu Miejskiego, Wydział Spraw Obywatelskich w Głogowie o zameldowanie mojej rodziny na pobyt stały. (...) W dniu 26 marca 91r. Przewodniczący Rady Miejskiej wystąpił jako osoba fizyczna z powództwem o eksmisję mnie i mojej rodziny z zajętego mieszkania na podstawie umowy najmu lokalu. (...) Od 23 lipca 91r. pozostaję wraz z rodziną bez określonego miejsca pobytu".**

Wojewoda legnicki 22 sierpnia br. odpowiada na skargę pana Sapiana, skierowaną do NSA we Wrocławiu. Wnosi w niej o oddalenie skargi w całości i obciążenie strony skarżącej kosztami postępowania.

22 października 1991r. Naczelny Sąd Administracyjny wydał następujący wyrok: **"Po rozpoznaniu w dniu 22 października 1991r. sprawy ze skargi Piotra Sapiana na postanowienie Wojewody Legnickiego z dnia 17 czerwca 1991r. (Nr SO.5110/12/91) w przedmiocie zawieszenia postępowania w sprawie o zameldowanie na pobyt stały. I. Uchyla zaskarżone postępowanie w części dotyczącej zawieszenia z urzędu, postępowania administracyjnego, do czasu rozstrzygnięcia zagadnienia wstępnego. II. Zasądza od Wojewody Legnickiego na rzecz Piotra Sapiana kwotę 20. 000 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania sądowego.**

Uzasadnienie: (...) Ustawą z dnia 24 maja 1990r. o zmianie ustawy — Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. Nr 34 poz. 201) rozszerzono zakres kognicji Naczelnego Sądu Administracyjnego, także o rozpatrywanie skarg na niektóre rodzaje postanowień zapadających w postępowaniu administracyjnym. (...)

Jako oczywistą i nie wymagającą szerszego uzasadnienia, należy potraktować wadliwość postanowienia o zawieszeniu postępowania na podstawie art. 98 ust. 1 KPA, podjętego w sytuacji, gdy nie wszystkie strony tego postępowania wyraziły zgodę na zawieszenie. (...) Tymczasem w rozpoznawanej obecnie sprawie, postępowanie zostało wszczęte złożeniem zgłoszenia meldunkowego przez Piotra Sapiana, który nigdy nie występował z wnioskiem o zawieszenie postępowania, ale się temu od początku i konsekwentnie sprzeciwiał. Podjęte w takich warunkach postanowienie organu I instancji o zawieszeniu, szukające podstawy prawnej w art. 98 par. 1 KPA, rażąco naruszyło ten właśnie przepis prawa i powinno zostać uchylone w następstwie rozpoznania zażalenia. (...) W niniejszej sprawie zgłoszenie meldunkowe, złożone przez skarżącego, obejmowało także potwierdzenie dokonane przez zarządcę budynku. Wobec zakwestionowania owego potwierdzenia, rzeczą organu meldunkowego było zatem ustalenie, czy skarżący może rzeczywiście wylegitymować się takim uprawnieniem. W judykaturze wielokrotnie już podkreślono, że umowa najmu stanowiąc tytuł prawny do zajmowanego mieszkania, stwarza samoistne uprawnienie do przebywania w lokalu, w rozumieniu art. 9 ust. 2 ustawy. Skoro istnienie umowy najmu lokalu pomiędzy skarżącym a Zespołem Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Głogowie, jest okolicznością bezsporną, to w dacie złożenia zgłoszenia meldunkowego spełnione zostały obie przesłanki zameldowania na pobyt stały.

Spór sądowy o rozwiązanie tej umowy najmu i eksmisję z zajmowanego lokalu, nie jest "zagadnieniem wstępnym" (art. 97 par. 1 pkt 4 KPA), od którego zależy zameldowanie na pobyt stały, jeżeli w dacie zgłoszenia meldunkowego wnioskodawca odpowiada obu przesłankom zameldowania na pobyt stały, a więc również dysponuje tytułem do przebywania w lokalu. (...) Opisane naruszenie przepisów postępowania administracyjnego, skutkuje uchyleniem zaskarżonego postanowienia w części dotkniętej taką wadliwością na podstawie art. 207 par. 2 pkt 3 KPA."

I tyle, jeśli chodzi o rozwiązania prawne kłopotów pana Sapiana. Wyrok NSA świadczy dobitnie, jak bardzo nauczyciel został skrzywdzony i ile musiał się "nachodzić", aby jego racje wzięły górę, nad personalnymi rozgrywkami. Przez kilka miesięcy udawadniał, że zameldowanie na pobyt stały, nie ma żadnego związku ze sprawą toczącą się przeciwko niemu w Sądzie Rejonowym w Głogowie. W tej chwili pan Sapian wraz z rodziną jest zameldowany i jest to z pewnością jego sukces.

W styczniu 92r. odbędzie się następna sprawa, która być może zakończy spór, który sam w sobie jest dość dziwny. Występują w nim bowiem strony pracujące w tym samym resorcie. Oświata i tak już bardzo biedna poniesie kolejne straty, bez względu na to kto wygra ten proces.

Danuta Bartkowiak

GAZETA NOWA
• głogowska • gorzowska • lubińska • zielonogórska
REDAKCJA: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 72255
Oddziały:
Głogów, ul. Świerczewskiego 11, tel/fax 33-29-11;
Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 226-25, 271-49;
Lubin, ul. Armii Czerwonej 1; tel/fax 42-62-15
Redaktor naczelny: Andrzej Buck
Biuro Reklam i Ogłoszeń 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22 czynne w godz. 7.30-17.00, tel. 710-77, 229-71, fax 72255; Oddziały i agencje: woj. zielonogórskie: Krosno Odrzańskie ul. Kościuszki 1; Sulechów ul. Drama Piastowska 1 tel. 27-03; Świebodzin, pl. Wolności 10, tel. 243-26 oraz ul Sikorskiego 11, tel. 2[illegible]2-14; Nowa Sól, "Czysta Odra", tel. 29-66, ul. Moniuszki 3; Zagań ul. Nocznickiego 16/1; Żary, "UNIA" S.A. tel. 33-13, pl. Marchlewskiego 17, pl. Marchlewskiego 20 tel. 23-63; Gorzów Wlkp. (siedziba redakcji); Gorzów Wlkp., [illegible] Pocztowa 6, tel. 239-28; woj. gorzowskie: Międzychód, ul. 17 Stycznia 37 tel. 26-31; Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 57a/12, tel. 10-88 wew. 256 oraz pl. Rynek 12, tel. 424; Myślibórz, ul. Armii Czerwonej 2, tel. 23-25; Sulęcin ul. Kościuszki 26, tel. 31-32 oraz w siedzibach redakcji w Głogowie i Lubinie
PRENUMERATA: Zakład Kolportażu i Handlu, 65-031 Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a, tel. 48-21 wew. 12 oraz doręczyciele. Druk: POLIGRAF Zielona Góra, ul. Reja 5. Nr indeksu 350788,
Wydawca: Apo sc Zielona Góra, ul. Kręta 5 tel. 666-00, fax 666-22, tlx 432220

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów

Nikt nie wie, w jakich okolicznościach i dlaczego Stefan Stolarz znalazł się w szpitalu psychiatrycznym. Do szpitala trafił, gdy miał 20 lat. Po prostu dorósł, zorientował się, gdzie jest i zbuntował... Reakcją władzy sowieckiej na bunt młodego Polaka było umieszczenie go w szpitalu psychiatrycznym.

Warszawka - Nowa Sól 2

Krzysztof Fedorowicz

Stefan Stolarz w zakładzie dla pschicznie i nerwowo chorych

W ambasadzie RP w Moskwie

W Nowej Soli

3.

Obiad u państwa Stolarzów w Nowej Soli jest tuż przed piętnastą. Czekając na pana Jana, słyszę głos dziewczynki, zapewne wnuczki, która mówi, że "wujek Stefan zjadł marchewkę". Co chwilę ktoś zdecydowanie puka, bądź dzwoni do drzwi. Domyślam się że rodzina jest dość liczna.

W pokoju gościnnym na meblach lezy rosyjska bajka. Dawniej księgarnie były nimi "zawalone", a dzieci kazały tłumaczyć je bezradnym rodzicom na polski. Jak się domyślam, Stefan Stolarz doskonale radzi sobie z tym tekstem.

4.

Nad ranem 10 lutego 1940 roku do drzwi domu państwa Stolarzów w Warszawce mocno zapukał przedstawiciel władz, krzycząc żeby natychmiast otwierać. Dali rodzinie 15 minut na ubranie się. Kazali wziąć niezbędne rzeczy. Kiedy Józef zapytał, po co i dokąd zabierają ich, usłyszał: "Jak będziesz miał siekierę i piłę, to na pewno ci się przyda". Wtedy jego żona zaczęła krzyczeć. Józef szybko przekonał ją, że płacz tutaj nie pomoże a należy zadbać o jedzenie i ciepłe ubranie.

Józef Stolarz w czasie I Wojny Światowej służył w armii Hallera. Stąd za zasługi otrzymał ziemię we wschodniej części wolnej Rzeczypospolitej. Znalazł żonę, wstąpił do Związku Hallerczyków. Żył jak Pan Bóg przykazał.

Można się domyślać, że spodziewał się od dawna tego typu akcji ze strony okupanta. Osoby uznane za szczególnie niebezpieczne aresztowano jeszcze w 1939 roku. Natomiast dotychczas działalność władz sowieckich względem "szarych" Polaków ograniczała się do zbierania szczegółowych informacji o nich. Rejestrowano ludzi i przedmio' /, którymi wciąż rozporządzali, a jakie faktycznie były już w rękach państwa. Jak wspomina Jan Stolarz, zanim nowa władza dobrała się do skóry zwykłym mieszkańcom wsi: osadnikom, chłopom, niższym urzędnikom, byli oni prześladowani przez Ukraińców, którzy w Warszawce wymordowali kilka polskich rodzin. Polacy, szukając sposobu obrony, przed domami wystawiali straże, tak zwane czujki.

10 lutego Stolarzów zawieziono do szkoły. Zebrano tam tego ranka około 50 polskich rodzin. Wszyscy spędzili tam cały dzień, po zmroku byli na stacji. W każdym z przerobionych nieco wagonów towarowych umieszczano od 6 do 8 rodzin. Nie powiedziano im, dokąd transport zmierza. Mieli poznać cel swej podróży w momencie, kiedy pociąg ruszy; teoretycznie lokomotywa mogła ciągnąć wagony na Wschód lub Zachód. Nadzieja pozostała w Warszawce. Później siekiera, którą Józef Stolarz zabrał, przydała się do wybicia w podłodze otworu, spełniającego rolę ustępu.

Wagony były szczelnie pozamykane. Panował w nich potworny zaduch. Mniej więcej co tydzień podczas postoju obsługa pociągu otwierała wagony; niby po nocy jak na biegunie polamym na dwie, trzy godziny przychodził dzień. Wtedy "pasażerów" zaopatrywano w drewno i gorącą wodę. Wreszcie po miesiącu pociąg dotarł do celu. Na stacji nie było tabliczki z nazwą miejscowości. Po tym, jak byli ubrani tubylcy — walonki za kolana, uszatki — odgadli, że są gdzieś na północy. Saniami zawieziono ich do niskich, drewnianych baraków, przy których budowie nie użyto ani jednego gwoździa; między belkami były kilkucentymetrowe szczeliny — uszczelnianie mchem nic nie dało.

Każdego dnia rodzina dostawała wiadro zupy i bochenek chleba, bywało, że w zupie pływało kilka ziemniaków. Od czasu do czasu do baraku przychodził "car" i "Bóg" — uzbrojony "po zęby" oficer odpowiedzialny za ciała zmarłych. Nie zakopywano ich w ziemi, była za mocno zmarznięta. Dobrze zabezpieczone przed zwierzętami, wywożono daleko do lasu.

Po dwóch tygodniach ojca oraz najstarszego brata, Franciszka zabrano do innego obozu, do pracy przy wyrębie lasu. Matkę ze Stanisławem, Józefem i Janem zatrudniono w kołchozie przy zbiorze jagód, grzybów, owoców.

W końcu 1941 roku Polaków w ZSRR objęła amnestia. Katarzynie powiedzieli, że "może jechać, gdzie jej się podoba". Nie wiedząc, w jakiej części ZSRR dokładnie znajduje się i jak w związku z tym dojechać do Polski, postanowiła iść przed siebie — udać się z dziećmi na najbliższą stację, która znajdowała się 15 kilometrów od obozu. Tam weszła z dziećmi na wagony załadowane drzewem. Pociąg towarowy jechał do Wołogdy, skąd na południe wyruszały eszelony.

W Wołogdzie na dworcu spędzili Nowy Rok. Spotkali tam Franciszka, Józef nie dożył amnestii.

Skład pociągu na południe w zasadzie nie różnił się od tego, którym wywieziono Stolarzów z Warszawki. Obsługa także była im niechętna. Brud był potworny, lęgły się wszy. Wyruszyli w nadziei, że udają się w kierunku formującej się armii polskiej, jednak nikt nie potrafił powiedzieć, gdzie wojsko stacjonuje.

Gdy pociąg zatrzymał się na stacji w Świerdłowsku, a żołnierze zaopatrywali ludzi w żywność, matka poprosiła oficera o pomoc lekarską. Stefan od kilku dni był chory. Lekarz stwierdził, że ma on tyfus i jak najszybciej musi trafić do szpitala. Katarzyna na to przystała.

Szybko zapanowała epoidemia tyfusu. Pociąg coraz częściej zatrzymywał się na małych stacjach, transport kurczył się. Ci, którzy pozostawali przy życiu, musieli wynosić na perony ciała bliskich, które później Rosjanie układali jedno na drugie i zalewali wapnem. Na jednej z "mijanek" pozostało ciało Katarzyny Stolarz.

Jan, Stanisław, Franciszek dojechali do Kazachstanu. W Kyzył–Ordzie zainteresowali się nimi Polacy. Lekarze szybko przeprowadzili rutynowe badania. Szpitale organizowano w opustoszałych chlewniach czy stajniach. Jana zatrzymano w takiej placówce. Jego bracia pojechali dalej, w kierunku granicy z Iranem.

5.

Jan Stolarz w koszuli, ciasnym swetrze, zwykłych spodniach z szarego płótna. Zaczesany do góry, krzaczaste brwi. Gdy sięga do pamięci, oczy błądzą po suficie.

"Ze szpitala, w którym byłem miesiąc, zabrano mnie wraz z grupą 11 dzieci do polskiej placówki wojskowej. Tego samego dnia wysłano nas do poczekalni dworcowej, tam nocowaliśmy, a w budynku wojskowym przygotowywano dla nas osobne pomieszczenie, a w nim porządne łóżka, taki dom dziecka. Była to cisza przed burzą. Długo ciepłem i komfortem nie nacieszyłem się, po dwóch tygodniach znów zachorowałem na tyfus i trafiłem do szpitala. Wkrótce też stosunki polsko–rosyjskie oziębiły się, okazało się, że moja miejsce jest w domu poprawczym. Tam zaprzęgnięto mnie do pracy. Dom poprawczy to był obóz pracy, tak jak wszystkie placówki wychowawcze i lecznicze w Związku Radzieckim. Natomiast później, gdy powstała 2 Armia Wojska Polskiego, zainteresowała się nami Wanda Wasilewska, w Kyzył–Ordzie działał Związek Patriotów Polskich. Dzieci umieszczono w 2 pokojach w Domu Inwalidów Wojennych, dostawaliśmy posiłki, wszystko to oczywiście w zamian za pracę. Stamtąd wkrótce ruszyły transporty na ziemie zachodnie."

Już w latach 1948—49 Jan Stolarz starał się odnaleźć rodzinę, poszukiwania te nie zakończyły się sukcesem... Pamiętamy, że w pewnym momencie w martwym punkcie znalazły się również starania o repatriację Stefana z Ałtynaja.

Po liście do Gorbaczowa w imieniu całej rzeszy Sybiraków, Jan Stolarz z Bogusławem Bajem wysłali pisma do telewizji i prasy, pisali między innymi, że **"Stefan Stolarz trzymany jest w tzw. psichuszce"** (szpitalu więziennym). Natomiast 29 XII 1990 roku w piśmie do Skubiszewskiego Bogusław Baj pisze już wyraźnie zirytowany: **"W odpowiedzi na pismo z 20 XII 1990 roku uprzejmie zawiadamiam, że identyczną informację już otrzymałem (że Stefan Stolarz przebywa na 3–miesięcznym leczeniu — przyp. red.). (...) Zastanawia mnie tylko jedno, od kiedy te 3 miesiące liczyć, czy od daty pisma Komitetu Wykonawczego, czy od daty pisma z ministerstwa. Proszę o skuteczną interwencję.(...)"**

Nikt nie wie, w jakich okolicznościach i dlaczego Stefan Stolarz znalazł się w szpitalu psychiatrycznym. "Do szpitala trafił, gdy miał 20 lat. Po prostu dorósł, zorientował się, gdzie jest i zbuntował... Reakcją władzy sowieckiej na bunt młodego Polaka było umieszczenie go w szpitalu psychiatrycznym" — tłumaczy Bogusław Baj. Jan Stolarz podejrzewa, że obecny stan zdrowia brata wywołali sami psychiatrzy radzieccy: "Obawiam się, że zaaplikowali oni Stefanowi "leczenie" metodą Łysenki. Polega ona na zmuszeniu pacjenta do przestrzegania surowej diety. Pierwsza faza, stadium głodu, "ogranicza się" do wyniszczenia tkanki tłuszczowej, w drugiej pacjentowi zanika tkanka kostna, trzecia faza głodu doprowadza do niesprawności kory mózgowej. Pacjent traci wolę i pamięć. Później nie sprawia nikomu żadnych problemów, jest posłuszny i spokojny. Jest oczywiście szansa wyprowadzenia osoby z takiego stanu, z reguły do zdrowia wracają ludzie młodzi".

Jan Stolarz posiada aktualnie dokumenty, które opisują historię choroby brata. Wynika z nich, że Stefan Stolarz od 30 lat choruje na gruźlicę. W 1989 stwierdzono, że stan chorego pogarsza się. Ostatnie badania wykazały między innymi: stan niedożywienia, powłoki skóry blade, zęby — szkorbut, utrudniony bezpośredni kontakt, większość pytań bez odpowiedzi, czasem odpowiada jednym słowem; kołysanie na poziomie Rombego, drżenie palców rąk; występuje echolalia, nie ma halucynacji i iluzji; ujemne wyniki badań na AIDS; podwyższone ciśnienie wewnątrzczaszkowe. Od sierpnia do listopada odbył leczenie żółtaczki. 22 grudnia 1990 roku miał atak drgawek.

Dużo wiadomości o roli psychiatrii w systemie funkcjonowania Związku Radzieckiego zawarł Aleksander Wat w pamiętniku mówionym "MÓJ WIEK". Wypowiadając się o "istocie stalinizmu" lub "istocie marksizmu–leninizmu", posłużył się pojęciem "pieriekowki" dusz; stwierdził, że dekalog komunistyczny w duszę można wprowadzić, jedynie zabijając wewnętrznego człowieka. Opowiedział, jak w przesłuchaniach żołnierze korzystali z wiedzy uczniów Pawłowa, "świetnych znawców refleksologii". Natomiast w samym ZSRR na fali odwilży pojawiły się apele o wyeliminowanie psychiatrii jako tworu "GUłAG–u"...

Wróćmy teraz do korespondencji związanej ze staraniami o repatriację Stefana Stolarza do Polski.

Niespodziewanie, z datą 5 marca 1991 roku, do ambasady RP w Moskwie nadchodzi list z Ministerstwa Zdorowoochranienija CCCP z informacją, że Stefan Stolarz **"możjet wyjechat' na rodinu"**.

Później nastąpiło załatwianie formalności związanych z powrotem Stolarza do kraju. Jak już wspomniałem Związek Sybiraków starał się, żeby do ZSRR wyjechała ekipa filmowa. Kiedy wszyscy byli przygotowani, żeby udać się po Stefana, nadeszła dość zaskakująca informacja z ambasady polskiej w Moskwie, żeby oczekiwać go na lotnisku w Warszawie.

Pracownicy ambasady poinformowali także jego rodzinę, że w chwili wypisania ze szpitala nie posiadał żadnych rzeczy osobistych, był ubrany w bardzo zniszczone ubranie robocze. Dali do zrozumienia, że potrzebuje on teraz wiele miłości, cierpliwości i zrozumienia, że w domu blokada psychiczna powinna ustąpić. Swoje wrażenia ze szpitala i pierwszego widzenia ze Stefanem pracownik ambasady wyraził dość sugestywnie: "Nie nadaje się do telewizji".

6.

Październik 1991 roku, dworzec PKP w Nowej Soli. Jest piąta nad ranem. W poczekalni Rumuni, polscy żołnierze. Po torach toczy się parowóz. W okienku kasy pytam, o której godzinie przyjeżdża pociąg z Warszawki. Kasjerka odpowiada, że pomyliło mi się, że pytam o pociąg z Warszawy. Mówi, że powinien przyjechać za godzinę, jeśli nie spóźni się. Pomyśleć tylko, że w Polsce według przyjazdów i odjazdów pociągów można było regulować zegarki...

Było nie było, Stefan Stolarz urodzony w Warszawce, dotarł wreszcie do Nowej Soli...

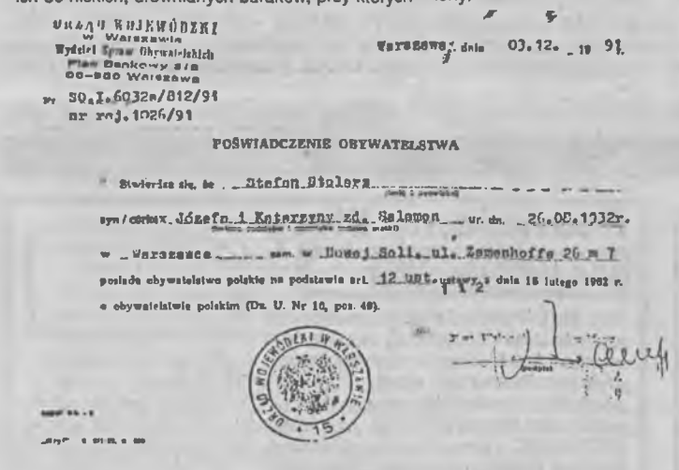

URZĄD WOJEWÓDZKI w Warszawie
Wydział Spraw Obywatelskich
Plac Bankowy 3/5
00-950 Warszawa

Nr SO.I.6032a/812/91
nr rej. 1026/91

Warszawa, dnia 03.12.1991

POŚWIADCZENIE OBYWATELSTWA

Stwierdza się, że Stefan Stolarz
syn/córka Józefa i Katarzyny zd. Salawan ur. dn. 26.05.1932 r.
w Warszawce pow. w Nowej Soli, ul. Zamenhoffa 26 m 7
posiada obywatelstwo polskie na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r.
o obywatelstwie polskim (Dz. U. Nr 10, poz. 49).

Dokument w którym przyznaje się Stefanowi Stolarzowi obywatelstwo polskie

JAKI KRAJ ? część IV

12 dzielnic Polski

Rozważania, jak powinny przebiegać granice przyszłych regionów (dzielnic), ciągle wzbudzają zainteresowanie. Powiedzieliśmy to już w poprzednich odcinkach. Nie mniej ważne, z punktu widzenia przyszłości całego kraju, demokracji w nim, jest to jaki ustrój będzie panował — nie tylko w regionach, ale również na szczeblu powiatowym i niżej — gminnym. Sugestie fachowców są takie, że widzą oni gminę jako jednostkę samorządową, powiat jako jednostkę samorządowo–rządową (czyli istnieje Rada Powiatowa jako przedstawicielstwo lokalnej społeczności, a równocześnie starosta ze swoim biurem — starostwo, jako organ administracji państwowej), wreszcie region jako jednostkę, jedni: samorządową, inni: samorządowo–rządową.

Eugeniusz Kurzawa

Kształtowanie się poszczególnych jednostek terytorialnych ma się odbywać na zasadzie łączenia: gmin w powiat, raczej dobrowolnie, zaś powiatów — ewentualnie — w region. Specjaliści widzą też takie rozwiązanie, **że granice regionów**, jako elementu, który musi się ustalić i ustabilizować na następne dziesiątki lat, **winny być ustalone odgórnie, np. decyzją Sejmu.** Jeżeli bowiem dopuszczalne są — często wynikające z bieżących układów — takie czy inne decyzje samorządów gminnych, nawet wypaczające układy historyczne na niewielkim obszarze, to jest to dobre prawo tychże organów. Nie powinno jednak mieć miejsca "podkupowywanie" np. niektórych gmin, powiatów przez walczące o skrawek powierzchni regiony (dzielnice). Aby zapobiec wypaczeniom, aby ustalić granice ostatecznie — zgodnie z historią, tradycją, aby wymazać zaborcze podziały trzeba najpierw przeprowadzić szczegółowe konsultacje społeczne, potem ekspertyzy, wreszcie podjąć decyzję na najwyższym szczeblu.

Wydaje się to jak najbardziej słuszne.

W chwili obecnej ***zespół do opracowania koncepcji zmian w organizacji terytorialnej państwa,*** działający przy rządzie RP, podsumował efekty kilkumiesięcznych konsultacji. Zebrał też w całość koncepcje następujących autorów: **prof. Piotra Eberhardta, dr. Lecha Mażewskiego, dr. Mariana Majewskiego, mgr. Wojciecha Wieżela,** prof. **Andrzeja Piskuzuba, dr. Ludwika Ratajczaka.** Na tej podstawie opracował propozycję nowego podziału administracyjnego. **Większość autorów zakłada powstanie dużych regionów (dzielnic) w ilości od 9 do 14.** W zasadzie większość uznaje konieczność ustalenia regionów, które przedstawiliśmy w poprzednim odcinku, uzupełniając je o kilka następnych. I tak zespół ostatecznie wysnuwa z tego następujący wniosek: **proponuje się podział kraju na dwanaście regionów. Są to:**

— **Pomorze Zachodnie ze stolicą w Szczecinie** (obejmujące woj. szczecińskie, koszalińskie, północne części gorzowskiego i pilskiego),

— **Pomorze Nadwiślańskie ze stolicą w Gdańsku** (woj. gdańskie, słupskie, bydgoskie, toruńskie, włocławskie oraz zach. część elbląskiego i północno-wschodnią pilskiego)

— **Warmia i Mazury ze stolicą w Olsztynie** (woj.: olsztyńskie, suwalskie, większa część elbląskiego),

— **Wielkopolska ze stolicą w Poznaniu** (woj.: poznańskie, kaliskie, i znaczne części leszczyńskiego, konińskiego, pilskiego, gorzowskiego, a także północna zielonogórskiego),

— **Ziemia Łęczycko-Sieradzka ze stolicą w Łodzi** (woj.: łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie, części skierniewickiego, płockiego, konińskiego),

— **Mazowsze ze stolicą w Warszawie** (woj.: warszawskie, ciechanowskie, ostrołęckie, radomskie, część siedleckiego, płockiego, skierniewickiego),

— **Dolny Śląsk ze stolicą we Wrocławiu** (woj.: wrocławskie, legnickie, jeleniogórskie, wałbrzyskie, większa część zielonogórskiego, południowa leszczyńskiego),

— **Górny Śląsk ze stolicą w Katowicach** (woj.: katowickie, opolskie, bielsko-białskie, częstochowskie),

— **Ziemia Krakowska ze stolicą w Krakowie** (woj.: krakowskie, nowosądeckie, kieleckie, tarnowskie, część tarnobrzeskiego, wschodnie fragmenty częstochowskiego, katowickiego i bielskiego),

— **Małopolska Wschodnia ze stolicą w Rzeszowie** (woj.: rzeszowskie, przemyskie, krośnieńskie, południowa część tarnobrzeskiego i nowosądeckiego),

— **Podlasie ze stolicą w Białymstoku** (woj.: białostockie, łomżyńskie, oraz części siedleckiego i bialskopodlaskiego),

— **Ziemia Lubelska ze stolicą w Lublinie** (lubelskie, chełmskie, zamojskie, część bialsko-podlaskiego i tarnobrzeskiego).

Powyższy podział — zdaniem zespołu URM — daje względnie jednorodne regiony, zarówno z punktu widzenia historii, geografii jak i poziomu gospodarczego. Proponowany przebieg granic ma jeszcze charakter orientacyjny, wymaga dalszych studiów konkretyzacyjnych i — przede wszystkim — konsultacji ze społeczeństwem.

A więc zachęcamy do dyskusji!

Brent prowadził stosunkowo szybko swego zielonego forda. Jechał na pierwsze spotkanie śmierci. To znaczy nie musiał się już upewniać, że oni wiedzą, że żyje, ale ciekaw był po prostu z kim miał do czynienia. Dextera znał i wiedział, że nie należy on do zbyt pomysłowych morderców, może tylko przejawiał w jednej dziedzinie szczególne wyrafinowanie. Umiał wymyślnie zadawać ból. Jednak nie on był najniebezpieczniejszy z tej zgrai. Brent wyczuwał, że jest jeszcze ktoś kogo nie zna, kto kieruje tym całym interesem. Nie czuł strachu, musiał przyjąć wyzwanie... Nie miał po prostu wyboru. To była ta wątła nić, która łączyła go z dawnymi ludźmi i dawną sprawą. Ciekaw był czy ma do czynienia z "mózgowcem" czy też z tępym mordercą, niczym się nie różniącym od Dextera.

Zatrzymał samochód i wysiadł. Ubrany był w czarną kurtkę z bawełny, z czterema kieszeniami zasuwanymi na zamki błyskawicze, z dużą kieszenią na plecach przy podszewce: nosił tam linkę i cały potrzebny sprzęt, który mógłby mu utrudniać ruchy. Spodnie miał tego samego koloru i z tegoż materiały, co kurtka. Niczym się nie różniły od innych tego typu, poza tym, że w dwu kieszeniach naszytych z przodu i bardzo obfitych, miał w jednej kastet w kształcie dwustronnego ostrza, który można było nakładać na dłoń i uderzać jak dwustronnym toporem, w drugiej zaś tkwił jego ulubiony nóż, z którym się nigdy nie rozstawał. Nie był to zwyczajny nóż sprężynowy jakich wiele. Miał drewnianą rączkę, w której ukryta sprężyna mogła wyrzucić ostrze na odległość dwudziestu metrów przebijając dwucentymetrową deskę. Po naciśnięciu bolca, można było używać noża do krojenia jabłek lub wbijania w ciało.

Zabrał także mały pneumatyczny pistolet, wyrzutnię strzałek. Skonstruował mu ją kiedyś kolega ze stanowego uniwersytetu, na którym razem pracowali. Brent poprosił go o to, niby dla znajomego z ZOO do usypiania zwierząt. Pistolet–wyrzutnia na dziesięć metrów specjalne bolce, które wbijały się w ciało zamykając za sobą ślad w skórze. Następnie rozpuszczały się razem z krwią, specjalny preparat powodował nieusuwalne zatory w aortach doprowadzających krew do serca. Po upływie pięciu minut następował zgon na zawał serca i to całkowicie naturalnie. Nie było ani śladu ukłucia, ani śladu obcego ciała, tak że śmierć zawsze uchodziła za naturalną. Bolce strzałki wielkości około dwóch centymetrów stosowało CIA, a także KGB do zadań specjalnych. Skąd one zaś u Brenta? Po prostu jeden z eksponowanych agentów CIA przestał kiedyś służyć swą wiedzą i siłą fachową ojczyźnie. Brent wiedział, że to dzisiaj mu się nie przyda do niczego, ale po pierwsze, nie zajmował taki sprzęt wiele miejsca, bo można go było trzymać w futerale umieszczonym w cholewie noszonych przez niego wysokich butów, a po drugie, z niejednej już opresji strzałki go wybawiły, był po prostu do nich przyzwyczajony. Całość rynsztunku dopełniało "Magnum 44" z tłumikiem, które nosił na szelkach pod lewą pachą. Krótko mówiąc był wyposażony jak do działań wojennych i to na tyłach frontu, ale takie właśnie działanie miał zamiar podjąć.

Nie wszedł do baru pod "Złotym Kogutem" od razu, lecz obszedł go dookoła i w półmroku obejrzał dokładnie pole działania — obszar działań frontowych, jak po pobycie w Wietnamie, zawsze miewał. Z tyłu zobaczył drabinkę przeciwpożarową, prowadzącą z pierwszego pięta. Jest więc droga ewakuacji, pomyślał. Stanął pod drzewem obok sterty skrzynek po produktach i jeszcze raz przeanalizował sytuację. Zawsze tak czynił przed akcją i dlatego długo żył.

Sytuacja byłaby nawet zabawna, gdyby wesołości nie towarzyszyła kostucha z kosą. Otóż, to właśnie on, Harry Brent, sterował wymachami kosy, nie mógł sobie pozwolić na naturalne działanie kostuchy. W tym właśnie celu zostawił sobie przed laty jedną nić, za pomocą której mógł zawsze uruchomić kosę. Przed laty czyli wtedy, gdy chciano go zlikwidować, jako głównego wykonawcę zamachu na prezydenta Kennedy'ego. Tak, tak, to Hary Brent strzelał z owego pagórka przy nasypie kolejowym, a cała reszta to jedna wielka mistyfikacja w ramach działań osłonowych pod kryptonimem "kozioł ofiarny". Tak więc strzelał, trafił i musiał być zlikwidowany. Zdawał sobie z tego dobrze sprawę, że drugiego miliona dolarów, po wypłacenie którego miał się zgłosić po wykonaniu zadania, nigdy nie podejmie... Na wypadek gdyby jednak przeżył, postanowił obdarować życiem jednego, znanego sobie, członka grupy "likwidacyjnej".

Był to ulubieniec Dextera, tak samo jak on związany z najemnikami i handlem narkotykami. A przy tym był cichą miłością Dextera... Może więc nienawiść Dextera do świata wynikała z tego, że był jak to się popularnie mówi "ciotą". Normalnie nie stanowiło to jakiejś specjalnej plamy w życiorysie, jednak w środowisku morderców i to zawodowych, było czymś wstydliwym. Rzecz obniżająca autorytet. Odreagowaniem, jednym z mechanizmów obronnych, było więc zadawanie innym bólu i sianie wokół strachu. A to już było zgodne z wyobrażeniem silnego mężczyzny, potrzebnym w tym fachu jak powietrze.

Brent wrócił więc po ćwierć wieku, aby pociągnąć za nić przytwierdzoną do ręki z kosą kostuchy. Ręki, którą powstrzymał kiedyś świadomie, gdy chciała skosić Gary Nareeta. Teraz chciał go zabić, a przedtem wydusić informacje o Dexterze. Egzekucja została po prostu odłożona w czasie i dzisiaj przychodził upomnieć się o swoje... Miał prawo tak zrobić; ponieważ nie tylko Gary nie zasługiwał żeby żyć, to było bezdyskusyjne, ale i w tak zwanym "międzyczasie" Harry z daleka troszczył się o niego, by mógł doprowadzić go kiedyś do tych innych, o wiele groźniejszych. Gary znalazł się więc, sam o tym nie wiedząc, w sytuacji indyka świątecznego, którego życie zmierza do tego, by w końcu i tak znalazł się na świątecznym stole... Jednak, co by nie mówić, Brent darował Garemu Nareetowi przeszło dwadzieścia pięć lat życia, to też było niemałą rekompensatą!

Był ciekaw czy oni już o nim wiedzą, dlatego postanowił zaryzykować i ujawnić się, przynajmniej pośrednio. A potem czekać, co będzie. Bez zastanowienia podszedł więc do frontowych drzwi i przekroczył próg.

(ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA

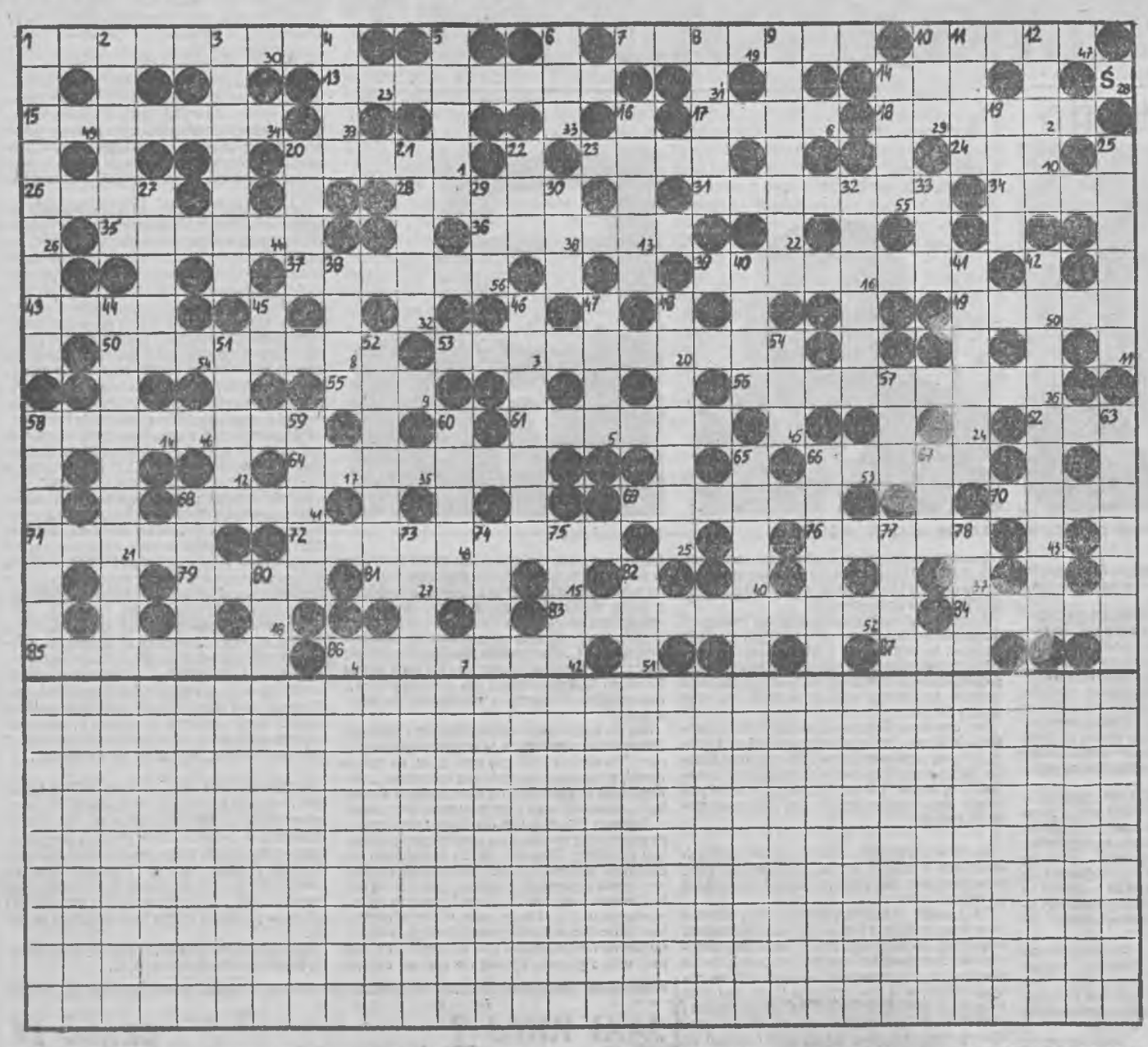

Po uzupełnieniu diagramu litery w prawym dolnym rogu uszeregowane od 1 do 56 utworzą końcowe hasło.

Pionowo: 1. Adam - zawodnik ROW Rybnik 2.zdobywca Złotego Kasku w 1977r. 3.Antoni - żużlowiec Śląska Świętochłowice 4.Siegfried - czołowy żużlowiec Austrii 5.imię Omerzela, zawodnika jugosłowiańskiego 6.drużyna Bogdana Ciupaka 8.trener GKM Grudziądz 9.imię Okoniewskiego, MIMP w 1979r. 10.klub E.Tudzieża 11.zawód 12.Ales - I wicemistrz MŚ na długim torze w 1991r. 14.tragicznie zmarły w 1975r. zawodnik Stali Toruń 16.najlepszy zawodnik 19.Henryk - mistrz IMP w 1963r. 20.mierzony jest podczas wyścigu 21.drużyna żużlowa (II liga) 22.imię IMS w 1990r. 25.imię IMŚ w 1974r. 27.organ wewnętrzny 29.Joachim, zdobywca Złotego Kasku w 1963r 30.w czasie zimy powoduje zator na rzece 32.młodzieżowiec Apatora Toruń 33.część twarzy 38.imię Niemca Otta 40.trzymasz nią kierownicę 41.Artur - młodzieżowiec Włókniarza Częstochowa 42.Mariusz, zawodnik Apatora Toruń 44.szwedzka drużyna żużlowa w Kumli 45.imię Arrhena - zawodnika Getingarny 46.przydomek Anglika Andy Smitha 47.drużyna z Warszawy, II wicemistrz DMP w 1949r. 48.sędzia żużlowy z Sopotu 51.sędzia żużlowy z Krakowa 52.zawodnik Motoru Lublin 54.skrót Irlandzkiej Armii, Republikańskiej 57.Armando...Chiele reprezentant Włoch 58.DMP w 1982 r. 59.rośnie na płycie boiska 60....Volan Szeged 63.szwedzka drużyna Kelvina Tatuma 65.imię Kennetta, I wicemistrza IMŚ w 1977r. 66.może być np. Polski 67. imię Fina Niemi. 68.czołowy żużlowiec GKM Grudziądz 73.Sławomir - zawodnik Kolejarza Opole 74.zły duch 75.imię Jancarza (zdrobniale) 77.jeden z 15-tu w meczu 78.znak zodiaku 80.na plastronach zawodników Unii Leszno 82.przydomek zespołu angielskiego Belle Vue.

Poziomo: 1.miejsce rozgrywania Zlatej Prillby 7.sprawdzian umiejętności np. na licencję "Ż" 10.np. MŚ i DMP 13.mistrz IMP w 1976r. 14.w skrócie Ronnie 15.miejsce finału IMŚ w 1978r. 17.imię Basta żużlowca USA 18.Cezary - zawodnik Poloneza Poznań w 1991r. 20.Simon - srebrny medalista MSP w 1988r. 23.imię Hurycha, tragicznie zmarłego żużlowca CSRF 24.imię syna Maugera 26.imię 6-krotnego IMŚ 28.przydomek Andrzeja Huszczy 31.Tommy - złoty medalista DMŚ w 1991r. 34.składnik powietrza 35.np. żużlowa lub piłkarska w klubie 36.4 zawodnik IMEJ w 1987r. 37.mechanik Morawskiego Zielona Góra 39.Mariusz - zawodnik Sparty Aspro Wrocław 43. imię mistrza IMŚ 1988r. 49.imię Pawląka zawodnika KS Morawski Zielona Góra 50.znany działacz Śląska Świętochłowice 53. sędzia żużlowy z Bydgoszczy 55.przydomek Anglika Neila Evittsa 56.imię Matuszaka zawodnika Ostrovii Ostrów 58.bracia w ROW Rybnik 61.mistrz IMP 1991r. 62.marka motocykla żużlowego 64. lista klasyfikacyjna 66.Marek - zawodnik KS Morawski Zielona Góra 68.jest tematem wielu dowcipów 69.imię żużlowca z Rybnika, zdobywcy Zł. Kasku w 1971r. 70.imię Wilsona - zawodnika Bradford 71.bywa przyczyną przerwania meczu 72.zawodnik Kolejarza Remak Opole 76.nazwa drużyny I ligi w ZSRR z Nowosybirska 79.Leonard - wicemistrz IMP w 1982r. 81.gbur, prostak 83.angielska drużyna Bobby Otta 84.imię Kargera żużlowca Danii 85.zawodnik Polonii Bydgoszcz 86.MIMP w 1976r. 87.np. szachy i warcaby.

Opr. WM.

Do rodziców i dzieci

Wielu z Was dostało na pewno jakiś prezent pod choinkę, nawet najdrobniejszy - ale cieszący oko. Nie wszystkim jednak dane jest cieszyć się z nowych zabawek, ubrań, książek. Nie wszyscy mają na to pieniądze. Nasza propozycja kierowana jest do tych, którzy przestali się już bawić jakimiś swoimi zabawkami, nie czytają już niektórych książek, bo nieco wydorośleli, nie wkładają już jakiegoś swetra czy spodenek — bo wyrośli. Są dzieci, które nie mają wielu zabawek, książek, ubrań. Gdybyś więc, po przeglądnięciu wszystkich zakamarków doszedł (doszła) do wniosku, że masz coś, co ci się już nie przyda, ale przydałoby się może innym — szczególnie zabawki i książki — przynieś do naszej redakcji. Zgromadzone od Was dary przekazywać będziemy systematycznie domom dziecka.

(s.)

Czym różnią się te dwa rysunki? Pokoloruj je.

Naj...

- Najwyższym zwierzęciem świata jest żyrafa wschodnioafrykańska. Osiąga ona wysokość do 5 metrów 30 centymetrów.
- Czy są zwierzęta biegające tak szybko jak szybko jadący samochód? Tak. Najszybszym zwierzęciem lądowym jest gepard, potrafi wygrać wyścig z samochodem jadącym z prędkością 100 kilometrów na godzinę.
- Najmniejszą rybą jest bezbarwny kiełbik karłowaty. Dorosły samczyk ma zaledwie niecały 1 centymetr długości, waży 4–4,5 mg.
- Jaka jest najstarsza armia świata, istniejąca do dziś? Nie odniosła ona nigdy sukcesów militarnych, a to dlatego, że "najstarszą armią świata" jest armia Państwa Watykańskiego — tak zwana "Gwardia Szwajcarska". Watykan jest siedzibą papieży i głównych urzędów kościoła rzymskokatolickiego. Chociaż Watykan zajmuje obszar tylko 0,5 km² — to jest uważany za osobne państwo.
- Najdłuższą brodę na świecie nosił Austriak — Hans Steininger. Mieszkał on w XVI wieku w miasteczku Braunau, w którym był kapitanem straży miejskiej i rajcą. Jego broda, spleciona na kształt warkoczy w dwa kosmyki, miała długość 207 cm.
- Najstarszą polską potrawą jest żur. Dawniej była to polewka na samym tylko zakwasie (z zakwaszonej mąki żytniej), bez późniejszych dodatków. Żur postny był potrawą obrzędową, nazywaną inaczej "białym barszczem". Postny żur jadło się przez czterdzieści dni postu, bardzo ściśle dawniej przestrzeganego. Dlatego trudno się dziwić, że była to zupa bardzo uprzykrzona, gdy więc kończył się post z rozbijania garnka z żurem robiono małe święto. Po tym obrzędzie dzieci i młodzież wracały do domu, gdzie wreszcie mogły zacząć jeść tłuste mięso i ciasta.

oprac. (sad)

Poznajemy litery

Dziś litera B

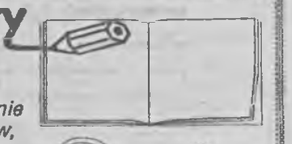

Gdy ktoś je ponad miarę, szczególnie za dużo słodkich ciastek, cukierków, zaczyna tyć-to znaczy robi się coraz grubszy. Rośnie mu wtedy podbródek, mówimy czasem, że rośnie mu "druga BRODA", rośnie też BRZUSZEK. Litera B jest przykładem właśnie takiego grubaska. Z cienkiej laseczki wyrastają dwie wypukłości, jedna na górze-jak druga BRÓDKA u grubaska, następna na dole-jak pękaty BRZUSZEK. Spróbuj narysować sam: najpierw szczupłego człowieka, tak szczupłego jak patyczek. Nasz "chudzielec" zaczyna jeść, jeść, jeść, wreszcie zaczyna mu się zaokrąglać bródka. Dorysowujemy ją do górnej części patyczka. Grubasek tyje jeszcze bardziej i już ma pękaty brzuszek, dorysowujemy go niżej. I mamy literę B

Pokoloruj literę B. Pokoloruj też wszystkie inne obrazki, które przedstawiają wyrazy na literę B. Który obrazek będzie kolorowy: banan, książka, bałwanek, mucha, budzik, motyl, balonik, cytryna?

Zagadka tygodnia

część II

Literki, które przykleiły się niepotrzebnie niektórych wyrazów do wierszyka Juliana Tuwima, należy wpisać po kolei do krateczek umieszczonych u dołu. Krateczek jest osiem, więc i niepotrzebnych literek jest osiem. By je odszukać, wystarczy tylko uważnie odczytać wierszyk.

**Rsaz się komar zi komarem przekomarzać zaczął
Mówiąc, eże wipdział raki, cor się winkiem raczą.
Cietrzew szię zacietrzewił słyseząc takie słowa,
sęp się zzasępił strasznie, osowiała sowa (...).**

Rozwiązanie dzisiejszego odcinaka doklejamy do wczorajszego i czekamy do następnego numeru gazety, który ukaże się w poniedziałek, 30 grudnia.

Zagadka na tydzień

1	2	3	4	5	6	7	8

Moskiewskie polowanie

ciąg dalszy ze str. 1

bochenki chleba ukraińskiego po 64 kopiejki. Poza — czerstwym — pieczywem na półkach jedynie sól (48 kopiejek, za kilogram, moskwiczanie twierdzą, że pojawia się i znika) oraz paczuszki pieprzowej przyprawy (100 gram — 2,40 rubla) i podłej gruzińskiej herbaty (250 gram — 2 ruble).

Zaglądam do sklepu obok, na którego frontonie pyszni się napis: "Warzywa i owoce". Wewnątrz kilkudziesięcioosobowa kolejka. Sprzedają dynię (2 ruble za kilogram), lichą cebulę (7) i buraki (1,80). Są jeszcze maleńkie główki podgniłej kapusty, za 2,5 rubla od sztuki. A gdzie mleko, sery, mięso? Takie pytanie postawione moskwiczanowi może wywołać nieukrywaną irytację. Nie ma. Po prostu. Jeszcze latem tego roku w sklepach nie brakowało mleka w litrowych kartonach (fińska licencja — 65 kopiejek), było masło (tzw. chłopskie — po 7 rubli za kilogram). W ponurych dniach listopadowej pluchy nawet na te produkty trzeba polować. Na mleko w końcu czasem się trafi choć wymaga to odstania godziny czy dwóch w długiej kolejce. Ale masło znikło zupełnie. To samo dotyczy margaryny i innych tłuszczów

Polowanie na mięso rozpoczyna się w środku nocy. O drugiej, trzeciej nad ranem zawiązują się kolejkowe komitety, tworzy się specjalne listy. W ciemnościach płoną ogniska, bo inaczej trudno przetrwać przy wilgotnym, porywistym wietrze i temperaturach poniżej zera. Rano otwarcie sklepu nie oznacza bynajmniej, że cokolwiek w nim będzie. Czasem jednak do udręczonej kolejki uśmiecha się szczęście. "Rzucają" świńską rąbankę, gdzie kawałki mięsa mieszają się z tłuszczem, skrawkami skóry i pogruchotanych kości. Starcza zwykle dla kilkunastu, kilkudziesięciu pierwszych osób. Cena — 7 do 10 rubli za kilogram.

Bywa też, że pojawia się tzw. mięso komercyjne W reprezentacyjnym sklepie Jelisiejewa przy Twerskiej (dawniej: Gorkiego) zbity tłum omija szerokim łukiem stoisko, gdzie kilogram mięsnych ochłapów kosztuje 42 ruble. Kilkuosobowa kolejka czeka na mleko, które właśnie dowieźli. Jest jeszcze mąka — po 2 ruble za kilogram.

U Jelisiejewa bez kolejki można kupić niektóre inne "komercyjne" towary. Czekolada "Mars Gold" kosztuje 60 rubli (w normalnych cenach czekolady nie było od miesięcy, podobnie cukierków, poza mało smacznymi landrynkami — na specjalne talony dla inwalidów). Niemiecka wódka "Twerska" — 205 rubli. Dezodorant — 176.

Przeciętny moskwiczanin, nie zarabiający więcej niż 400-500 tubli na miesiąc, tych "komercyjnych" towarów, oczywiście nie kupuje Jego codzinne menu składa się głównie z różnego rodzaju kasz i kartofli, omaszczanych tłuszczem. Tak jedzą również dzieci, chyba że mama (bądź tata, babcia, dziadek itd., bo wszyscy stają, gdz trzeba, w kolejki), upolują jajka (10 sztuk za 6 rubli), albo — to wielkie szczęście — kawałek mrożonej ryby.

Polować — mówi się w Moskwie — nie muszą tylko obcokrajowcy i członkowie kryminalnego podziemia. Ludzie z pełnym portfelem rubli i dolarów (jeden dolar wart jest 60-70 rybli) jeżdżą na tzw. Centralny bazar przy Cwietnym Bulwarze. Tam można kupić wszystko i to bez kolejki. W ostatnim tygodniu listopada kilogram wieprzowiny kosztował 120 rubli, wołowiny — 100, cielęciny — 60 rubli. Tłusta kiełbasa warta była 85, a 10 jajek — 20 rubli.

Na ladach pyszniły się warzywa i owoce. Ogórki i pomidory po 50 rubli za kilogram, jabłka — 25-40 rubli; winogrona — 40; granaty — 30; mandarynki — 35. Obok biały ser (o którym bywalcy moskiewskich sklepów już zapomnieli) — 50 rubli. I masło — 300 rubli za kilogram I pieczarki — 100 rubli.

Kiedy rozglądam się po terenie bazaru, widzę że mimo tłumu ludzi, kupujących jest bardzo niewielu. W to miejsce moskwiczanie przychodzą nie na polowanie, a żeby pooglądać jedzenie, które wydaje im się czymś pośrednim pomiędzy eksponatem muzealnym a przedmiotem marzeń.

Apetyt na wielkie pieniądze

ciąg dalszy ze str. 1

nabrała podejrzeń. Po pierwsze — czy "Totus" posiada odpowiednią wiarygodność finansową, po drugie — czy transakcja została zawarta zgodnie z prawem. Obydwa związki zawodowe wspólnie słały pisma do zainteresowanych ministerstw, NIK, prokuratury i central związkowych. Odpowiedzi były wymijające albo w ogóle ich nie było.

Z końcem września zaczęła się kompleksowa kontrola firm Drożdża przez Izbę Skarbową. Wyniki kontroli były znane jednak dopiero na początku grudnia, kiedy "Totus" był już formalnym właścicielem "Miraculum". Nie były to wyniki korzystne dla Jerzego Drożdża... Sprawą zainteresowała się Prokuratura Wojewódzka oraz Wydział do Walki z Korupcją i Nadużyciami Gospodarczymi Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie (tzw. K-17).

3 grudnia Jerzy Drożdż zniknął. Nie stawiał się na wezwanie policji ani prokuratury, nie odpowiadał na telefony. Podobno zachorował na serce, ale nie przebywał w żadnej z polskich klinik kardiologicznych. Plotkowano, że uciekł za granicę lub ukrywa się gdzieś w Polsce.

Parę dni później Prokuratura Wojewódzka wydała postanowienie o przedstawieniu zarzutów i tymczasowym aresztowaniu Drożdża. Jest podejrzany o zagarnięcie mienia społecznego (w warunkach przestępstwa ciągłego) wartości 15 mld zł.

Wkrótce też został tymczasowo aresztowany dyrektor krakowskiego oddziału Banku Handlowego Ryszard Szewczyk oraz jeden z pracowników banku. Wyniki kontroli policji i Izby Skarbowej ujrzały wreszcie światło dzienne. Okazało się, że Drożdż dostawał kredyty z kilku banków (najwięcej z BH) na podstawie fałszywych polis ubezpieczeniowych, których cesja miała być gwarancją opłaty kredytów. Kontrola wykazała, że spółki należące do Drożdża nie są w stanie uregulować należności. Nieuczciwego agenta ubezpieczeniowego, który wystawiał sfałszowane polisy aresztowano, ale na wniosek obrony — zwolniono.

Krakowskiego przedsiębiorcy nadal nie ma. Reporter popołudniówki "Echo Krakowa" odkrył, że Drożdż przebywa w Mediolanie w jednej z klinik kardiologicznych. Policja przypuszcza, że nie opuścił granic kraju.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu sprolongowało spłatę pierwszej raty o kilka dni. Jeśli do tego czasu pieniądze nie wpłyną do kasy Ministerstwa, umowa zostanie rozwiązana, a "Miraculum" ponownie wystawione na sprzedaż. Jeżeli nikt nie kupi krakowskiej fabryki, znów będzie ona państwowym zakładem pracy.

Roman Adamski

Edward Raczyński: „Trzeba optymizmu"

ciąg dalszy ze str. 1

ką skalę i czekała daremnie. Trudno wówczas było wytrzymać tę presję...,, — mówi Raczyński, lecz zaraz przerywa i tylko kiwa głową.

Wiem jednak — mówię — że jest pan optymistą i nie chce wspominać goryczy

„Moja myśl jest inna Uważam, że gra jest nie skończona. Tak jak toczyliśmy bój na polu wojennym, tak dziś walka trwa na innym polu. Wyszliśmy na lepsze Zdobyliśmy wiele: trwałe granice, pozycję, jesteśmy wzorem dla wielu innych państw

Toczymy więc walkę, która powinna dać nam powodzenie, a nawet dobrobyt. Jednak sprawa jest bardzo trudna w razie błędów, albo braku wytrwałości — możliwe jest i bankructwo,,

Edward Raczyński apelował do rodaków o masowy udział w wyborach parlamentarnych. Podkreślał, że to bardzo ważne m in ze względu na stosunki z Zachodem . Dzisiaj wszystko opiera się na zaufaniu Zamożny Zachód patrzy na nas starając się ocenić, w jakim stopniu jesteśmy praworządni, zdolni do wprowadzenia demokratycznego ustroju z poszanowaniem staranności i uczciwości,, — mówi Tak długo, jak długo mają zaufanie do naszych instytucji i naszego postępowania możemy liczyć na ich kredyt. Kredyt ten oczywiście mógłby być większy, ale i tak ogromnym osiągnięciem była 50 proc. redukcja zadłużenia zagranicznego (wobec rządów). Dalsza redukcja (długu prywatnego) i sprawy kredytów zależą od tego, jaki egzamin zdamy z naszej gospodarki.

Nestor polskiej dyplomacji proponuje inną ocenę aktualnych trudności. Mówi, że nie sposób trafnie ich ocenić na bieżąco. Od samego początku swojej kariery zawodowej (tj. od samego początku po wskrzeszeniu państwa) byłem czynny na polu międzynarodowym — przypomniał Edward Raczyński — i mogę powiedzieć, że niemal zawsze mieliśmy wątpliwości, trudności, ubolewaliśmy nad przykrymi wydarzeniami, nad brakiem osiągnięć, triumfu czy przynajmniej zadowolenia. Przez lata ubolewaliśmy prawie nieustannie. Ale kiedy potem mogliśmy spojrzeć wstecz, zwłaszcza pod koniec dwudziestolecia niepodległościowego, to z przyjemnym zdziwieniem przekonywaliśmy się, że mimo tego nastroju okres ów stanowił ogromny krok naprzód na drodze do uświadomienia narodowego, do umocnienia naszego państwa, do podniesienia kultury

..Nie widziałem więc przez całe lata momentów naprawdę radosnych, ale potem pamiętam dobre wrażenie ogólne. I z tego wyprowadzam wnioski na dzień dzisiejszy: teraz także płaczemy nad różnorodnymi problemami, ale mam nadzieję, co więcej przekonanie, że pomimo wszystko każdy dzień wnosi postęp.

Marek Ostrowski

Rys. Jarosław Łuczkiewicz

Interpol o samochodach

ciąg dalszy ze str. 1

le zorientowany, że tej a tej nocy zostanie mu skradziony samochód. Ma w tym swój udział, także finansowy. Obie strony, tj. właściciel i złodzieje są takim "układem" usatysfakcjonowani. Według informacji podanych na konferencji w KWP w Zielonej Górze, w Polsce znalazło się już 20-25 tysięcy pojazdów skradzionych w Niemczech, choć liczby te zmieniają się z tygodnia na tydzień.

Według Krajowego Biura Interpol, w Polsce odnaleziono dotychczas kilkaset samochodów, skradzionych wcześniej na Zachodzie. Jest to jednak zbyt mała liczba, by mówić o sukcesie

Problemy rosną też z powodu biurokracji Jak podaje Andrzej Murawski: *Odesłanie samochodu za granicę oznacza dla policji korowód formularzy.(...) Brak też koordynacji. Dochodzi do sytuacji, w których umarza się sprawę, co uprawnia właściciela skradzionego pojazdu do odbioru odszkodowania, podczas gdy samochód — odnaleziony w ciągu doby przez inny komisariat — przez trzy miesiące stoi na policyjnym parkingu*

(eska)

Frywolne nagrobki

Polska literatura nagrobna, czyli epitafia — ma czterechsetletnią tradycję. Piękne wiersze znajdowały często swoje miejsce właśnie na grobach. Epitafia miewały także zabarwienie komiczne, dlatego też nie znajdowały miejsca na cmentarzach, lecz w książkach i czasopiśmiennictwie. Spotykamy je w formie wierszowanej — najczęściej fraszek, a także jako maksymy i sentencje. Garść takich utworów dziś prezentujemy. Autorami są wybitni poeci i pisarze, a także twórcy anonimowi, nieraz grafomani

Ich dziełka dowodzą jednak, że i przy poważnych okazjach można się czasem uśmiechnąć

Sobkowi

Chłop krótki, trumna krótka, krótki też nagrobek:
Tu leży mały wzrostem, lat dorosłych Sobek

Anonim (XVII w.)

Pijakowi

Łyknął,
Krzyknął,
Przewrócił oczyma.
I już go ni ma.

Alojzy Żółkowski (1777-1822)

Żarłokowi

Cicha była śmierć Urbana
Właśnie gdy miał sos zaprawić,
Ziewnął nad resztą barana
I przestał trawić.

Franciszek Dzierżykraj-Morawski (1783-1861)

Lekarzowi

Tu leży doktor. cześć jego pamięci!
A wkoło niego — pacjenci.

Anonim (koniec XVIII w.)

Piekarzowi

Tu leży piekarz
(Boże go nie karz).
Wyrabiał bułki
Tak jak aptekarz

Anonim (XIX w.)

Mężowi

Tutaj nieszczęsny małżonek mój leży,
Co stracił życie przez upadek z wieży.
Ten, komu znana wysokość tej wieży,
Łatwo głębokość mego smutku zmierzy

Anonim (XIX w.)

Sobie

Przechodniu! Tu leżą kości moje
Szkoda, że nie twoje!

Anonim (XIX w.)

Kierowcy

Tu leży człowiek, który miał pierwszeństwo przejazdu. współczesne

Złoty interes

Rozmowa z Zygmuntem KUSZEWSKIM, emerytowanym gorzelnikiem

— Jak zrobić dobrą wódkę?

— Tego nikt nie chce powiedzieć. To, że z kwintala ziemniaków można "wydusić" 8 litrów spirytusu wie każdy, kto chociaż raz w życiu instalował w domu. miedziane rurki i kociołek Domownicy nie bawią się jednak z ziemieniakami. Znacznie prościej (bo krócej) wyprodukować gorzałkę z cukru

— Podobno pan o produkcji "ognistej wody" wie wszystko

— To wynika z tradycji rodzinnych. Gorzelnianym był dziadek, ojciec, ja już jestem emerytowanym gorzelnikiem, teraz został syn

— Ile lat przepracował pan w gorzelni?

— Przez 40 lat pracowałem w jednej gorzelni — w Lewkowie k.Ostrowa Wlkp

— Podobno to przyjemna praca!

— Niech pan nie wirzy! To naprawdę ciężka robota, szczególnie w gorzelni w Lewkowie U nas są stare maszyny, gdyż gorzelnia została założona już w 1873 r. i wtedy nie chodziło wyłącznie o spirytus. Ba, spirytus był produktem ubocznym, liczył się wywar, którym, wtedy karmiono bydło

— Wtedy to można się było napić!

— To prawda. Można było legalnie upić całą wioskę.

— A dziś?

— Ludzie zawsze wymyślą sposoby na "lewiznę"

— Podobno obecnie najłatwiej można się napić przy okazji wysyłki spirytusu z gorzelni?

— Nic bardziej mylnego! Potężny "Kamaz" z dwudziestotysięczną beczułką na grzbiecie podjeżdża o ściśle określonej porze Inspektorzy Izby Skarbowej zabezpieczają zbiornik Kierowca sam pilnuje, by pieczęć była odciśnięta wyraźnie, gdyż ponosi za towar odpowiedzialność. Wcześniej cysterna do przewozu spirytusu jest dokładnie mierzona przez Urząd Miar i Wag, a każda jej komora ma odzielnie zamknięcia i zabezpieczenia.

— A jak pan kradł spirytus na chrzciny syna?!

— Wtedy dziurawiliśmy drewniane beczki, a później nabijaliśmy dębowe kołki..

— Ile cystern spirytusu pan ukradł?

— E. Może by było kilkadziesiąt litrów Nie musiałem kraść, otrzymywałem przydziałowy deputat — butelkę na tydzień. I wystarczało. Ryzyko darmowego picia z każdym rokiem wzrastało, a ja nie jestem alkoholikiem

— O metodach kradzieży spirytusu z gorzelni opowiada się legandy..

— Byłem świadkiem, jak wynoszono spirytus w gumowych kaloszach czy w prezerwatywach, przywieszonych do rękawa marynarki. Jednak mistrzem kradzieży okazał się pewien pracownik, który do pracy zawsze przyjeżdżał rowerem i przez 12 lat nie wzbudzało to żadnego zainteresowania. Ale rower nie służył pracownikowi wyłącznie do transportu. Okazało się, że w rurkach roweru dzień w dzień facet wywoził spirytus. Milicja ustaliła później, że rower wyposażony był w zestaw kraników, które rewelacyjnie funkcjonowały

— Czy każdy gorzelnik może zostać alkoholikiem?

— Zagrożenie jest spore. Nie prowadzono badań, ale mysł że z czterech gorzelników, jeden jest uzależniony.

— Dlaczego w ostatnim czasie po wypiciu wódeczki coraz częściej mam kaca?

— Dlatego, że czystości alkoholu poświęca się mniej czasu. Gorzelniana surówka zawiera eter, ciężkie alkohole, tłuszcze roślinne i inne świństwa". Czyszczenie odbywa się w tzw. "kominie". Całe urządzenie wyposażonhe jest w krany, które umieszczone są na różnych wysokościach. Lepsza wódka leżakuje najwyżej, słabsza niżej. Cała zabawa polega na rektryfikacji. Im lepsza i dłuższa, tym mniej szkodliwych środków łykamy wraz w wódką. I mniejszy kac..

— Jaki ma pan wypróbowany sposób na kaca?

— Najprościej byłoby powiedzieć: nie pić! Ja od lat stosuję jedną metodę. Po większej wódce, następnego dnia piję tylko przegotowaną wodę. Dlaczego? Gdyż taka woda łączy w organiźmie różne trujące związki, które powodują kaca. Im więcej wypitej wody, tym więcej zanieczyszczeń wydalamy z organizmu.

— Ile kosztuje państwo litr wyprodukowanego spirytusu?

— Ok. 5 tys. złotych. Jak łatwo obliczyć z jednego litra można otrzymać 5 półlitrówek wódki. Złoty interes...

— Może na koniec tej rozmowy zdradzi pan receptę na doskonały alkohol?

— Nie mogę mojej byłej firmie robić konkurencji!

— Czy bimbrownicy swoimi produktami kiedyś pana zaskoczyli?

— Tak.. Kilka lat temu zdarzyła się afera z tapioką. Była to korzeniowa roślina, którą sprawdzono z Tajlandii jako paszę dla bydła. Ktoś zaczął ją wykorzystywać, jako doskonały produkt do wytwarzania spirytusu Rzeczywiście, jakość tego spirytusu pamiętam do dziś. A wódka miała wspaniały korzenny smak.

— Gdzie dziś można nabyć tapiokę?

— Chyba w Tajlandii

— A warto po nią specjalnie jechać?

— Po większą ilość na pewno warto

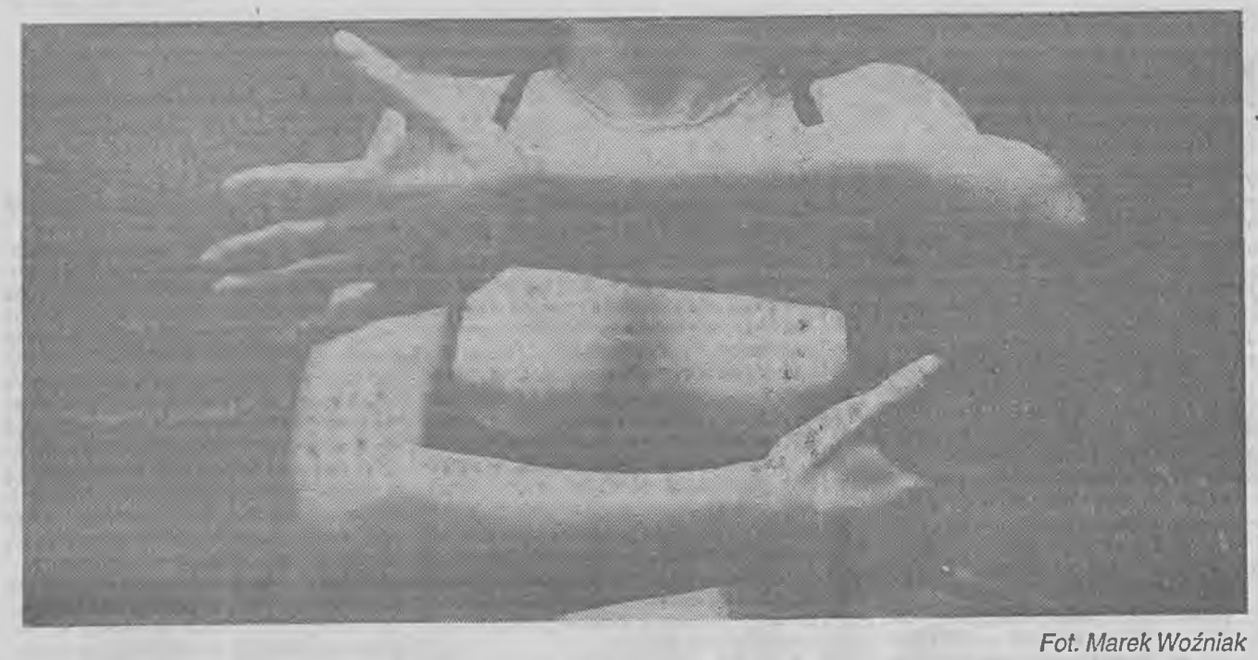

Fot. Marek Woźniak

Sprawy trafiają do prokuratora

GDY OSZUKUJE SIĘ PZU...

Pani Z. odeszła od męża, podzieliła się majątkiem, zabierając "malucha" i wyjechała do matki na drugi koniec Polski. Porzucony mąż doskonale o tym wiedział, ale... pomyślał — co szkodzi zrekompensować sobie straty? Udał się do komisariatu policji i zgłosił kradzież samochodu, a następnie do PZU, jako że ma przecież samochód ubezpieczony. Policja wykonała wszelkie rutynowe czynności. Samochodu nie odnaleziono, więc po kilku miesiącach mąż pani Z. otrzymał odszkodowanie. Inspektorat PZU wykrył jednak oszustwo i skierował sprawę do prokuratora.

Takich i podobnych przypadków jest sporo. Tylko z jednego okręgu warszawskiego, w skład którego wchodzi m.st. Warszawa, woj. warszawskie i siedleckie, inspektoraty PZU skierowały w br. do prokuratur około 40 spraw o oszustwo, bądź usiłowanie oszustwa w związku z ubezpieczeniem samochodów. W innych inspektoratach jest podobnie.

Jakich metod i forteli używają osoby ubezpieczające pojazdy w PZU, by wyciągnąć jak największe korzyści dla siebie? Jest ich wiele. Jedne naiwne i łatwe do wykrycia, inne wymyślne i chytre. Ale doskonałe oszustwo nie istnieje.

Jedną z często używanych metod jest np. złożenie fałszywego oświadczenia o rzekomym spowodowaniu wypadku. Gdy właściciel samochodu nie ma ubezpieczenia autocasco — poszukuje wtedy osoby ubezpieczonej i prosi o oświadczenie, iż to ona spowodowała uszkodzenie pojazdu. Najczęściej uzyskuje się je od kierowców samochodów uspołecznionych zakładów pracy, nie posiadających praw do zniżek za bezwypadkową jazdę. A więc od kierowców ciężarówek, ciągników itp. Na tego typu oświadczenia inspektorzy PZU są bardzo wyczuleni.

Często też sam poszkodowany fałszuje oświadczenie sprawcy.

Jest to naiwne; co prawda PZU honoruje oświadczenia odręczne ale... sprawdza ich wiarygodność. Jeśli stwierdzi fałszerstwo — pociąga klienta do odpowiedzialności.

Innym sposobem wyłudzania pieniędzy z PZU jest ubezpieczenie pojazdu już po szkodzie. Do tego potrzebne jest współdziałanie agenta PZU z klientem. Ale, niestety, i takie przypadki się zdarzają.

Właściciele pojazdów, jak wspomniany na wstępie mąż pani Z., pozorują też kradzieże samochodów, zawyżają faktyczne rozmiary szkody, usiłują powtórnie zgłosić uszkodzenie tego samego pojazdu. Próbują wyłudzić odszkodowanie, podając niezgodnie z prawdą: miejsce, czas i okoliczności wypadku — najczęściej wówczas, gdy kierowca był pod wpływem alkoholu.

PZU, znając doskonale różne metody naciągania przez nieuczciwych klientów, kontroluje dokładnie złożone dokumenty. Likwidatorzy spraw są wnikliwymi specjalistami i mają tzw. "nosa". PZU na ogół albo dochodzi sam do wykrycia oszustwa albo korzysta z usług specjalnych biur detektywistycznych, zajmujących się problematyką ubezpieczeniową.

Konsekwencje prawne dla nieuczciwych klientów są oczywiste. W "grach" tych ludzi z PZU i innymi towarzystwami ubezpieczeniowymi ostatnim grającym jest najczęściej prokurator. A trzeba wiedzieć, że ta gra jest grą o spore pieniądze: tylko w warszawskim okręgu PZU 667 tys. pojazdów ubezpiecza się od OC. W ciągu trzech kw. br. samo PZU zlikwidowało 46 tys. szkód na kwotę 281,3 mld, zł. Autocasco zafundowało sobie 248 tys. właścicieli samochodów, którym wypłacono blisko 30 tys. odszkodowań na sumę 212 mld zł...

Opowieść (nie bardzo) wigilijna

Smutne były w Głogowie święta Bożego Narodzenia w Roku Pańskim 1656. Dopiero niedawno zakończyła się wojna trzydziestoletnia. Dopiero co opuściły miasto okupujące je wojska szwedzkie, zabierając ze sobą bogate łupy. Jeszcze nie wszyscy mieszkańcy zdołali powrócić z trwającej wiele lat emigracji, a cesarscy kontrreformatorzy odebrać protestantom ostatnich świątyń, a już na miasto spadło nowe nieszczęście. Największa klęska średniowiecznego i nowożytnego świata — morowe powietrze.

Panika w mieście wybuchła już wcześniej. Najpierw dochodziły głuche, niejasne jeszcze wieści, o rozprzestrzenianiu się zarazy w dalekiej Italii i Francji. Mieszkańcy łudzili się , że tym razem czama śmierć nie dojdzie do Głogowa. Zarządzono błagalne mody w świątyniach.

Przez miasto przeciągały pokutne procesje, a księża wzywali do postów i umartwień. Potem zaczęły dochodzić wieści coraz groźniejsze i z coraz bliższych okolic. Już nie z Italii, ale z pobliskiej Austrii i Czech. Kto mógł zabierał rodzinę i wynosił się z miasta, byle dalej, licząc na to, że tam nie dosięgnie,go morowe powietrze. Urząd królewski przeniósł się do Kożuchowa, tak jak gdyby tam było bezpieczniej. Wojsko wyprowadzono z twierdzy i umieszczono w naprędce zbudowanych szałasach, z dala od miasta. Rada miejska nakazała zamknięcie bram i od tej chwili miasto było jak gdyby oblężone. Nikt nie mógł do niego wejść, a kto wszedł, nie mógł wrócić. W obrębie murów pozostało niewiele ponad trzysta osób.

Ale te drakońskie zarządzenia nie na wiele się zdały. Już w maju 1656 r. ludzie zaczęli umierać. Początkowo były to pojedyncze przypadki. Wysoka gorączka, bąble i wrzody pokrywające skórę i na koniec śmierć w męczarniach. Najpierw chorych izolowano w osobnych domach zarazy, budowanych między wałami, a zmarłych chowano we wspólnych mogiłach. Nawet najbliższe rodziny nie mogły komunikować się z zarażonymi. Potem było jeszcze gorzej. Wymierali mieszkańcy całych domów. Zgodnie z zarządzeniem Rady miano te domy palić, ale jak spalić budynek w mieście? Przecież to groziło nowym nieszczęściem — pożarem. W końcu zaczęto zamykać i barykadować ulice, w których zabrakło już mieszkańców. Jeszcze przed samymi świętami wydano zakaz pieczenia i przesyłania sobie nawzajem (zgodnie ze zwyczajem świątecznym) ciast i pieczywa. Później już nie wydawano żadnych zarządzeń i nie zamykano bram... Po prostu nie bardzo miał kto to robić, a zresztą kupcy i mieszkańcy okolicznych wiosek z daleka omijali zarażone miasto, a chorzy i tak nie mieli sił gdziekolwiek iść.

Stopniowo zaraza zaczęła wygasać. Kto miał umrzeć — umarł, a ci co przeżyli byli, przynajmniej na jakiś czas, uodporniени. Stopniowo zaczęli wracać mieszkańcy, którzy przed zarazą uciekli i których nie dosięgła ona gdzie indziej. Wróciły cesarskie urzędy. Żywi opłakali umarłych i życie zaczęło toczyć się na nowo. Zresztą nie na długo. Następna zaraza wybuchła już w 1680 r. Wielkie epidemie powtarzały się regularnie co kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Nie było przed nimi ratunku. Ale śmierć była dla ludzi tamtych czasów czymś powszednim. Człowiek był z nią oswojony. Masowo umierały dzieci, kobiety w połogu, ludzie młodzi i starzy. Tak, że nawet te wielkie epidemie, wyludniające miasta i wsie, zasługiwały u kronikarzy tylko na krótkie wzmianki. Jak te, które w Annales Glogovienses zanotował anonimowy kronikarz: "W Roku Pańskim 1464 była wielka zaraza w Głogowie, która przeniosła się z zachodu lub z Miśni... I zmarli: w wigilię Mateusza 57 osób, w dzień św. Mateusza 68, w dzień Burckharda 45; zaraza zaczęła się około święta Wniebowzięcia Maryi i trwała do Adwentu..." "W Roku Pańskim 1467 w Głogowie była morowa zaraza; przyszła ona w przeciwieństwie do poprzedniej ze wschodu. I chociaż była ona znaczna w miastach, we wsiach była większa — tak, że niektóre pola pozostały nieobsiane."

A na głogowskich domach, w których najczęściej grasowała zaraza umieszczano, dla ochrony przed nią, "krzyże zarazy". Dwa z nich zachowały się jeszcze w okresie międzywojennym. Tajemnicze litery umieszczone na tych krzyżach były pierwszymi literami łacińskiej modlitwy — zaklęcia przypisywanej patriarsze Zachariaszowi:

"Krzyżu Chrystusa, zbaw mnie.
W żarliwości Twego domu — wybawienie.
Krzyż zwycięża, krzyż rządzi, krzyż panuje.
Przez znak krzyża zbaw mnie Panie.
Boże mój Boże. Oddal ode mnie zarazę.
I z tego miejsca wybaw mnie.
W twoje ręce, o Panie, polecam mego ducha, serce i ciało.
Bóg jest potężny, oby uwolnił mnie od tej zarazy."

I to było właściwie wszystko czym dysponował ówczesny człowiek dla uchronienia się od moru.

Janusz Chutkowski

HOROSKOP

BARAN (21.03—20.04)

Dużo spraw i mało czasu. Dotyczy to zarówno spraw zawodowych, jak i pozostałych — koniecznych do załatwienia w kręgu rodzinnym lub prywatnym. Jeżeli tydzień — z zasady bardzo trudny, bo łączący koniec roku starego z początkiem roku nowego — ma przynieść określone satysfakcje, nie należy rezygnować z niczego i załatwić wszystko wg przyjętego wcześniej planu. Dla wielu — miłe spotkania, wesoła zabawa i sporo satysfakcji. Należy wystrzegać się przygodnych znajomości, mogą okazać się bardzo, nawet więcej niż bardzo, nieudane.

BYK (21.04—21.05)

Dni będą teraz obfitowały w sytuacje absorbujące Twoją uwagę, czas, a nawet... nerwy! Jeżeli nad nimi nie zapanujesz, dasz się ponieść chwili — przysporzysz sobie zupełnie niepotrzebnych kłopotów. Pamiętaj — perspektywy są dobre, nawet bardzo dobre, ale wymagają spokoju i wyważonego postępowania. Zaplanowany wieczór uda się znakomicie, ale zapomnij o wszystkich drobnych urazach, bądź miły, uśmiechnięty i życzliwy nawet wobec tych, których za bardzo nie lubisz.

BLIŹNIĘTA (22.05—22.06)

Przed Tobą tydzień pomysłów, udanych posunięć i bardzo pomyślnie, nieomal szczęśliwie, zrealizowanych planów. Najważniejsze okażą się plany dotyczące właśnie Ciebie, a więc poświęć im nieco więcej czasu, przemyśl wszystko, przeanalizuj, by dobór osób, z którymi masz zamiar kontynuować swoje dalsze sprawy, był odpowiedni. Czas Ci sprzyja, pomyślność stoi nieomal za progiem — trzeba tylko wyciągnąć do niej rękę! W życiu osobistym — miła odmiana, warto jej poświęcić trochę czasu.

RAK (22.06—22.07)

Koniec roku ma zawsze ustalony porządek spraw — tych do załatwienia, a także tych miłych, radosnych i beztroskich. Dla bardzo wielu ten właśnie tydzień może okazać się najważniejszym w roku — wynikną sprawy, które będą miały bardzo istotne znaczenie tak dla dalszych planów zawodowych, jak i osobistych. To jedna z niewielu szans, jaka Ci się trafia, nie przepuść jej, nie przeoczl Szansę tę tworzy Ci los i bardzo sprzyjające okoliczności. I swoim bliskim nie pamiętaj przewinień — pamięć przecież jest jak rzeka, która kończy się na pustyni!!!

LEW (23.07—22.08)

W najbliższych dniach czekają sprawy ciekawe i ważne, a kilka z nich wydarzy się jeszcze w ostatnich dniach tego roku! W nowy rok wejdziesz z humorem i dobrymi perspektywami, ale uwaga — żeby osiągnąć to, co zamierzasz potrzebna jest praca, praca i jeszcze raz praca! W życiu osobistym bardzo miłe chwile, a osoby, które planują kilkudniowy wyjazd, będą bardzo zadowolone, wszystko uda się wspaniale, trzeba tylko bardzo uważać w czasie podróży. Nie zapominaj o tych, którzy czekają na wizytę, pamięć, dobre słowo, a nawet pomoc finansową.

PANNA (23.08—22.09)

Tydzień taki trochę dziwny, bardzo miłe spotkania, szansa na realizację wszystkich prywatnych, nawet tych najbardziej ukrytych planów, a przy tym dość nieoczekiwanie pojawią się jakieś problemy, trudne do rozwiązania, nawet małe kłopoty! Być może, ogarnie Cię pewne zniecierpliwienie, ale nie daj się, postaraj się zrozumieć sytuację, dostrzec jej dobre strony i nie myśl o tym wszystkim źle, bo myśl bywa czasami bardzo przekorna i psotna.

WAGA (23.09—23.10)

Na przełomie starego i nowego roku sprawy serca mogą okazać się najważniejsze i właśnie im trzeba będzie podporządkować wszystkie inne sprawy. A ze każda przesada jest niewłaściwa, nie należy zapominać o zobowiązaniach i obietnicach — w przeciwnym razie możesz spowodować małą katastrofę w kręgu bliskich Ci spraw! A więc — działaj zaradnie, wg z góry ułożonego planu, uważaj na terminy (także na wszelkie rocznice!), a sprawom serca poświęć cały pozostały czas — tak będzie najlepiej i najwłaściwiej.

SKORPION (24.10—23.11)

W bliskim kręgu — przede wszystkim zawodowym — może nastąpić sporo zmian, co nie pozostanie bez wpływu na Twoją pozycję. Szanse są dobre, dla wielu — nawet bardzo dobre, ale nieomal wszystko będzie zależało od Twojej inwencji i powagi, z jaką podejmiesz sprawy. I nie unikaj za wszelką cenę rzeczy nieprzyjemnych, kto tych rzeczy unika — unika też najwyższego szczęścia. Życie wymaga kontrastów, a światło potrzebuje cienia. Osoby samotne mogą poznać właśnie teraz kogoś, kto ich zainteresuje, ale dobrze będzie liczyć na swoją intuicję i być ostrożnym!

STRZELEC (23.11—23.12)

Bardzo dobre dni, pomyślna passa we wszystkim, możesz liczyć na spełnienie nieomal wszystkich, nawet tych najbardziej nieprawdopodobnych i karkołomnych planów, a także oczekiwać korzystnego biegu bieżących spraw. W najbliższych dniach pojawią się godne szczególnej uwagi prognozy na dalsze tygodnie, a kto wie — może nawet lata? Staraj się być w środku spraw, i — gdy trzeba — dopomóż, rywalizacja może okazać się bardzo ostra. Osoby planujące wspólny, miły wieczór, będą bardzo zadowolone — wszystko uda się wspaniale, pozostaną miłe wspomnienia!

KOZIOROŻEC (22.12—20.01)

Po dość ruchliwym, bogatym we wrażenia, ba — nawet mocne przeżycia, początku tygodnia przyjdą trochę trudniejsze, nawet nerwowe dni! Nie zabraknie napięć, może nawet ostrej wymiany zdań — a tłem mogą być sprawy finansowe! Oszczędność i planowanie wydatków jest wskazane zawsze, więc teraz jest doskonała okazja, by przemyśleć i trochę zmienić swój nieco rozrzutny i nieco niefrasobliwy sposób gospodarowania. W życiu osobistym — szansa na wielką przygodę, ale należy być bardzo, bardzo ostrożnym — to błyszczące złoto może okazać się najzwyklejszym tombakiem!

WODNIK (21.01—20.02)

Cały nadchodzący tydzień to szansa na bardzo miłą atmosferę — otaczać Cię będzie serdeczność, życzliwość i dobro, ale pamiętaj, te uczucia wymagają rewanżu! Piękny, niespodziewany prezent ucieszy Cię bardzo, głównie z uwagi na ofiarodawcę — to może być zwrot w układzie Twoich spraw prywatnych! Pamiętaj, że szczęście lubi zmieniać ludzi w poszukiwaczy skarbów, a skoro Ty swój skarb znalazłeś, chroń go i dbaj o niego.

RYBY (21.02.—20.03)

Tydzień, w którym wszystkim urodzonym pod znakiem Ryb będzie sprzyjała dobra, wręcz bardzo dobra passa i to we wszystkim! Osoby bardzo mocno związane ze swoim zawodem będą miały bardzo dużo satysfakcji i zadowolenia z ciężkiej, ale ciekawej pracy. Wszyscy zakochani właśnie teraz dojdą do wspaniałego porozumienia, a to jeszcze silniej spotęguje ich szczęście. Osoby samotne staną przed wielką szansą, ale tutaj jedna uwaga — trzeba być ostrożnym, by to, co będziemy uważali za brylant, nie okazało się szkiełkiem i to w dodatku od butelki...

A. K.

JUBILEUSZ DOBREGO WOJAKA

Rozmowa z redaktorem Leszkiem Mazanem — najwybitniejszym "szwejkologiem" w Polsce, a pewnie i świecie

— Jak skrupulatnie wyliczono, spędził pan w Pradze dokładnie sześć lat i dziewięć dni. Oficjalnie jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej, ale sądzę, że przede wszystkim kontynuował pan swe badania nad Szwejkiem?

— Szwejk jest moją pasją od dwudziestu lat. Z tej pasji powstała książka, która ukaże się w tym nowym 1992 roku pod tytułem: "Wy mnie jeszcze nie znacie — czyli prawie wszystko o Szwejku". Tytuł nie pochodzi, wbrew pozorom, od porucznika Duba, który tak wrzeszczał na Szwejka, ale od pana Czesława Berendy, radcy ambasady polskiej w Pradze, który powtarzał to zdanie kiedy płacił za nas rachunki w praskich restauracjach.

— Rok 1991 był rokiem jubileuszowym Szwejka?

— Szwejk narodził się 28 maja 1911 roku. Wtedy to powstało pierwsze opowiadanie, w którym występuje dobry wojak Szwejk. Jubileusz drugi — w 1921 roku Haszek nie miał z czego żyć, bo nikt go nie chciał drukować i pozwalać mu na publiczne występy, jako że wrócił z Rosji Radzieckiej. Niepotrzebnie chyba o tym mówię, bo jest to dzisiaj niepopularne. Otóż Haszek zainspirowany problemami natury politycznej i gospodarczej zaczął pisać Szwejka już jako całość. Słynne pierwsze słowa "To nam zabili Ferdynanda — rzekła posługaczka do pana Szwejka... itd" poprzedzone ogromną reklamą prowadzoną na wzór amerykański, ukazały się w marcu 1921 roku.

I jeszcze jeden jubileusz. 21 listopada 1991 roku o godzinie 21.05 minęło równo 75 lat od śmierci Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I Habsburga, o którym Szwejk mówił (a było to w roku 1915), że już jest tak zniedołężniały, że Go nie wypuszczają z wychodka, bo mógłby zanieczyścić cały pałac w Schoenbrunn, a jeden żołnierz w koszarach karlińskich w Pradze opowiadał, że cesarz jest już tak stary, że ma dwie mamki, które Mu dają codziennie ssać.

Tak więc mieliśmy trzy jubileusze!

— Świetnie zna pan Szwejka i dziwię się, że nie zrobił Pan jeszcze doktoratu ze "szwejkologii".

— Doktoratu nie zrobiłem. Zdradzę panu, że grupa szwejkologów krakowskich wystąpiła z inicjatywą nadawania nowych stopni naukowych. Wzięto pod uwagę wersję pana porucznika Duba i proponuje się następujące stopnie: pieski dziadyga, vicepierdoła i pierdoła. Tytuł "Nasza stara d..." będzie nadawany na zasadzie doktoratu honoris causa.

— Wspomniał pan na początku naszej rozmowy o swojej książce, która ukaże się w 1992 roku. Czy możemy dowiedzieć się czegoś więcej?

— Zdradzę tylko motto tej książki, które — jak postanowiłem — będzie również moją dewizą na resztę dni mojego żywota. Jest to cytat z pana Paliwca, właściciela "Gospody pod Kalichem", a dodam, że ta najsłynniejsza gospoda świata obchodziła w 1991 roku swój setny jubileusz i istnieje do dzisiaj. Motto to brzymi: "Ja tam się do żadnej polityki nie mieszam, z tym niech mnie każdy pocałuje w d..."

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jerzy Grum

Podwójne życie „Groma" 2

■ Elżbieta Waleńska

Po bitwie pod Kockiem Tadeusz Przygoda nie uczestniczył już w bezpośredniej walce. „Jego walka o Polskę - jak mówi „Ryś" - była ponad wszelkie starcia i wojenne kampanie". Bodaj w 1940 roku otrzymał pierwszy ze swoich orderów Polonia Restituta - Krzyż Kawalerski, nadany przez gen. „Grota". W połowie następnego roku, gdy Niemcy ruszyli na Sowietów, zmienił pseudonim. Odtąd nazywał się „Grom z pod Modlina" (nie: spod. Przyp.EW).

Przez niemal cały okres wojny pracował na jednym z lotnisk w firmie „Owander", której właścicielem był Niemiec pochodzący z Holandii.

- Firma zajmowała się budową i naprawą dróg, mostów, później fikcyjnych i prawdziwych lotnisk — wyjaśnia pułkownik — Była wszędzie tam, gdzie lotniska bliskiego wsparcia, dlatego zawędrowała aż pod Modlin. Główna siedziba mieściła się w Wallenstein (Niemcy), oddziały m.in. we Francji, Belgii, Holandii, Stamtąd nadsyłano do nas wszystkie dokumenty. Byłem jedynym wśród siedmiu niemieckich buchalterów Polakiem; Owander zatrudniał też kilkuset robotników polskich.

Buchalter i tłumacz „Spygoda" (tak zawsze przekręcał nazwisko szef firmy) ze swoich obowiązków wywiązywał się bardzo dobrze. Nie tylko dlatego, że doskonale znał księgowość i język niemiecki. W swej służbie informacyjno–wywiadowczej, pracy u Owandera nie mógł lekceważyć. Przed opuszczeniem Warszawy, ustalił z „Grotem" miejsce punktu kontaktowego: Kroczewo pod Modlinem. Tam zostawiał informacje o ustalonej co do minuty porze tak, aby nie spotkać łączników i nie być przez nich zauważonym. Oprócz konspiracyjnej, „normalnej" roboty, wykonywanej wspólnie z innymi członkami organizacji (którzy ponadto nie wiedzieli, że był do bezpośredniej dyspozycji gen. „Grota", a później „Bora"), działał korzystając z nadarzających się ku temu okazji.

Choćby taka historia (pułkownik nie pamięta dokładnie — może z 1942 r.?):

Owander wyjechał na krótko do filii we Francji, gdy przyjechała kolejna dostawa cementu. Z dwóch pełnych wagonów, półtora Przygoda sprzedał okolicznym mieszkańcom. Zarobił 15 tysięcy marek, które miał przeznaczyć dla wdów i sierot po zamordowanych Polakach. O tym celu nie wiedział Niemiec, który mu w sprzedaży pomagał i który resztę dostawy zmagazynował w stodole tak, że z worków cementu ułożył „ścianę", a za nimi słomę. Nieoczekiwanie szybko wrócił Owander.

- *Herr Spygoda, kommen Sie mit*, powiada i ciągnie mnie za ramię do stodoły. Wpycha swoją rękę pomiędzy te worki... i mówi, że dobry cement przyjąłem, nie skamieniały...

Kradzież nie wyszła na jaw. Lecz następnego dnia Przygoda dostał „cynk", że pod Ciechanowem ktoś zabił ogrodnika, Niemca, a chwilę później, że w odwecie zginąć ma 30 Polaków, zebranych w ulicznej łapance. Między nimi było dwóch pracowników firmy, o czym Przygoda dowiedział się od ich żon, które przybiegły prosić go o ratunek. Krótko mówiąc, 15 tys. marek i jakaś suma dołożona przez Owandera, „przekonało" majora gestapo: w 20 minut po telefonicznej rozmowie przywieźli go obaj na plac, gdzie stała już ciężarówka z ludźmi.

— Powiązani byli drutem kolczastym, naokoło i pomiędzy sobą — wspomina pułkownik. — Major kazał mi tłumaczyć, ale uprzedzając mnie krzyknął po polsku: Sędzicki Zygmunt, złaź! Sędzicki Stanisław, złaź!.. Jak oni z tych drutów się wyplątali i zeszli — nie wiem, choć patrzyłem.

Zygmunt wrócił zaraz do domu; Stanisław może później. Jeśli przeżył obóz w Stutthof, dokąd został wywieziony.

O zmroku Przygoda ze „swoimi ludźmi" pojechał do miejsca, gdzie pogrzebano rozstrzelanych. Ziemia się ruszała... wyciągnęli spod niej dwóch jeszcze żyjących, odwieźli do „swojego" lekarza.

— Dlaczego Owander pomógł? — zapytałam, ale pułkownik zacisnął usta, wzrok utkwiwszy w podłogę. Wreszcie odezwał się głucho:

— Żywcem grzebali. Tak samo okrutnie robili obaj nasi przedwojenni przyjaciele. Niemiec to był wróg otwarty, strzelaliśmy do siebie. Bolszewicy postępowali znacznie gorzej. I jak długo?

Fot. Marek Woźniak

Przypomniał sobie, jak w powiecie ostrołęckim („byłem tam, bo takie miałem zadanie"), doszedł do jakiejś wioski. Krzyk, bieganie ludzi — co się stało? — dopiero akowcy zabrali krowy, świnie, żywność i uciekli. „Mieliśmy rozkaz nie brać niczego bez płacenia" — dał więc znać komendantowi oddziału AK w pobliskim Długosiodle, aby za tamtymi ruszyli.

Wtedy przekonał się chyba po raz pierwszy jak to bolszewicy rozpowiadając, że są z AK krzywdzili Polaków.

— A Owander był dobrym człowiekiem. Dlatego pomógł — powiedział na koniec pułkownik.

Pamięta, gdy któregoś dnia do firmy zadzwonili z *Arbeitsamtu*, żeby przyjechać na stację kolejową po ludzi do roboty. Traf chciał – właśnie Przygodzie szef polecił dopilnować transportu tychże. Na stacji, okazało się, czekała gromada dzieci i kobiet.

— Mówię do pierwszej z brzegu: przestańcie płakać, nic się wam nie stanie, niech pani powie innym. Zaraz jak falą, cichł gwar, a ja dzwonię do Owandera i mówię co za ludzie czekają. On — bierz! — powiada. Wziąłem. Jechałem w pierwszej ciężarówce, obok kierowcy, starszego, może 60-letniego Niemca. Zacząłem niby do siebie o dzieciakach, że małe, szkoda ich do ciężkiej roboty itd. Najpierw mi przytakiwał. Wreszcie zapytał czy by ich nie wypuścić. A ten drugi kierowca? — podpuszczałem go. — Sam z nim pogadam... Wypuściliśmy po drodze wszystkich. A Owander, dowiedziawszy się, że nikogo nie przywiozłem, powiedział: Tak myślałem. Dobrześ zrobił, niewiele byłoby z dzieciaków pożytku.

„Ryś", przysłuchujący się dotąd w milczeniu, odezwał się:

— Pan pułkownik opowiada o robocie, która pchała się w ręce. A przecież sam, jak to się mówi, guza szukał.

— Tak było, psia-noga-ciężka, nie będę zaprzeczał. Nakombinowałem się. Ha! Królewiec, Tapiau, lista 45-ciu... Bardzo dobrze mówiłem po niemiecku, chyba dlatego mi się udawało. — Zamilkł i spojrzał na blat biurka pod oknem.

Na honorowym miejscu obok plakietki Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną (w którym przez długie lata działał), odznaki „kozicy" PTTK (którą nosił w klapie marynarki, a teraz mówi o niej ze słabo ukrywanym lekceważeniem), obok odznaki „Ligi Morskiej" („w lidze byłem na początku"), leżał szary grawerowany kawałek metalu na łańcuszku. Jakby miniaturka ryngrafu z wizerunkiem Matki Boskiej. To jedyna pamiątka z wojennych lat, którą i później zawsze nosił przy sobie. „To moja opieka". Niedawno poprawiał wyżłobiony napis: „Mjr Grom", a na odwrocie: „AK IX Korp.marsz. 9 DOK". Kiedy go wyrył? „Chyba w 1947 r."

„Lecz wtedy już był pan pułkownikiem" — zdążyłam tylko pomyśleć, bo pułkownikowi już przypomniał się prałat z gminy Krasnystaw, za Lublinem.

— Na mój widok żegnał się: Panie Jezu Chryste, ty znów tego szatana przysłałeś!. Ksiądz prałat wypisywał mi metryki urodzenia. Na ich podstawie wyrabialiśmy dokumenty tym, których Niemcy namierzali, albo z innej strony zagrażała dekonspiracja. To znaczy — wyrabiali moi ludzie; osobiście załatwiłem i dostarczyłem tylko raz.

Dostał wtedy karteczkę od dobrze mu znanego inżyniera, który w jakiejś niemieckiej firmie rysował plany, a służył też w II Oddziale AK i „podpadł" Niemcom. Przygoda pojechał zaraz do znajomego pracownika urzędu w gminie Ościsłowo, który zrobił „kennkartę" na nazwisko z podanej metryki. Innego znajomego, szefa warsztatów naprawczych kolejki wąskotorowej w pobliskiej cukrowni, poprosił, o przechowanie „Zaborowskiego" parę dni bez zameldowania. Z kolei przez dyrektora załatwił „Zaborowskiemu" sezonową pracę w cukrowni. Po dwóch miesiącach, gdy Niemcy mogli zagubić ślad, Przygoda odwiózł go do Modlina i tam się rozstali.

Prawdziwe nazwisko tego człowieka umknęło pamięci, chociaż było to zdarzenie dla pułkownika wyjątkowe. Drobny epizod jednak, wobec owych 10 dni czerwca 1944 r.: „Królewiec, Tapiau, lista 45-ciu".

(ciąg dalszy nastąpi)

Jakem Centuś

(ciąg dalszy ze str. 2)

Telefon do Pana Rotmistrza postawił na nogi całą moją rodzinę. Pan Rotmistrz ma zwyczaj śpiewać do słuchawki. Nie inaczej było tym razem:

— „Jedzie ułan, dupa w chmurach to...

— ...jest pułk w Tarnowskich górach" — dokończyłem z prawdziwie ułańską fantazją. I wtem nagle moja ślubna pijawka wpadła w panikę.

— Co, powszechna mobilizacja? Wojna? Nigdzie cię nie puszczę. Są święta i masz być z nami w domu.

Już po północy zatelefonował Olek „Makino", ten sam, o którym pisał Jerzy Harasymowicz: „Makino żyje, Makino śpiewa, bo co innego robić w życia mróz, kiedy Makino włos przygładza, bandziorom z ręki leci nóż". Jak każdego roku życzył mu wieńca zielonych piw w „barze na Stawach, gdzie dzwonią kufle i gdzie się zbiera życia kwiat". Coś się jednak Olkowi poplątało, bo baru w Stawach już dawno w Krakowie nie ma. Były to widać życzenia zaprawione tęsknotą za krakowskim Zwierzyńcem, gdzie „kiedyś był rejon Makino. Tu bracia Mazgaje słyną. Majchrem stoły dziurawią. Goście dobrze się bawią", gdzie „Makino żyje Makino śpiewa. Lola się przy nim zagrzewa..." Oleczek, syn przedwojennego pułkownika i artystki fortepianu jest ostatnim krakowskim bardem, szefem zespołu „Andrusy", zakochanym w krakowie do końca świata i dalej.

— „Może jest gdzieś miasto piękniejsze,
może są gdzieś domy ładniejsze?
Ale nie ma tam wiatru od błoni
nie ma Wisły płynącej od Tyńca.
No i nigdzie nie tańczy Lajkonik
nigdzie nie ma takiego „Zwierzyńca".

Nie podjąłem dyskusji, bo się po prostu z nim zgadzam.

Potem zatelefonowała koleżanka mojej pijawki. Przez godzinę musiałem nawet wstrzymać oddech by nie zakłócać tego co miały sobie do powiedzenia.

Przypomniał soble o mnie nawet człowiek ze sfer rządowych (obecnych, obecnych!). Jego życzenia jak przystało na czasy były polityczne, więc je przed Wami, drodzy Czytelnicy, zatajam, bo może się okazać, że co wczoraj było jeszcze rządem jutro może być opozycją. Zresztą polityki jest dość wystarczająco w radiu i telewizji, żebym jeszcze i Was drodzy czytelnicy karmił tym temetem.

Był też jeden telefon anonimowy. Pewnie ktoś ze starej struktury, bo „ten ktoś" bardziej ode mnie chciał usłyszeć życzenia aniżeli mi je przekazać.

Było jeszcze kilkanaście dalszych telefonów. Nie zadzwonił natomiast nikt z Poczty Polskiej i nie powiedział mi: „dziękuję, chociaż ta właśnie instytucja zarobiła właśnie najwięcej na uporze mojej ślubnej pijawki.

W przerwach między telefonami zdążyłem co nieco zjeść, pokazać gościom gdzie jest barek. Niestety na moje nieszczęście, ponieważ nawet Szwedzi podczas XVI–wiecznego „potopu" byli dla Polaków bardziej łaskawi aniżeli moi świąteczni goście dla mnie.

I tak przyszły święta. Przyszły — jak z tego widać — zgodnie z tradycją. I tylko gnębi mnie ten mój pryncypał. I niepokoi jednocześnie. Wrócił ci on z Pragi po tylu latach, że nawet kamień przesiąknąć może filozofią Szwejka. Chociaż bardziej przypomina mi on teraz porucznika Duba, który zwykł mawiać żołnierzom: „Wy mnie jeszcze nie znacie — ale wy mnie poznacie".

Nie ma rady. Ten „Sylwester" nie najlepiej mi się zapowiada. Ale przecież jako lojalny aż do obrzydzenia wobec „domu panującego" muszę podporządkować się woli przełożonego.

Wojciech Ślusarski

Szemrany rekinek, czyli złodziejskie dziecko

Kiedy urodził się Andrzej K., a było to trzydzieści kilka lat temu w Głogowie, mężczyzna aktualnie mieszkający z jego matką, powiedział: „wypadł przez szparkę z bębna szemrany rekinek i trzeba znaleźć frajera, który będzie płacił krokowe." Znaczyć to miało, że urodziło się dziecko i trzeba znaleźć kogoś, kto będzie płacił alimenty.

Czy znaleziono takiego, Andrzej K. nie wie, ponieważ nigdy nie interesował go problem, kto jest jego ojcem. Kilku „tatusiów", których miał w swoim życiu, to jest panów, którzy korzystali z łoża i kuchni jego matki, nie potrafiło lub nie chciało nawiązać z nim więzi uczuciowych. Dwóch z nich za to bardzo mu imponowało. Jeden był wytrawnym złodziejem, zawsze szykownie ubranym, posiadającym **szmalec** (pieniądze). Za jego kadencji, ich dom był prawie zasobny. Zrobiło się w nim czysto i przytulnie, pojawiły się nowe meble, przestali bywać **kolesie z ferajny**, a co najważniejsze zawsze można było zaspokoić głód, ponieważ matka dbała o zaopatrzenie spiżarni. Andrzej K. miał wtedy siedem lat i kiedy czasami marzył o swoim dorosłym życiu wyobraźnia podpowiadała mu obrazy z tego właśnie okresu. Drugim był wielokrotny pensjonariusz zakładów karnych, człowiek słusznego wzrostu, z licznymi tatuażami na całym ciele, sprawnie posługujący się **majchrem** (nóż) i **mojką** (żyletka). Pan Tadzio, bo tak kazał do siebie mówić, był kimś w głogowskiej **hewrze** (środowisku przestępczym). On właśnie włożył najwięcej wysiłku w edukację Andrzeja K. Nauczył go pić gorzałkę, przekazał własną filozofię do **orki, tyrki** (pracy), za którą **robol dostaje tylko gwizdane** (robotnik dostaje wynagrodzenie). Wprowadził go w tajniki złodziejskiego rzemiosła. **Jarać szlugi** (palić papierosy) i **szturchać centryfugi** (kochać z kobietami) Andrzej K. nauczył się sam. Mimo, że pochodził z marginesu, potrafił się porządnie ubrać, a wrodzona inteligencja odziedziczona, prawdopodobnie po nieznanym „tatusiu", pozwalała mu bywać w najlepszych towarzystwach. Swoim sposobem bycia i niewątpliwymi atrybutami męskiej urody, potrafił zniewalać kobiety. Mając takie atuty zaczął z nich korzystać. Kiedy skończył 17 lat, matka nie chciała go dalej utrzymywać. Zaczął więc żyć na własny rachunek, a właściwie na rachunek kobiet. Pierwszą, która otworzyła przed nim ramiona i własny portfel, była właścicielka sklepu w Nowej Soli. Miała 46 lat, pokaźne konto w banku i żadnych zahamowań w łóżku. Andrzejowi K. bardzo to odpowiadało. Nauczył się przy niej wiele, a skrzętnie ukrywając swoją drugą twarz, zyskał zaufanie i przeżył w dobrobycie całe trzy lata.

Odszedł, kiedy jak sam mówi, na plaży w Kołobrzegu poznał **lepszy „towar"**. Była nim właścicielka wytwórni plastykowych zabawek z Poznania. Młodsza od poprzedniej o całe 10 lat, stanowiła większą atrakcję. W Poznaniu Andrzej K. był już nie tyle utrzymankiem, co wspólnikiem w prowadzeniu interesu. Dla Beaty B. skończyło się to tragicznie, firma zbankrutowała, a przystojny wspólnik ulotnił się z resztą gotówki. Wystarczyła ona na hotelowe życie przez kolejnych kilka miesięcy. Ile jeszcze zasobnych pań trafiło w objęcia, a właściwie szpony Andrzeja K., trudno dzisiaj powiedzieć, ponieważ jemu samemu plątają się fakty, twarze i nazwiska. Faktem jest, że w taki właśnie sposób przeżył prawie 10 lat. Swoje dwudzieste siódme urodziny obchodził w zajeździe „Zerwikaptur" koło Piły. Liczne towarzystwo, jakie miał zgromadzone przy stole nużyło go, a kobieta, która była fundatorem przyjęcia zaczynała budzić odrazę. Otyła pięćdziesięciolatka była zaborcza i zachłanna. Pełnymi garściami pozwoliła jedynie czerpać z przyjemności, będących udziałem dzielenia z nią łóżka. Do kasy dobrze prosperującej hurtowni nie miał dostępu. Na początku znajomości liczył, że potrafi zmienić ten układ, ale w miarę upływu czasu szanse na taką zmianę były coraz mniejsze. Zniechęcony szukał innej okazji, a właściwie kobiety. Okazja taka nadarzyła się, właśnie w owe urodziny. Kiedy rozbawione, podpite towarzystwo zaproponowało zmianę lokalu, on zrobił wszystko, żeby w nim jeszcze zostać. Zobaczył bowiem siedzącą przy stoliku samotną młodą kobietę, do której coś instynktownie go ciągnęło. Była ładną, długonogą blondynką o niewinnym spojrzeniu. Jej też wpadł w oko Andrzej K. Podszedł do jej stolika, zaraz po odjeździe swoich gości. Po krótkiej rozmowie, kiedy dowiedział się, że Anka jest prostytutką, o czym powiedziała mu bez żadnego zażenowania, postanowił z nią zostać. Po kilku dniach poznał jej środowisko i znajomych. Byli to przeważnie ludzie notowani w Centralnym Rejestrze Skazanych. Andrzej K. poczuł się wśród nich jak ryba w wodzie. Zaimponował im nie tylko ogładą i pewnością siebie, ale przede wszystkim znajomością gwary przestępczej i pomysłami na życie. Powrót do „korzeni", z których wyrósł odbył się łatwo i przyniósł sporo satysfakcji. W tym środowisku zdobył uznanie, był KIMŚ, ale sama satysfakcja z własnej wartości to za mało, żeby żyć na poziomie, do którego przyzwyczaiły go ostatnie lata. Do tego potrzebne były pieniądze. Zaczął więc kraść. Na pierwszy ogień poszedł dom ostatniej przyjaciółki. Wyniósł z niego **„fantów"** za kilkadziesiąt milionów złotych. Udało się. Kolejne włamanie miało być do sklepu jubilerskiego, ale tylko miało. Kiedy próbował dostać się do środka, został zatrzymany przez policję. W zakładzie karnym nie przebywał długo. Kiedy wrócił do Anki dowiedział się, że ona już nie jest jego. Środowisko, w którym miał taki **mir** również się odwróciło, ponieważ za dużo powiedział w śledztwie. Wrócił więc Andrzej K. do Głogowa, odwiedzając po drodze Rawicz, Wronki, Grudziądz i Wrocław, gdzie odbywał kolejne wyroki za kradzieże, włamania i napady. Skończył się jego życiowy **fart**. Lata rozwiązłego życia i okresy odosobnienia odcisnęły się na jego twarzy i sylwetce, piętnem nie do zatacia. Nie jest już dzisiaj przystojnym młodzieńcem, jest raczej młodym staruszkiem, który barwnymi opowieściami o swoim życiu, płaci przygodnym słuchaczom za kufel piwa stawiany w głogowskich barach. W opowieściach tych nie stara się już być elegancki. Używa więziennej **grypsery**, z którą po raz pierwszy zetknął się w dzieciństwie, jest przecież „szemranym rekinkiem"

Janusz Cieślik

Gramy w brydża (46)

Nauka gry – Odblokowanie

Odblokowanie, a więc dołożenie lub zagranie wyższej niż jest to konieczne karty, jest najskuteczniejszym sposobem tworzenia niezbędnych dojść. Celem odblokowania jest uniknięcie zablokowania, a więc sytuacji, gdy obecność wysokiej karty w jednej z rąk całkowicie zrywa względnie uniemożliwia efektywne dojście do drugiej ręki.

K D 9 6 4
N
W S
S
A 10 2

Jeśli rozgrywający chce taki kolor rozegrać bez używania bocznych dojść, powinien wyjść dziesiątką do damy, a następnie zagrać blotkę do asa. Jeśli E nie dołoży do drugiej lewy, rozgrywający wyimpasuje teraz waleta u W. Proszę zauważyć, że gdyby rozgrywający wyszedł w pierwszej lewie dwójką, to potrzebowałby teraz bocznego dojścia do stołu, bo na zagraną w trzeciej lewie dziesiątkę W, mający w tym momencie W X, położyłby blotkę.

W 10 3
N
W E
S
A K 9 8 4

Przy tym rozkładzie, komunikacja boczny kolorem będzie zazwyczaj potrzebna, ale aby zmaksymalizować swe szanse na "gładkie rozegranie koloru, rozgrywający powinien zagrać z ręki asa i (jeśli W dołoży) odblokować się w stole dziesiątką.

Po dojściu do dziadka i wyjściu w impas waletem nie ma groźby zablokowania w stole, co mogłoby nastąpić, gdyby rozgrywający pozostawił tam W 10.

Odblokowanie może być ważne także wówczas, gdy posiadany przez nas kolor jest "pełny", a więc nie wymaga impasowania czy podgrywania.

Przejęcia

Przejęcie to zabicie wysokiej karty wyższą, aby wykonać następne wyjście z korzystniejszej ręki. Przy układzie:

A W 10 6 2
N
W E
S
K D

i braku bocznych dojść do stołu, przejęcie w drugiej lewie figury z ręki jest oczywiste, podobnie jak przy układzie:

A 8 5
N
W E
S
W 6 2

Tu też rozgrywający powinien bezzwłocznie zabić asem, jeśli spodziewa się, że w pierwszej kolejności będzie musiał oddać boczną lewę graczowi W. Zagranie to będzie nietrafne, jeśli okaże się, że W zawistował spod całego mariaża, ale szansa na wist spod piątej figury jest większa.

W następnych dwóch przykładach rozgrywający stara się zablokować obrońcom komunikację w kolorze licytowanym przez przeciwnika z prawej (E).

7
N
W E
S
K 10 6 3

Po wiście W w dwójkę E bije asem i odwraca w piątkę. Zabicie królem popsuje obrońcom komunikację, bo W zawisotwał najprawdopodobniej spod trzeciego honoru (E mając A D W X X położyłby w pierwszej lewie waleta).

W 6
N
W E
S
K 5 2

Po wiście W w dziesiątkę rozgrywający musi być czujny i pobić ją w stole waletem, zwłaszcza jeśli sytuacja wskazuje na to, że E ma boczne dojście. Jeśli E zabije asem i odwróci w blotkę, S powinien wskoczyć królem, licząc na D 10 9 u W. Niefrasobliwe dołożenie blotki ze stołu w pierwszej lewie sprawi, że E dziesiątkę partnera przepuści i rozgrywający nie zdoła zerwać komunikacji między obrońcami.

Piotr Miechowicz

ZENON ŁUKASZEWICZ

Mój alfabet

Suplement

Jerzy Chłodnicki

Obecnie dziennikarz "Gazety Lubuskiej", zajmujący się głównie problemami wsi i rolnictwa. Urodzony w 1943 roku w Limanowej, woj. nowosądeckie, studiował pedagogikę pozaszkolną na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, poczem przez kilka lat pracował w Lubuskim Uniwersytecie Ludowym w Klenicy. Ma twardy chrakter górala, uparcie realizującego swoje zamierzenia, choć... No, własnie to nie do końca jest prawdziwe, albowiem rozpoczęty wiele lat temu romans z literaturą piękną jakby przerwał, choć mógł rozwijać swój talent poetycki. Ale w Jurku zwalczały się jakby dwie natury: pragmatyka i działacza społecznego w środowiskach wiejskich oraz poety—marzyciela, bliskiego temu nurtowi przymierza z naturalną urodą świata, jaki reprezentowali Czernik, Ożóg czy Piętak. W latach ukazywania się "Nadodrza" publikował felietony pod nagłówkiem "Orkanowe myślenie", w których jakby chciał pogodzić te dwie postawy wobec świata. Po pewnym czasie porzucił felietonistykę, związał się z "Dziennikiem Ludowym", gdzie pochłonęła go już bez reszty żurnalistyka.

Swój pierwszy wiersz opublikował w 1964 roku na łamach "Głosu Młodzieży Wiejskiej", następnie w 1974 roku wydał tomik poetycki pt. "W dziewannie", nakładem Wydawnictwa Lubelskiego i Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. Dwa lata później Lubuskie Towarzystwo Kultury wydało mu arkusz poetycki "Galaktyka", omówiony m. in. przez Sergiusza Sternę-Wachowiaka na łamach "Nadodrza". Niektórzy krytycy zarzucili mu banalność i zbytnią oleodrukowość obrazowania.

Jerzy zajmował się również przekładami z języków rosyjskiego i szwedzkiego, trzeba bowiem w tym miejscu wspomnieć, że podczas pracy w Klenicy nawiązał bliskie i serdeczne kontakty ze szwedzkimi działaczami ludowymi. Na ich zaproszenie był w Szwecji i poznał tamtejszą pracę oświatową-kulturalną na wsi. Ale tych doświadczeń, niestety, nie mógł spożytkować w naszych warunkach. Podczas jakiegoś naszego spotkania pokazywał przesyłaną mu prasę szwedzką, w której firmy turystyczne reklamowały zagraniczne wycieczki. Wynikało z nich, że za marne pieniądze można spędzać wakacje na egzotycznych wyspach Oceanii. I tego Jerzy nie mógł zrozumieć, to rodziło w nim poczucie goryczy...

Nie wiem, czy dzisiaj Jerzy Chłodnicki ma czas na zajmowanie się twórczością literacką. Zwyciężyła natura pragmatyka, stąd jego aktywność skoncentrowała się w dziennikarskiej robocie. Ktoś nie znający go bliżej może pomyśleć, że jest on statecznym i w miarę spokojnym człowiekiem. A jednak przeżycia osobiste i doświadczenia losu zrodziły w nim lekko ironiczny dystans do życia i sceptyczym wobec środowiska. Czasami go widuję na zielonogórskim deptaku, jest zawsze sam, wysoki i nieco przygarbiony, oprószony siwizną, z nieodłączną torbą turystyczną na ramieniu. Ale sądzę, że podczas ekskursji terenowych w rozmowach z chłopami wykazuje nadal owe "Orkanowe myślenie", choć jego felietony zniknęły z łamów "Nadodrza", gdy szef pisma nie mógł już wypoczywać w Klenicy.

Zenon Czarnecki

Emerytowany pracownik RSW "Prasa — Książka — Ruch", w której to firmie przez wiele lat zajmował się pracą wiejskich klubów. Był znany jako serdeczny ich opiekun, jako prelegent TWP i autor baśni lubuskich. A wcześniej pracował w różnych Instytucjach, był nawet krótko sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Zielonej Górze, ale widocznie się nie sprawdzał, bo szybko się go pozbyto.

Urodził się w 1929 roku w woj. sieradzkim, później wiele przeżył podczas wojny, która poza wspomnieniami pozostawiła w nim zainteresowania historią, a zwłaszcza lotnictwem. Fascynuje go postać gen. Sikorskiego i okoliczności jego tragicznej śmierci. Zajął się też poezjowaniem. Jest dumny z tego, że zadebiutował wierszami we wrocławskim miesięczniku "Odra" w 1961 roku, pod patronatem Tymoteusza Karpowicza. To nazwisko gwarantowało nobilitację!

Dwa lata później w LTK wydał arkusz poetycki "Próby rytmu", zaś w 1970 roku — kolejny arkusz pt. "Krajobraz nieuformowany". W swoim dorobku ma też zbiory baśni i legend lubuskich. Jako poeta tkwi w tradycyjnej konwencji, posługując się prostym i przejrzystym obrazowaniem, dzięki czemu te utwory są łatwe w percepcji. Pisze też całkiem niezłe wiersze dla dzieci. Barwne i zrozumiałe, odsłaniające urodę natury.

Przez kilka lat drukował w "Nadodrzu" krótkie teksty, stanowiące "Wizytówki klubowe", w których popularyzował działalność tych zlikwidowanych już placówek kultury i handlu. Gospodynie klubów otrzymywały w ten sposób drobną satysfakcję za swoją wielogodzinną, marnie opłacaną, pracę.

Z Zenkiem znamy się od dawna. Był bowiem pewien okres w moim życiu, gdy lubiłem piwo. Często spotykaliśmy się w lecie przy kiosku warzywniczym, prowadzącym butelkowy wyszynk piwa, znajdującym się przy ul. Walki Młodych, gdzie też akurat wówczas mieszkałem w wynajmowanym pokoju. Bywało, że godzinami staliśmy na zapleczu kiosku, żywo dyskutując o poezji i wymieniając puste butelki na pełne. A potem to się skończyło. Ale mój imiennik nadal pozostaje konsekwentnym smakoszem produktu miejscowego browaru. Ponieważ zasmakował już w różnych gatunkach piwa, podobno trwają poszukiwania nowej receptury tego napoju, aby zaspokoić wybredny gust emerytowanego poety, który — niestety — nie spełnił pokładanych w nim nadziei ani przez Karpowicza, ani przez Zbigniewa Bieńkowskiego. Tak to bywa w życiu!

Czesław M. Czyż

Któż dziś pamięta, poza garstką wiernych czytelników utworów lirycznych, interesującego poetę, wiejskiego nauczyciela z Górek Noteckich i innych pobliskich wsi woj. gorzowskiego? Zamilkł, po ciekawych debiutanckich publikacjach, jak zresztą wielu innych.

Urodzony w 1934 roku, a więc mój rówieśnik, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. W 1958 roku debiutował wierszem na łamach "Nadodrza". Następnie wydał trzy arkusze poetyckie: "Okolice do zapamiętania" (LTK 1965), "Pogoda człowieka" (LTK 1970) i "Tak się dziś wierszy nie pisze" (Biblioteka Literacka Gorzowskiego Towarzystwa Kultury, 1984). W większości swoich refleksyjnych, łagodnych wierszy opisywał swój wewnętrzny pejzaż psychiczny oraz — pejzaż wielkiej urody ziemi nadnoteckiej. Nie pisał wiele, ale wszystkie bez mała jego utwory są dojrzałe artystycznie, są świadectwem mozolnego cyzelowania słowa, poszukiwania własnych i oryginalnych metafor, dążenia do precyzyjnego opisu dookolnego świata. Piszę o nim w czasie przeszłym, bo nie wiem, czy nadal uprawia swoje poezjowanie.

Był też Czesław Mieczysław Czyż laureatem wielu nagród poetyckich o zasięgu ogólnokrajowym, swoje utwory publikował na łamach licznych czasopism społeczno-kulturalnych. Ale zarazem jakby bronił swojej intymności, nie dążył za wszelką cenę do łatwej popularności. Kiedyś odwiedziłem go w pewnej niewielkiej wsi, leżącej pod Strzelcami Krajeńskimi, gdzie właśnie mieszkał. Okazał się człowiekiem małomównym, skrytym, "odmieńcem" żyjącym z dala od środowisk literackich i jego układów. Dbał o kunszt strofy, o bogactwo lirycznego obrazowania. Szkoda, że nic nowego o nim i jego twórczości dziś nie wiem...

(ciąg dalszy za tydzień)

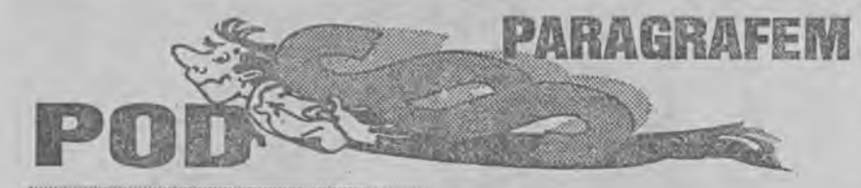

§ Czy wiesz, że:

- Pracownik, któremu powierzono z obowiązkiem zwrotu albo do wyliczenia się:
  1) pieniądze, papiery wartościowe lub kosztowności,
  2) narzędzia i instrumenty lub podobne przedmioty oraz odzież ochronną i roboczą lub sprzęt ochrony osobistej, odpowiada w pełnej wysokości za szkodę powstałą w tym mieniu. Pracownik odpowiada w pełnej wysokości również za szkodę w mieniu innym niż wymienione wyżej, powierzonym mu z obowiązkiem zwrotu albo do wyliczenia się.
  Od powyższej odpowiedzialności pracownik może uwolnić się, jeżeli wykaże, iż szkoda powstała z przyczyn od niego niezależnych, a w szczególności wskutek niezapewnienia przez zakład pracy warunków umożliwiających zabezpieczenie powierzonego mienia.
- Kto będąc osobą krajową, bez wymaganego zezwolenia dewizowego lub wbrew jego warunkom otwiera lub posiada rachunek bankowy w banku za granicą, podlega karze grzywny do 250 000 000 złotych.
- W postępowaniu administracyjnym organa administracji publicznej powinny działać w sprawie wnikliwie i szybko, posługując się możliwie najprostszymi środkami prowadzącymi do jej załatwienia. Sprawy, które nie wymagają zbierania dowodów, informacji lub wyjaśnień, powinny być załatwiane niezwłocznie.
- Zasłużonym honorowym dawcom krwi przysługuje bezpłatne zaopatrzenie w leki objęte wykazami leków podstawowych i uzupełniających.
- Z dniem 1 stycznia 1992 roku wchodzi w życie zarządzenie Prezesa Głównego Urzędu Ceł w sprawie wniosków o wszczęcie postępowania celnego. Jest ono zamieszczone w Monitorze Polskim nr 31 z 1991 roku. W załącznikach do wymienionego zarządzenia zamieszczono wzory formularzy zgłoszeniowych, w tym jednolitego dokumentu administracyjnego (Single Administrative Document) SAD i SAD BIS oraz wyjaśnienia do posługiwania się tymi formularzami.

§ Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

- ☐ Jeżeli organ odwoławczy nie usuwa naruszeń prawa popełnionych przez organ I instancji to — utrzymując w mocy bez zmian naruszającą prawo decyzję tego organu — wydaje decyzję również naruszającą prawo.
- ☐ Pomieszczenie nie nadające się do zamieszkania ze względu na stan techniczny nie może być przydzielone jako zastępcze pomieszczenie mieszkalne, choćby nawet osoba ubiegająca się o przydział nie kwestionowała jego przydatności na ten cel.
- ☐ Od decyzji odmawiającej przyznanie odszkodowania przysługującego od organu administracji państwowej, jak również od decyzji przyznającej odszkodowanie — zdaniem strony — zbyt niskie, nie służy skarga do Naczelnego Sądu Administracyjnego, lecz powództwo do sądu powszechnego.

§ Sentencje warte zapamiętania

- ***in vino veritas***
  — w winie prawda
- ***ubi lex, ibi poena***
  — gdzie jest prawo, tam jest i kara
- ***consensus facit legem***
  — zgoda tworzy prawo

§ Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

* **Duplikat**
— drugi egzemplarz dokumentu

* **Dyrektywa**
— wskazówka działania, zalecenie, wytyczna

* **Legislatura**
— władza ustawodawcza

§ Prawo na wesoło

W złości

Sędzia do oskarżonego:

— Czy nazwał pan powoda łapownikiem i oszustem?

— Tak jest, wysoki sądzie!

— A powiedział pan, że jest złodziejem?

— Nie, ale w złości wiele się zapomina.

Zagadka kryminalna „Zabójstwo"

Pan S. zatelefonował do Inspektora policji.

— Proszę natychmiast przyjechać na Rejną 4... zastrzelono człowieka.

Niezwłocznie po przyjęciu zgłoszenia inspektor wraz ze swoją ekipą śledczą znalazł się we wskazanym miejscu. Zdenerwowany pan S. poinformował, że wracając do swojego mieszkania zauważył uchylone drzwi sąsiada. Chcąc sprawdzić, jaka jest tego przyczyna, otworzył je szerzej. W przedpokoju leżał na podłodze jego sąsiad — pan Z. Nie dawał znaków życia. Na czole ofiary widać było wyraźnie ranę postrzałową. Lekarz przybyły z inspektorem stwierdził zgon. Strzał musiał być oddany między 9.00 a 12.00. W mieszkaniu nie było widać śladów bójki. Porozrzucane w wielu miejscach rzeczy sugerowały jednak motyw rabunkowy. Bałagan widoczny na komendzie nie pasował do stylizowanego elektrycznego zegara wskazującego godzinę 14.00. Czas lunchu — pomyślał inspektor — spoglądając machinalnie na swojego Swatcha.

Inspektor zapalił papierosa. W chwilę później do mieszkania przyszła małżonka denata. Wiadomość o śmierci męża przyjęła spazmatycznym płaczem. Uspokoiwszy się powiedziała:

— Wyszłam z domu rano. W południe byłam już tu z powrotem. Nie wjeżdżałam jednak na górę, bo godzinna przerwa w dostawie prądu unieruchomiła windy, a jak pan wie, mieszkanie jest na dziesiątym piętrze. Nie chcąc czekać, udałam się po zakupy. Wróciłam dopiero teraz, by dowiedzieć się o tej tragedii. Obawiam się, że pani kłamie — powiedział inspektor.

Dlaczego, zdaniem inspektora, żona ofiary kłamała? Odpowiedź znajdziecie Państwo w b. numerze.

Wujek

Sąsiedzi, jak się o tym wszystkim dowiedzieli, to zaczęli między sobą plotkować, że w tej rodzinie jakoś nigdy szczęścia nie było. A znali różne historie, bo to przecież nieduża miejscowość w województwie zielonogórskim. Nawet jest takie porzekadło, że "wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi".

Początkowo, gdy mama z tatą się pobrali, nic nie zapowiadało dramatów, choć tata nie wylewał za kołnierz. Później nie było już tygodnia bez awantur, krzyków, bicia. Tata stanął nawet przed sądem "za znęcanie się moralne i fizyczne nad małżonką".

Najmłodszy z trzech braci, Jaś, nie miał jeszcze dziesięciu lat, gdy mama wzięła rozwód z tatą. Mama wyprowadziła się z Grzesiem, Krzysiem i Jasiem do swojego brata. Wujek przecież mieszkał sam, przyjął ich do siebie, na gospodarstwie zawsze znajdzie się robota. Mama spała w jednym pokoju, chłopcy w drugim — razem z wujkiem.

Tata czasami odwiedzał Grzesia, Krzysia i Jasia. Może było mu szkoda dzieci, że tak bez ojca na co dzień? Tym bardziej, że o wszystkich trzech synach psychologowie powiedzieli, że "dzieci mają nieco zaniżony stopień rozwoju". W szkole wszyscy nauczyciele wiedzieli o tym, zwracali szczególną uwagę, by dokładnie wszystko tłumaczyć, wyjaśniać, powtarzać.

Któregoś wieczora tata, stojąc pod oknem domu wujka, usłyszał dziwne odgłosy, tak jakby jęki Grzesia. Na drugi dzień powiedział o tym mamie. Mama zapytała wujka, co się stało, a potem opowiedziała tacie, że wujek "po prostu gilgotał Grzesia".

Tata chciał zapomnieć o tej historii, ale kilka dni później, gdy kąpał chłopców, zauważył, że zachowują się bardzo dziwnie, gdy dotyka ich ciał. Zaczął wypytywać dzieci, o co chodzi?

Wtedy Krzyś i Jaś powiedzieli, że wujek często dotyka ich przed spaniem, czasem pokazuje jak się całuje dziewczyny, wchodzi do ich łóżka, całuje po szyi, wkłada ręce do ich majtek, dotyka wszędzie.

Dlaczego wcześniej o tym nie mówili? — Bo wujek bije i krzyczy, jak nie chcą robić tego, co on im każe. Kiedyś Grześ uciekł od wujka do taty, tata pamięta? Jak Grześ wrócił do domu, to wujek bardzo go zbił.

Czasem robił to i wtedy, gdy wszycy, ale bez mamy, oglądali telewizor. Jak tylko się wykręcali, wujek odmawiał im jedzenia albo obciążał dodatkową pracą w gospodarstwie.

Tata powiedział o tym wszystkim policjantowi. Policjant prokuratorowi.

Wujek początkowo się nie przyznawał. Mówił tylko, że "głupie chłopaczyska, sami się onanizowali". Potem jednak przypomniał sobie, że czasem tak robił, ale w żartach, "wcale nie miał zamiaru ich gwałcić, a jakby wiedział, że zrobi to na nich takie wrażenie, to by ich z domu wygnał precz".

Wujka badał psychiatra, który napisał później, że "badany miał zachowaną zdolność rozumienia znaczenia czynów, których się dopuszczał".

Co teraz będzie z wujkiem? Policjant powiedział, że wujek stanie przed sądem.

Michał Gaj

Imiona dzieci zostały zmienione

Atrapa

Uczono mnie, że słowo "atrapa" jest rodzaju żeńskiego. Tymczasem ostatnio w sklepie usłyszałem: "ten atrap". Ekspedientka wyraźnie powiedziała: "To jest tylko atrap na wystawę". Czyżby coś się zmieniło w gramatyce? — pyta Czytelnik z Zielonej Góry.

Nic się nie zmieniło. "Atrapa" "jest wyrazem francuskim. *Une attrape* ma w rodzimym języku rodzaj żeński, a znaczy: 1) pułapka; 2) oszustwo. W języku polskim wyrazu "atrapa" używamy w znaczeniu "imitacja", "rzecz podrobiona", "coś co ma przedstawiać inną rzecz". "Atrapa" ma w polszczyźnie tylko rodzaj żeński. Nie powiemy więc: "ten atrap", lecz "ta atrapa".

(sad)

Gorbaczow ustąpił. Federacja Rosyjska spadkobierczynią ZSRR

Kto kontroluje "nuklearny guzik"?

Michaił Gorbaczow ustąpił ze stanowiska prezydenta ZSRR. O swojej decyzji poinformował w środę o godz.19.00 czasu moskiewskiego w orędziu do narodu, wygłoszonym przed kamerami telewizyjnymi.

Tuż po tym dramatycznym wystąpieniu, Gorbaczow miał przekazać oficjalnie prezydentowi Rosji Borysowi Jelcynowi pełnomocnictwa dowodzenia bronią nuklearną eks-ZSRR oraz sprawowania kontroli nad nią za pomocą tzw. kodów jądrowych.

Wbrew jednak wcześniejszym informacjom, Michaił Gorbaczow przekazał w środę "guzik nuklearny", tj. pełnomocnictwa do dowodzenia bronią nuklearną byłego Związku Radzieckiego i sprawowania kontroli nad tą bronią ministrowi obrony b. ZSRR, marszałkowi lotnictwa **Jewgienijowi Szaposznikowowi**, a nie Jelcynowi. Wg Interfax, planowane spotkanie Gorbaczowa z Jelcynem nie doszło do skutku, ponieważ ten ostatni nie przyjechał na Kreml i według niepotwierdzonych informacji — zaproponował Michaiłowi Gorbaczowowi spotkanie w innym miejscu.

Marszałek Szaposznikow — dodaje Interfax — poinformował dziennikarzy na Kremlu, że przekazanie "guzika" odbyło się "przepisowo".

Z kolei Rosyjska Agencja Informacyjna (RIA) podała, że przekazanie guzika nuklearnego odbyło się natychmiast po tym, kiedy Michaił Gorbaczow ogłosił swą rezygnację. RIA powołuje się na wypowiedź marszałka Szaposznikowa, udzieloną — jak informuje — tuż po wyjściu z gabinetu Michaiła Gorbaczowa na Kremlu.

Zapytany, jak wyglądało przekazanie guzika — pisze dalej RIA — Szaposznikow, uśmiechając się, odpowiedział, że wszystko odbyło się przepisowo.

RIA zapytała ministra obrony b. ZSRR, w czyich rękach znajduje się teraz guzik. W niezawodnych — odparł, uśmiechając się, Szaposznikow.

W swoim orędziu do narodu, wygłoszonym w środę wieczorem Michaił Gorbaczow pominął kwestię kontroli nad potencjałem nuklearnym b. ZSRR. Oświadczył jedynie, że ustępuje ze stanowiska prezydenta ZSRR. W wywiadzie dla amerykańskiej sieci telewizyjnej CNN, nagranym przed wygłoszeniem orędzia, Gorbaczow poinformował, iż podpisał dekret, na mocy którego zrzeka się obowiązków zwierzchnika sił zbrojnych ZSRR, a prawo kontroli nad arsenałem nuklearnym przekazuje prezydentowi Federacji Rosyjskiej. Jeszcze wcześniej, w rozmowie telefonicznej z prezydentem USA, Michaił Gorbaczow powiedział, że dekret wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia jego decyzji o ustąpieniu — tj.ok. godz. 19.15 czasu moskiewskiego. Jelcyn oświadczył, przemawiając w środę z trybuny parlamentu rosyjskiego, że po rezygnacji Gorbaczowa guzik przechodzi w ręce prezydenta Federacji Rosyjskiej. Z kolei w wywiadzie dla tej samej stacji telewizyjnej — CNN — Boris Jelcyn oznajmił, że guzik znajdzie się w jego rękach o godz. 19.20 czasu moskiewskiego. Niemniej do godz. 23.10 czasu moskiewskiego, dekretu Gorbaczowa w tej sprawie nie ogłoszono.

Krótko przed północą telewizja radziecka podała, że guzik "tymczasowo" znalazł się w rękach Szaposznikowa.

(ciąg dalszy na str. 10)

Drodzy Czytelnicy!

W związku z dużym zainteresowaniem naszą "loterią" przypominamy, że na stronie 1 zamieszczamy kupon nr. 2. W noworocznym wydaniu, które ukaże się już w poniedziałek 30 XII znajdą Państwo kupon nr 3. W dwóch kolejnych numerach "GN" zamieścimy kupony nr 4 i 5. Dopiero wówczas, tak skompletowane, prosimy przesyłać do redakcji.

Kto z Państwa nie zdążył kupić wydania świątecznego naszej gazety, w którym publikujemy kupon nr 1, może to jeszcze uczynić w siedzibie redakcji w Zielonej Górze przy al. Niepodległości 22. ZOSTAŁA TYLKO NIEWIELKA LICZBA EGZEMPLARZY!

Przepraszamy dziś za gorszą niż zwykle jakość techniczną naszego magazynu. Numer nowowroczny znów będzie miał efektowną szatę graficzną i liczyć będzie 20 stron.

J.Olszewski:

Straciłem kontakt z normalnym życiem

"Od dwóch tygodni jestem pozbawiony prawa do spaceru na świeżym powietrzu, na dłuższą metę jest to dolegliwe" -- powiedział premier **Jan Olszewski** w wywiadzie opublikowanym w świątecznym wydaniu dziennika "Nowy Świat".

Na pytanie, jak zmieniło się życie od momentu desygnowania na urząd premiera, Jan Olszewski powiedział: **"Straciłem kontrakt z normalnym życiem; z rynkiem, z zakupami, z normalnymi ludźmi na ulicach. Ostatnie tygodnie spędzam w tym pokoju albo w samochodach, przy czym ochrona wymaga by podjeżdżać wszędzie na samo miejsce. Tak więc widzę świat zza szyby samochodu. Gdyby tak miało być dalej to boję się utraty po paru miesiącach kontaktu z rzeczywistością. W każdym razie poważnego wypaczenia obrazu rzeczywistości. Na to będę musiał coś poradzić. Na wiele rzeczy nie mam jeszcze recepty, bo jestem początkującym premierem".**

Na pytanie, czy przeprowadzi się do innego mieszkania, premier Olszewski powiedział, że dopiero co udało mu się wraz z żoną zamienić dwa małe mieszkania na jedno większe — **"chcielibyśmy w nim trochę pomieszkać"** powiedział premier, dodając: **"W tej sprawie żona będzie nieugięta".** (PAP)

Fot. Czesław Łuniewicz

CUKIER
W CENIE 4890 ZŁ/KG
z dowozem 12 - 26 t
HURTOS
Biuro: Olsztyn, ul. Metalowa 6, tel. 332951, w.144
Magazyny:
Olsztyn, ul. Towarowa 7, tel. 330734
Elbląg, ul. Królewiecka 215, tel. 40871, w.236
Łódź, ul. Traktorowa 196, tel. 527750
Katowice, ul Gliwicka 159, tel. 1541929.
AK-1585

Głogów

Głodówka strażaków zawieszona

W wyniku kilkugodzinnych rozmów prowadzonych w Głogowie przez przedstawicieli Komitetu Zakładowego NSZZ "Solidarność" pracowników Ochrony Przeciwpożarowej woj. legnickiego z przybyłą do Głogowa 23 bm. komisją rządową złożoną z przedstawicieli Biura Kontroli Urzędu Rady Ministrów oraz Departamentu Kontroli MSW — 23 bm. w godzinach wieczornych zawieszony został — do 6 stycznia 1992 r. — protest głodowy podjęty tutaj 18 bm. przez grupę strażaków.

Jak powiedział dziennikarzowi PAP przewodniczący Komitetu Zakładowego NSZZ "Solidarność" Zawodowych Straży Pożarnych woj. legnickiego **Zbigniew Biłyk**, przedstawiciele strażaków głogowskich poinformowali delegatów z Warszawy, że przewidziany w prowizorium budżetowym na I kwartał 1992 r. rozdział środków finansowych, zaplanowanych przez Komendę Główną Straży Pożarnych, jest nie do przyjęcia przez protestujących w Głogowie. Omówiono również całokształt płac pracowników straży pożarnych ze szczególnym uwzględnieniem woj. legnickiego.

Jednak wobec złożonych przez przedstawicieli rządu oraz wojewody legnickiego deklaracji rozpatrzenia palących problemów pracowników pożarnictwa i przedstawienia ich nowemu ministrowi spraw wewnętrznych protestujący wykazali dobrą wolę i postanowili zawiesić kontynuowaną głodówkę do 6 stycznia 1992 r.

(PAP)

Pogryzł celnika

Przybysz ukraiński ugryzł w nogę oficera Straży Granicznej, który interweniował w celu przywrócenia zakłóconego porządku w pawilonie odpraw granicznych w Medyce. W poniedziałek w pawilonie odpraw na kolejowym przejściu granicznym w Medyce obywatel ukraiński zaczął rzucać w podróżnych skrzynkami po alkoholu. Następnie wybił szybę, ugryzł w nogę interweniującego porucznika Straży Granicznej i zadał kilka ciosów innym osobom. Po obezwładnieniu trzeźwego — jak się później okazało — osobnika, umieszczono go w szpitalu psychiatrycznym w Żurawicy w woj. przemyskim. (PAP)

Najgrubszy

Walter Hudson uznany w roku 1987 za najcięższego człowieka żyjącego na naszym globie — ważył wówczas 540 kg ! zmarł we wtorek wieczorem w wieku 46 lat na atak serca w swoim domu w Hempstead (stan Nowy Jork).

Hudson od 18 z górą lat nie wychodził z domu, ponieważ nie mieścił się w drzwiach. W 1988 r. dzięki specjalnej diecie udało mu się osiągnąć wagę 234 kilogramów, ale na krótko, bo znów przytył do 270 kg.

Obecnie policja z Hempstead ma nielada kłopot, zastanawiając się jak wynieść zwłoki z domu, gdyż problem z drzwiami jest nadal aktualny.

Hudson zajmował się projektowaniem ubrań dla otyłych kobiet.

Przygotowywał również kolekcję dla otyłych panów. Wszystkie rozmowy handlowe odbywały się u niego w domu lub telefonicznie.

(PAP)

Regulamin „Loterii" Gazety Nowej

1. Począwszy od 23 grudnia w codziennych i magazynowych wydaniach Gazety Nowej publikowane są pojedyncze, ponumerowane kupony, łącznie od nr 1 do nr 40.

Kupony utworzą osiem odrębnych pięcionumerowych serii: pierwsza seria — kupony od numeru 1 do 5, druga seria — kupony od 6 do 10, trzecia seria — kupony od 11 do 15, itd.

2. Uczestnicy "Loterii" powinni:

— wyciąć z Gazety Nowej kolejne pojedyncze kupony tworząc z nich komplet danej serii

— komplet kuponów (danej serii) wraz z podaniem nazwiska, imienia i dokładnego adresu jego posiadacza przesłać na adres: Gazeta Nowa, al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra, z dopiskiem "Loteria". W "Loterii" biorą udział wyłącznie przesyłki doręczone do piątku następującego po tygodniu, w którym publikowana była dana seria. W tym samym terminie komplet kuponów wraz z podanymi wyżej informacjami, można również dostarczyć osobiście do redakcji Gazety Nowej w Zielonej Górze, albo do jej oddziałów w: Głogowie — ul. Świerczewskiego 11, Gorzowie — ul. Chrobrego 31, Lubinie — ul. Armii Czerwonej 1.

3. Publiczne losowanie nagród odbywać się będzie w soboty: 11, 18, 25 stycznia, 1, 8, 15, 22 lutego 1992 roku, oddzielnie dla każdej serii. Miejsce i czas losowań będą podawane w czwartkowych wydaniach Gazety Nowej.

4. Po losowaniu czwartej i ósmej serii kuponów odbędą się dodatkowe losowania najcenniejszych nagród. Brać w nich będą udział tylko osoby, które uczestniczyły we wszystkich poprzednich losowaniach.

5. Informacje o posiadaczach wszystkich dostarczonych kompletów kuponów wprowadzane będą do rejestru komputerowego.

6. W losowaniu brać będą udział wyłącznie komplety kuponów wycięte z Gazety Nowej.

7. Listę osób nagrodzonych i wylosowanych nagród publikować będziemy w poniedziałkowych wydaniach Gazety Nowej: 13, 20, 27 stycznia, 3, 10, 17, 24 lutego i 2 marca 1992 roku.

8. W "Loterii" nie biorą udziału dziennikarze i inni pracownicy Gaz[illegible] oraz członkowie ich rodzin.

9. Kilka kompletów kuponów zwiększa szansę wygranej.

Nagrody „Loterii" Gazety Nowej

TO MOŻESZ WYGRAĆ JUŻ W PIERWSZYM LOSOWANIU WIELKIEGO KONKURSU GAZETY NOWEJ

Wartość nagród około 250 milionów złotych

1. FORD "FIESTA"
2. Telewizor "SABA" 25 cal
3. Videoodtwarzacz "SANYO"
4. Magnetofon z compactem "SANYO"
5. 45 wycieczek do Berlina
6. Wczasy w Czecho–Słowacji dla dwóch osób
7. Wycieczka do Wenecji
8. Komplet mebli kuchennych
9. Łodzie pontonowe "KARIBIK" — 80 sztuk
10. Wiosła składane "ZAPF"— 100 sztuk
11. Pompki turystyczne — 130 sztuk
12. Kajaki "ZAPF" — 6 sztuk
13. Okurzacz samochodowy
14. Frytkownica
15. Serwis kawowy dla 6 osób
16. Rożen turystyczny
17. Stół ogrodowy
18. Serwis obiadowy
19. Sprzęt AGD (szeroki asortyment)
20. Konfekcja — koszulki "Benetton", dresy dziecięce — 100 sztuk
21. Torby turystyczne — 40 sztuk

TO JESZCZE NIE WSZYSTKO. W PIERWSZYM DODATKOWYM LOSOWANIU PO CZWARTEJ SERII PRZEWIDUJEMY EKSTRA PREMIE W POSTACI:
— POLONEZ "CARO"
— 2 FIATY 126 P

Kupon konkursowy zamieszczony jest na stronie 1

pap-em po mapie

Papież pobłogosławił „urbi et orbi"

RZYM. Papież **Jan Paweł II** w swym dorocznym przesłaniu z okazji Świąt Bożego Narodzenia wezwał w środę do położenia kresu wojnie w Jugosławii i zaapelował do świata o porzucenie postawy obojętności oraz braku zrozumienia dla cierpiących głód "wśród marnotrawstwa i obfitości dóbr", dla cierpiących, bezdomnych, bezrobotnych, poniżanych i poddawanych "różnym formom współczesnego totalitaryzmu".

Jan Paweł II zaapelował do wszystkich chrześcijan o jedność i udzielił tradycyjnego błogosławieństwa "miastu i swiatu"(urbi et orbi).

Genscher podziękował Gorbaczowowi

BONN. Niemiecki minister spraw zagranicznych **Hans Dietrich Genscher** oświadczył, że Niemcy popierają przejęcie przez Rosję miejsca zajmowanego przez były ZSRR w ONZ i wezwał wszystkie kraje EWG do niezwłocznego nawiązania kontaktów dyplomatycznych z Rosją. Genscher pozytywnie ocenił działalność **Gorbaczowa** i podziękował mu za otwarcie drogi, która doprowadziła do zjednoczenia Niemiec.

Zakończenie szczytu państw „zatokowych"

KUWEJT. Zakończone w środę spotkanie przywódców państw wchodzących w skład Rady Współpracy nie przyniosło, wbrew oczekiwaniom, ustaleń w sprawie systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Bogate w ropę naftową szejkanaty państw "zatokowych" uzależniło normalizację stosunków z Irakiem od spełnienia przez **Saddama Husajna** wszystkich warunków porozumienia o przerwaniu ognia. Wyrażono zaniepokojenie takimi faktami jak przetrzymywanie przez Irak pewnej liczby Kuwejtczyków, niewypłacenie przez Irak odszkodowań wojennych oraz brak ostatecznych rozstrzygnięć dotyczących przebiegu granicy między Kuwejtem i Irakiem.

Terrorystyczny atak w Istambule

ISTAMBUŁ. 11 osób poniosło śmierć, a ok. 20 zostało rannych w rezultacie ataku bombowego na jeden z supermarketów w Istambule. Według pierwszych doniesień, do supermarketu wdarło się ok. 50 osób, które obrzuciły wnętrze, pełne klientów, ładunkami zapalającymi i wybuchowymi. 15 napastników zatrzymała policja. Nie są znanne motywy zamachu.

Wystarczy na jeden dzień

MOSKWA Pomoc humanitarna, dostarczona do republik byłego Związku Radzieckiego w ciągu całego roku 1991 — łącznie 308 tys. ton różnego rodzaju produktów — mogłaby być skonsumowana w ciągu jednego dnia — stwierdził w środę wiceprzewodniczący komitetu ds. pomocy humanitarnej **Wiktor Guliaczko**. Dodał, że pomoc ta nie może być traktowana jako sposób na rozwiązanie kryzysu ekonomicznego.

Duże znaczenie miała natomiast humanitarna pomoc medyczna — w jej ramach dostarczono więcej lekarstw i sprzętu niż wynosiły zakupy, dokonane przez państwo.

Na pierwszym miejscu spośród 50 krajów — ofiarodawców uplasowały się Niemcy, które wysłały do Związku Radzieckiego 250 tys. ton artykułów spożywczych.

Pierwsze pluralistyczne wybory w Algierii

ALGIER. 26 bm w Algierii rozpoczęły się pierwsze pluralistyczne wybory parlamentarne od czasu wyzwolenia kraju spod panowania francuskiego przed 30 laty. Ponad 13 mln uprawnionych do głosowania mieszkańcow Algierii będzie mogło oddać swe głosy na kandydatów do 430 miejsc mandatowych wysuniętych przez 50 partii politycznych.

Obserwatorzy oczekują z napięciem na rezultat wyborczy radykalnego Islamskiego Frontu Ocalenia (FIS), który chce odebrać władzę Frontowi Wyzwolenia Narodowego (FLN). Pierwsze rezultaty mają być znane w piątek 27 bm.

Święta pod bombami

BELGRAD Według informacji radia chorwackiego, mimo Świąt Bożego Narodzenia, miasto Osijek, położone we wschodniej Slawonii, było ostrzeliwane ogniem arytleryjskim i moździeżowym przez całą noc wigilijną z wtorku na środę, a także w pierwszy i drugi dzień świąt. Jak podało radio chorwackie w wyniku ostrzału jedna osoba zginęła, a osiem odniosło rany. Ludność miasta spędziła noc w schronach.

Armia jugosłowiańska prowadziła także ostrzał artyleryjski miasta Karlovac leżącego 50 km na południowy zachód od Zagrzebia. Sporadyczną strzelaninę odnotowano także w okolicach portowego miasta Zadar. W pozostałych częściach Chorwacji od środy walki osłabły.

Zwycięstwo demokracji

Stany Zjednoczone uznały **"powstanie wpólnej, niepodległej i demokratycznej Rosji"** i niepodległość 11 pozostałych byłych republik radzieckich, oznajmiły de facto o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją i zapowiedziały rychłe nawiązanie ich z Ukrainą, Białorusią, Armernią, Kazachstanem i Kirgizją.

Stany Zjednoczone poprą zajęcie przez Rosję miejsca ZSRR jako stałego członka Rady Bezpieczenstwa ONZ. Ambasada USA w Moskwie będzie odtąd ambasadą USA w Rosji.

Komunikując o tym w środę wieczorem, prezydent **Bush** obwieścił ostateczne zakończenie przeszło 40-letniej konfrontacji z komunizmem i **"zwycięstwo demokracji i wolności"**.

(PAP)

Kto kontroluje „nuklearny guzik"?

(ciąg dalszy ze str. 9)

Tymczasem Boris Jelcyna wystosował do sekretarza generalnego ONZ **Javiera Pereza de Cuellera** powiadamiający o tym, że Federacja Rosyjska jest od tej pory kontynuacją ZSRR.

Oryginalna wersja listu zredagowana jest w języku rosyjskim. Angielskie tłumaczenie odczytał dziennikarzom **Julij Woroncow**, były ambasador ZSRR przy ONZ, a obecnie główny wysłannik Federacji Rosyjskiej:

Drogi Sekretarzu Generalny,

Mam zaszczyt poinformować Pana, że członkostwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, w tym w Radzie Bezpieczeństwa oraz wszystkich pozostałych organach systemu Narodów Zjednoczonych zostaje przekazane — za zagodą Wspólnoty Niepodległych Państw — Federacji Rosyjskiej. W związku z tym proszę o używanie od tej pory nazwy Federacja Rosyjska zamiast "Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Federacja Rosyjska bierze na siebie w całości odpowiedzialność za wszystkie prawa i zobowiązania ZSRR wynikające z Karty Narodów Zjednoczonych w tym zobowiązania finansowe.

Proszę o przyjęcie tego dokumentu jako listów uwierzytelniających Federacji Rosyjskiej w organach ONZ dla wszystkich tych, którzy posiadają obecnie akredytację ZSRR przy ONZ.

Podpisane: Boris Jelcyn.

(Reuter)

Partia „X" oskarża Tymińskiego

Zarzut bezprawnego uczestnictwa w kampnii prezydenckiej jako kandydata niezależnego postawił w czwartek (26 bm.) **Stanisławowi Tymińskiemu** szczeciński komitet organizacyjny Frakcji Polskiej Partii "X". Twierdzi się tak w liście otwartym, skierowanym przez tę frakcję do członków Partii "X". Zdaniem jego autorów Tymiński dopuścił do uczestnictwa w zjeździe Partii "X" przedstawicieli "grup dywersyjnych" — m.in. KOR i ROAD. Zarzuca mu się także zapronowanie na tym zjeździe statutu, który jest "statutem partii totalitarnej" i popełnienie poważnych błędów w kampanii wyborczej do Sejmu, przede wszystkim ograniczenie — wbrew możliwościom — rejestracji list wyborczych.

Znaczna część członków Partii "X" postanowiła odłączyć się od nurtu, reprezentowanego przez Tymińskiego i zarejestrować inną partię o tymczasowej nazwie "Partia "X" — Frakcja Polska".

(PAP)

Wartość wymiany — 1 mld 400 mln USD

Polsko-rosyjska umowa handlowa

We wtorek (24 bm.) w Warszawie Polska i Rosja podpisały protokół o stosunkach handlowych w 1992 r. dotyczący towarów o znaczeniu strategicznym dla obu krajów i zawierający nowy mechanizm rozliczeń.

Podpisana przez wiceministra **Andrzeja Olechowskiego** i I zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu ds. Stosunków Gospodarczych z Zagranicą przy MSZ RFSRR **Władimira Nikołajewicza Rabotiażowa** umowa jest wynikiem porozumienia wicepremierów **Leszka Balcerowicza i Jegora Gajdara.** Reguluje ona wymianę towarów o najżywotniejszym znaczeniu dla obu państw. W zamian za dostawy 5 mln ton ropy i 8 mld m sześc. gazu Polska wyeksportuje węgiel, koks i siarkę oraz farmaceutyki (400 mln USD) i żywność (500 mln USD). Wartość tej wymiany szacuje się na 1 mld 400 mln USD.

"Bardzo korzystny dla obu stron jest mechanizm rozliczeń — stwierdził wiceminister A.Olechowski — **polega on na tym, że zapłata za import będzie kierowana na odrębny rachunek w Banku Handlowym w Polsce przez Bank Handlu Zagranicznego RFSRR. Z tego rachunku też będą opłacani i eksporterzy naszych towarów do Rosji. Daje to obu stronom pełną gwarancję zapłaty. Upatruję w tym i taką korzyść, że jeśli to rozwiązanie sprawdzi się w praktyce, może stanowić przykład dla porozumień pomiędzy przedsiębiorstwami".**

(PAP)

Prezydent Gruzji „naśladuje" Hitlera

Gruzja zwróciła się do Organizacji Narodów Zjednoczonych o przysłanie obserwatorów do tej republiki, podała agencja TASS.

Pewna liczba uzbrojonych zwolenników prezydenta **Zwiada Gamsachurdii** grupuje się w mieście Kutaisi (160 km na zachód od Tbilisi) i przygotowuje do ruszenia na stolicę za dzień lub dwa.

Wyznaczone przez opozycję na godzinę 8.00 w środę ultimatum w sprawie ostatecznego ustąpienia Gamsachurdii upłynęło, a sytuacja po czterech dniach krwawych starć nie zmieniła się. Jak wynika z informacji źródeł opozycyjnych, ostateczny szturm na parlament gdzie przebywa Gamsachurdia może nastąpić w środę.

W środę rano w stolicy Gruzji można było słyszeć strzały z broni automatycznej oraz odgłosy pojedynków artyleryjskich. Źródła szpitalne podają, że od niedzieli w walkach zginęło juz 56 osób, a ponad 180 zostało rannych.

Z niepotwierdzonych doniesień wynika, że siły gruzińskiego OMONU stacjonujące w Południowej Osetii zostały wezwane na pomoc prezydentowi.

Zwiad Gamsachurdia ukrywa się wciąż w swoim bunkrze, znajdującym się pod siedzibą rządu. Opozycja twierdzi, że prezydent zachowuje się jak Hitler podczas szturmu na Berlin, i że jego koniec będzie podobny

Żołnierze opozycji wciąż trwają na swoich stanowiskach wokół budynków rządowych. Na pomoc Gamsachurdii nadciągają podobno wierne mu oddziały. Sytuacja nadal się komplikuje.

opr. M.Z.

Święty Mikołaj z pistoletem

Przestępca przebrany od stóp do głów w strój Świętego Mikołaja, ale za to uzbrojony w pistolet dokonał udanego napadu na sklep jubilerski w Ramsgate (Anglia).

"Mikołajowi" bandycie próbowała przeszkodzić pięćdziesięcioletnia przypadkowa klientka, która rzuciła się na niego, zerwała fałszywą brodę i wybiegła na ulicę. Jej bohaterska postawa na niewiele się jednak zdała. "Mikołaj" zbiegł z łupem wartości około 20 tys. funtów szterlingów (37 tys. dolarów). Czyżby ktoś złożył mu aż tak kosztowne zamówienie...

(AFP)

Interpol też można okraść

Wysokiej klasy umiejętnościami zawodowymi popisał się ostatnio jeden z kieszonkowców stolicy Bangladeszu — Dhaki wyciągając na lotnisku paszport funkcjonariuszowi Interpolu **Johnowi Petersonowi**, który przybył tam w niedzielę z Paryża.

Kieszonkowiec nie zadowolił się jedynie paszportem, gdyż wyciągnął również tajne dokumenty policyjne znajdujące się w torbie.

Policja zatrzymała juz 27 podejrzanych, ale żaden z nich nie okazał się właściwym kieszonkowcem. Śledztwo w sprawie ustalenia zuchwałego złodziejaszka trwa.

(AFP)

„Sądny" tydzień w Świecku

Prawdziwie "sądny" był zeszły tydzień dla celników ze Świecka. W środę i czwartek usiłowali wydostać się czym prędzej z kraju wszyscy ci, którzy dokonać chcieli ostatnich zakupów po niższych — dotychczasowych — stawkach celnych. Niektórym z nich udzło się wrócić już w piątek. W sobotę i niedzielę zaczęły się natomiast masowe przyjazdy świąteczne.

Najgorsza sytuacja była w środę i czwartek. przed Świecklem ustawiła się 6 kilometrowa kolejka samochodów ciężarowych, przy czym trzy kilometry przed wjazdem wozy stały w trzech rzędach tarasując całkiem szosę. Oczekiwano w niej na wyjazd z Polski po ponad 40, a nawet 90 godzin. W piątek celnicy zdołali rozładować kolejkę; inaczej Niemcy nie wpuściliby jej do siebie bowiem w weekendy obowiązuje zakaz ruchu samochodów ciężarowych na temtejszych drogach. Tego dnia czekano na wyjazd "tylko" po 10 godzin.

Równocześnie w czwartek (19 bm.) zaczęła się tworzyć 3–4 kilometrowa kolejka oczekujących na wjazd do kraju. 5—6 godzin stali ci, którzy wieźli głównie elektronikę i samochody na które wraca zawieszone cło. Podczas zmiany sprowadzano przez Świecko do 300 aut. Do szczególnie pracochłonnych zadań należała odprawa celna autokarów, których średnio 40 trafiało na każdą zmianę. Były one od bagażowych łuków po dach załadowane "turystycznymi" zakupami. Zaprzestano już nawet ich odsyłania z powrotem do Niemiec. Aby szybciej, kontrolę prowadzono selektywnie.

Rozpoczęły się również masowe przyjazdy świąteczne. Jechali w odwiedziny goście z całej Europy. Jednak by zobaczyć się z rodziną trzeba było w niedzielę odstać w kolejce co najmniej 8 godzin. Co najmniej, bowiem pechowcy którzy ugrzęźli w kolejce samochodów ciężarowych stali nawet po kilkanaście godzin. Te ostatnie czekały w niedziele na wjazd do 20 godzin.

Natomiast w poniedziałek dzień przed Wigilią już bez przeszkód można było wyjechać z kraju przez Świecko — zarówno samochodem ciężarowym jak i osobowym.

Z wjazdem natomiast było trochę gorzej, ale sama Wigilia jak i dwa dni świąt upłynęły na przejściach granicznych spokojnie. Podróżni byli odprawiani na bieżąco. Celnicy i funkcjonariusze straży granicznej mogli nareszcie odetchnąć

(cud)

Królewskie obyczaje w Korei Ludowej

Kim Dżong, syn prezydenta Koreańskiej Republiki Ludowo—Demokratycznej zwany potocznie delfinem i wyznaczony na politycznego spadkobiercę swojego ojca mianowany został naczelnym dowódcą tamtejszych sił zbrojnych, podała agencja prasowa KCNA.

Decyzję podjęto na 10 plenarnym posiedzeniu VI Komitetu Centralnego Partii Pracy Korei.

(AFP)

Legnica

Zamordowano turystkę z Ukrainy

W nocy ze środy na czwartek (24 na 25 bm.) zamordowano w Legnicy 43-letnią, turystkę z Ukrainy. Kobietę znaleziono w bramie domu przy ul. Młynarskiej. W wyniku energicznego śledztwa ujęto 3 Polaków w wieku 16-17 lat, podejrzanych o dokonanie zbrodni.

Rzecznik prasowy Komendy Rejonowej Policji w Legnicy, nadkomisarz **Jan Stanisławski** poinformował, że morderstwa dokonano w bestialski sposób. Kobieta została prawdopodobnie zgwałcona.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Legnicy.

(PAP)

Międzynarodowa stłuczka

Samochodowe stłuczki są wprawdzie sprawą codzienną, ale ta spod Starego Czarnowa w woj. szczecinkim nieco oszołomiła "drogowkę". Trabant był z rejestracją niemiecką, prowadzony przez obywatela Mongolii, a pasażerami byli Rosjanie.

Samochod wpadł na polskiego "Jelcza". Międzynarodowe towarzystwo odwieziono do szpitala. Na szczęście ofiar śmiertelnych nie było.

(PAP)

Katalog przemysłu

Informacje o 7,5 tys. polskich producentów i 60 tys. produktów znajdą się w drugiej edycji "Katalogu Polskiego Przemysłu" przygotowywanej przez fundację gospodarczą NSZZ "Solidarność".

Trzyczęściowy katalog zawierać będzie informacje o wytwórcach, oferty polskich firm szukających zagranicznych partnerów, materiały reklamowe zarówno producentów, jak i handlowców oraz firm usługowych.

Dla odbiorców na rynkach zachodnich katalog ma również część poświęconą informacjom przydatnym dla zagranicznych inwestorów w Polsce.

Katalog ukaże się wiosną 1992 r. i podobnie jak pierwsza edycja rozprowadzany będzie zarówno w kraju, jak w Europie Zachodniej oraz w USA.

(PAP)

Monarchia w Polsce?

Ankieta przeprowadzona przez Klub Zachowawczo-Monarchistyczny ujawniła, że co czwarty Polak — oczywiście spośród o to pytanych — spodziewa się odrodzenia królestwa w Polsce ok. 2000 r. Połowa z nich chce monarchy swojskiego chowu, chociaż są również zwolennicy posadzenia na polskim tronie Bourbona lub Habsburga. Monarchiści z klubu optują za ordynatem Zamoyskim lub księciem Adamem Karolem Czartoryskim, ciotecznym bratem króla Hiszpanii Juana Carlosa.

(PAP)

Z głębokim bólem i żalem zawiadamiamy, że 24 grudnia odszedł od nas na zawsze mój najdroższy Mąż, nasz kochany Ojciec, Teść i Dziadziuś

śp. Edward Przywecki

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 30 grudnia 1991 r. o godz. 12.45 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze

Msza św. Żałobna w intencji Zmarłego zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 7.30 w kościele Najświętszego Zbawiciela.

Pogrążona w żałobie żona z dziećmi i wnukami

W-91

POSZUKUJĘ jednego miejsca w samochodzie z Zielonej Góry do Hamburga w dniu 27.12.br.
Zielona Góra tel. 625–89.

KOMPUTER Amiga 500 rozszerzenie pamięci A–501, monitor kolorowy 1084, tanio sprzedam.
Zielona Góra tel. 66–222, $15.^{00}$–$20.^{00}$.

Kochanym Rodzicom,
Jadwidze i Marianowi Stępskim,
z okazji ich dwudziestej rocznicy ślubu
przypadającej 24 grudnia 1991 roku
najserdeczniejsze życzenia składają
Kasia i Tomek

GAZETA NOWA
SPORTOWA

Przypominamy: głosujemy do 10 stycznia

Plebiscyt w rozstrzygającej fazie

Kilka łączonych wydań magazynowych "Gazety Nowej" sprawiło, że, kuponów w plebiscycie na 10 najlepszych sportowców województwa zielonogórskiego w 1991 roku zamieszczamy nieco mniej niż w ub. roku. Poniżej publikujemy kolejny zapraszając Czytelników do głosowania. Mijający rok był szczególnie owocny w sukcesy i sądzimy, że głosujący mogą mieć jedynie kłopoty bogactwa. Kogo więc wybrać? Ale ten kłopot pozostawiamy sympatykom sportu przypominając, że głosujemy wyłącznie na kuponach wyciętych z gazet (również "Gazety Lubuskiej", wszak to nasz wspólny konkurs). Kupony prosimy przesłać do Wojewódzkiej Federacji Sportu w Zielonej Górze ul. Chopina 19, 65—032 Zielona Góra, najlepiej z dopiskiem na kopercie "plebiscyt". Na uczestników. czekają nagrody. Termin głosowania upłynie 10 stycznia. Radzimy już dziś wypełnić kupon i wysłać.

Przypominamy listę kandydatów: **Anna Borowczyk, Barbara Jagielik i Małgorzata Poźniak** (akrobatyka), **Arkadiusz Bachur** (jeździectwo), **Grzegorz Krawców** (kajakarstwo), **Zbigniew Spruch** (kolarstwo), **Mirosław Łukowski** (koszykówka), **Maciej Czyżowicz, Dariusz Goździak, Piotr Mąkowski, Dariusz Mejsner, Arkadiusz Skrzypaszek**, i **Anna Sulima** (pięciobój nowoczesny), **Aleksandra Strychalska** (pływanie), **Dorota Bidołach, Paweł Hadrych, Aldona Jaroszewicz, Małgorzata Książkiewicz, Jacek Kubka** (strzelectwo sportowe), **Małgorzata Bednarska** (szachy), **Sławomir Nawrocki** (szermierka), **Lucjan Błaszczyk** (tenis stołowy), **Andrzej Huszcza, Jarosław Szymkowiak** (żużel).

(RS)

KUPON PLEBISCYTOWY - 1991
Najlepsi sportowcy woj. zielonogórskiego

1..... 10 pkt.	6..... 5 pkt.
2..... 9 pkt.	7..... 4 pkt.
3..... 8 pkt.	8..... 3 pkt.
4..... 7 pkt.	9..... 2 pkt.
5..... 6 pkt.	10..... 1 pkt.

.....
(nazwisko i imię)

.....
(dokładny adres)

Gazeta Lubuska
Zielonogórska
PISMO CODZIENNE
GAZETA NOWA
GROMATEC RP
WISI
ORBIT

Dobry mecz i do reprezentacji...

Jak informowaliśmy, po przerwie spowodowanej kontuzją, na ligowych parkietach koszykarskich hal bardzo dobrze się prezentował zawodnik Fortum Zielona Góra **Krzysztof Błaszczyński**. W trakcie wrocławskiego spotkania z mistrzem Polski Śląskiem, bardzo go chwalił trener kadry narodowej **Arkadiusz Koniecki** i w efekcie zielonogórski koszykarz znalazł miejsce w ekipie, która w drugi dzień świąt miała odlecieć do Islandii na mecze z reprezentacją tego kraju.

A rozgrywki drugiej fazy mistrzostw i ligi drużyn męskich rozpoczną się 18 stycznia. W pierwszym meczu grupy "spokojnych" Fortum ponownie zagra we Wrocławiu ze Śląskiem (nr 1 — 6), Stal Bobrek z Lechem (2 — 5), a Aspro z Polonią (3 — 4). Tydzień później zielonogórzanie wystąpią w Drzonkowie podejmując Polonię.

(RS)

Kick—boxing, czyli coraz popularniejszą w Polsce jedną z dyscyplin sportów walki, w ub. tygodniu po raz pierwszy zademonstrowano "na żywo" zielonogórskim fanom. Z poziomem sportowym i organizacyjnym było różnie, w przedświąteczną sobotę niezbyt dopisali także widzowie. Ale jedna jaskółka nie czyni wiosny i w lutym poznańska firma "Mercury" zamierza w Zielonej Górze przeprowadzić znaczącą międzynarodową imprezę z udziałem zawodników francuskich, niemieckich i polskich. Na zdjęciu: fragment walki w kat. 57 kg. pomiędzy Bogusławem Chryciukiem (atakuje) z Waldemarem Ciemniewskim. Ten pierwszy jest mistrzem Polski, jednak w zielonogórskiej hali Novity—10 okazał się słabszy od rywala.

Fot.: Marek Woźniak

Trzecie miejsce szpadzistów Lumelu

W Warszawie na mistrzostwach Polski w finale szpady drużynowej warszawscy akademicy pokonali akademików katowickich 8:6.W walce o "brąz" Lumel Zielona Góra pokonał Piasta Gliwice 8:8 (67:66).

Bardzo zacięty był turniej szapadzistów, którzy potrzebowali ok.10 godzin aby wyłonić medalistów. Już w walce o miejsca w czołowej czwórce doszło do sensacji: Szpadziści zielonogórskiego Lumelu odnieśli sensacyjne zwycięstwo nad stołeczną Legią 9:7 eliminując wojskowych z walki o medale.

W finale "złoto" i "srebro", rozdzielili między sobą akademicy. Szpadziści AZS AWF Warszawa pokonali AZS AWF Katowice 8:6. Nowo kreowani mistrzowie Polski w drużynowej szpadzie walczyli w składzie: Witold Gadomski, Piotr Molga, Marek Stępień, Wojciech Kaleciński i Adam Krzesiński.

Michał Bidas złożył dymisję

Jak informuje PAP prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki—Michał Bidas, złożył na ręce prezesa Rady Ministrów rezygnację z zajmowanego stanowiska. Nie wiadomo jeszcze, czy dymisja ta została przyjęta, czy też odrzucona.

Katrin Krabbe triumfatorką ankiety PAP

Niemka Katrin Krabbe została triumfatorką 34 ankiety Polskiej Agencji Prasowej na dziesięciu najlepszych sportowców Europy w 1991 roku, zorganizowanej wśród europejskich agencji prasowych.

Dwukrotna złota medalistka tegorocznych mistrzostw świata w Tokio, na 100 oraz na 200 m zgromadziła 109 pkt. I wyprzedziła aktualnego rekordzistę świata w skoku o tyczce w hali oraz na otwartym stadionie Siergieja Bubkę (ZSRR), o 13 punktów oraz znakomitą tenisistkę jugosłowiańską Monikę Seles o 19 punktów.

Bardzo dobry sezon Wandy Panfil—Gonzalez znalazł odzwierciedlenie w postaci dziesiątego miejsca w ankiecie PAP. Złota medalistka w maratonie z Tokio oraz triumfatorka biegu na tym samym dystansie w Bostonie zgromadziła 22 punkty. W walce o dziesiąte miejsce Polka wyprzedziła złotą medalistkę tegorocznych mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim w zjeździe w Salbach-Hinterglemm, zdobywczynię Pucharu Świata 1990/91 Austriaczkę Petrę Kronberger o trzy punkty.

Na listach zgłoszonych przez europejskie agencje znalazło się jeszcze dwóch naszych reprezentantów — grecka agencja prasowa ANA na dziesiątym miejscu wytypowała Józefa Wandzika występującego na piłkarskich stadionach Grecji. Również dziesiąte miejsce na liście zgłoszonej przez niemiecką agencję ADN przypadło dwukrotnemu medaliście tegorocznych pływackich mistrzostw Europy w Atenach i świata w Perth Arturowi Wojdatowi.

Oto czołowa dziesiątka 34 ankiety PAP: 1. Katrin Krabbe (Niemcy) — lekkoatletyka — 109 pkt 2. Siergiej Bubka (ZSRR) — lekkoatletyka — 96 3. Monika Seles (Jugosławia) — tenis —90 4. Stefan Edberg (Szwecja) — tenis — 84 5. Gianni Bugno (Włochy) — kolarstwo — 44 6. Miguel Indurain (Hiszpania) — kolarstwo- 35 7. Jean-Pierre Papin (Francja) — piłka nożna-34 8. Krisztina Egerszegi (Węgry) — pływanie — 30 9. Mark Girardelli (Luksemburg) — narc. alp.—23 10. Wanda Panfil—Gonzalez (Polska) — 22. Na jedenastym miejscu w doborowym gronie najlepszych sportowców w 1991 roku znalazła się Petra Kronberger (Austria)-narciarstwo alpejskie — 19 pkt. wyprzedzając jednego z najlepszych koszykarzy, nie tylko w Europie Toniego Kukoca (Jugosławia) — 17; Johana Olava Kossa (Norwegia) — łyżwiarstwo szybkie, aktualnego szachowego mistrza świata Gari Kasparowa (ZSRR) — obaj zgromadzili po 13 pkt. Piętnaste miejsce zajęli Lothar Mathaeus (Niemcy) — piłka nożna, Jelena Vjalbe (ZSRR) — narciarstwo klasyczne,rajdowy mistrz świata Juha Kankkunen (Finlandia) oraz Gerard d'Aboville (Francja) — znany z pokonania przy pomocy wioseł Atlantyku, a później i Pacyfiku. Wszyscy uzyskali po 10 pkt.

TRAFIŁEŚ?

MIKOŁAJKOWE ZAKŁADY SPECJALNE
1,7,12,18,28
DUŻY LOTEK
4,13,21,22,24,31
EXPRESS LOTEK
15,22,26,29,31

WIDZIANE Z Warszawy

Uroki świętowania

Gwiazdka. Na stołecznym hotelu "Marriott" jest ich nawet kilka, z żarówek importowanych, które oświetlają już rodzimy krajobraz. Ostatnio znowu prowadziły gości na kolejny marriottowy bankiecik, czyli prezentację grupy zawodowej kolarskiej polsko-włoskiej. Miło i smacznie i po raz enty napiszę, iż nie wiem co by się działo w stolicy gdyby nie ten hotel. Jakby całe życie biznesowo-kulturalno-towarzysko-sportowe mieściło się pod jednym dachem... Ech, może się czepiam tak samo jak kolarzy (polski lider Bodyk, nieco Włochowinów i Cech Svorada na przystawkę) bo już nie pomnę jak te nowostare grupy się nazywają i po co właściwie istnieją, skoro sukcesów sportowych jakoś nie odnoszą. Ale zawsze trwa przy nich mój ulubiony Czesio Lang, co zjawiskiem jest pożytecznym. Bo nie znam człowieka, który co roku załatwiałby sobie tak fajnie coraz to innego sponsora — świętego Mikołaja.

Oprócz Czesia Langa moim stałym faworytem jest prezes Bidas z UKFiTU, który w godzinie przedświątecznych przemyśleń zajął się nawet wierszoklectwem. Ostatnio byłem bowiem na dość posępnej uroczystości nazywanej "spotkaniem kierownictwa" z wybutnymi sportowcami z okazji wręczania im medali za wyniki. Tym razem byli to kulturyści — mistrzowie świata — do których to minister B. puścił serię celnych dowcipów. Spytał bowiem czy znają nowe twierdzenie Głupki kulturyści nie znali, a brzmi ono "twierdzenie Pitagorasa — uciekaj od golasa". Nie o śniegowy naturyzm tu jednak chodzi, ale o samoocenę urzędu. Golas to bidasowy UKFIT, a brak środków to już prawie cnota przy Świętokrzyskiej. Jezu Nazereński! Toż ja bym wolał już jakąś bagsikową aferę w sportowym resorcie (fakt, do tego trzeba mieć fantazję...) a nie ciągle biadolenie, że forsy nie ma na sport (i dla sportowców) i nie będzie. Bo kulturyści — medaliści tak po bożonarodzeniowemu zażartowali, iż może i im także należy się prawo do stypendiów. Nie, nie należy, usłyszeli, a poza tym pełno tu różnych chcących. Wymieniono "ludzi-pająki", co chadzają po skałach bez asekuracji, mistrzów muchowych w wędkarstwie (taki to trafia haczykiem z 50 metrów w słoik po powidłach), skateboardzistów, etc. Łza się w oku więc zakręciła ze wzruszenia, a jeszcze bardziej po wczytaniu się w skład naszej kadry na Albertville. I taki mięśniowiec Daszkiewicz pewno do śmierci będzie miał do siebie żal, iż wybrał kulturystykę, a nie na przykład biathlon lub artystyczną jazdę na muldach.

Kłopotów nie ma tylko nasza Wanda Panfil której Mikołaj Święty przyniesie zapewne w podarku kolejny triumf w Plebiscycie na najlepszego sportowca Polski. Takie wieści dochodzą z kręgów "Przeglądu Sportowego" który od stycznia "przekształca się własnościowo" oddając w ręce pana Zbigniewa Niemczyckiego, milionera od "Otake" i "Curtissa". W ogóle migracje przedświąteczne na rynku prasy sportowej są totalne. Znany antykomunista eks.—telewizor, Krzysztof Miklas, kieruje działem sportowym dziennika "Nowy Świat". Były szef sportowej telewizji, Antoni Piontek oraz były minister sportu, Zygmunt Lenkiewicz, uruchamiają dziennik "Obserwator". Eks-"Sportowcy" Zdzisio Ambroziak i Maciej Biega mają wystartować w sportowym dziale "Nowej Eurpov". Dla mnie to już w przyszłości zostanie chyba tylko jakiś "Nowy Kosmos", bo inne możliwości tytułowe się wyczerpały...

A uroki świętowania? Wspaniałe! Chociaż, że to czas Gwiazdki i przełomu roku wiem dopiero, gdy usłyszę red. Mrzygłoda gdy odzywa się w TV z Konkursu Czterech Skoczni. Co to znaczy siła tradycji. I tradycyjnie, bo [illegible] roku spotykam się z Państwem na tych łamach.

Szczęśliwego Nowego Roku.

Jacek Korczak-Mleczko

Zielona Góra — 10, Gorzów — 13, Gwardia — 7

Ostatnie podsumowanie sportu młodzieżowego?

Udało nam się uzyskać nieoficjalne jeszcze rezultaty ogólnopolskiego współzawodnictwa sportu dzieci i młodzieży w 1991 r. Zgodnie z zapowiedzią obecnego kierownictwa resortu kultury fizycznej, taka rywalizacja w bieżącym roku prowadzona była po raz ostatni. W następnych latach mają być rozgrywane wyłącznie mistrzostwa kraju, w kategoriach wiekowych określonych przez polskie związki sportowe. Czy sumowane będą osiągnięcia województw we wszystkich dyscyplinach?

W klasyfikacji generalnej za 1991 r., obejmującej rezultaty makroregionalnych mistrzostw młodzików, Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, mistrzostw Polski juniorów i młodzieżowych mistrzostw Polski zwyciężyła Warszawa — 6.994 pkt, wyprzedzając Katowice — 6.114 pkt, Wrocław — 4.275 pkt, Gdańsk — 3.636 pkt, Poznań — 3.520 pkt, Łódź — 3.106 pkt, Kraków — 2.325 pkt, Bielsko-Białą — 2.249 pkt, Szczecin — 2.231 pkt oraz zamykającą pierwszą dziesiątkę Zieloną Górą — 1.920 pkt. Województwo gorzowskie sklasyfikowano na trzynastym miejscu — 1.529 pkt, a legnickie — na trzydziestym — 711 pkt. Oba lubuskie województwa poprawiły się w porównaniu do ubiegłego roku o jedną lokatę.

W ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży zwyciężyły Katowice — 2.231 pkt przed Warszawą — 2.015 pkt i Wrocławiem — 1.364 pkt 10. Zielona Góra — 748 pkt, 15. Gorzów — 536 pkt/ Mistrzostwa Polski juniorów zakończyły się sukcesem Warszawy — 3.233 pkt przed Katowicami — 2.242 pkt i Gdańskiem — 1.474 pkt 12. Gorzów — 602 pkt, 13. Zielona Góra — 566 pkt. W młodzieżowych mistrzostwach Polski najlepszy okazał się Wrocław — 1.342 pkt przed Warszawą — 1.261 pkt i Katowicami — 1.055 pkt, 9. Zielona Góra — 355 pkt, 26. Gorzów — 140 pkt.

W generalnej klasyfikacji klubowej wygrał Śląsk Wrocław — 1.734 pkt przed Legią Warszawa — 1.667 pkt, Zawiszą Bydgoszcz — 764 pkt, AZS AWF Warszawa — 701 pkt, Posnanią — 647 pkt, Skrą Warszawa — 636 pkt i Gwardią Zielona Góra — 623 pkt. Z innych lubuskich klubów w pierwszej setce znaleźli się: 22. Stilon Gorzów — 333 pkt, 39. Znicz Gorzów — 262 pkt, 41. Lumel Zielona Góra — 253 pkt, 47. Admira Gorzów — 240 pkt, 70. Orlęta Gorzów — 198 pkt. Klubów z województwa legnickiego wśród stu najlepszych nie było.

(jb)

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

Terminarz rozgrywek

Polski Związek Piłki Nożnej zatwierdził terminarz rozgrywek I i II ligi oraz Pucharu Polski. Ekstraklasa zainauguruje rundę wiosenną 15 marca 1992 r., a spotkają się wtedy: Śląsk Wrocław — Olimpia Poznań, Hutnik Kraków — Legia Warszawa, ŁKS Łódź — Zagłębie Sosnowiec, Motor Lublin — Zawisza Bydgoszcz, GKS Katowice — Ruch Chorzów, Stal Mielec — Stal Stalowa Wola, Pegrotour Dębica — Widzew Łódź, Górnik Zabrze — Wisła Kraków, Lech Poznań — Zagłębie Lubin. Następne kolejki przyszłorocznych spotkań rundy wiosennej odbywać się będą: 29.03, 5.04, 12.04, 19.04, 26.04, 29.04, 3.05, 10.05, 17.05, 20.05, 24.05, 31.05, 3.06, 7.06, 14.06, 21.06.

Ćwierćfinały Pucharu Polski odbędą się 18.03 i 1.04 przyszłego roku, mecze półfinałowe wyznaczono na 13.05 i 10.06, a finał rozegrany zostanie 24.06.

Zespoły drugoligowe rozpoczną rywalizację nieco wcześniej 8 marca 1992 r., a zmierzą się następujące drużyny. Grupa I: Chrobry Głogów — Raków Częstochowa, Naprzód Rydułtowy — Szombierki Bytom, Miedź Legnica — Moto—Jelcz Oława, Bałtyk Gdynia — Warta Poznań, Górnik Wałbrzych — Zagłębie Wałbrzych, Chemik Police — Lechia Gdańsk, Odra Wodzisław — Ślęza Wrocław, Polonia Bytom — Górnik Pszów, Pogoń Szczecin — Stilon Gorzów.

J. P. Papin piłkarzem roku

Jako trzeci z kolei Francuz (po Raymondzie Kopie w 1958 r oraz Michelu Platinim w latach 1983 oraz 1985) europejskim piłkarzem roku w prestiżowym plebiscycie magazynu "France Football" został napastnik Olympique Marsylia Jean—Pierre Papin, którego nie tak dawno podziwiali w Poznaniu polscy kibice.

O kolejności w tej ankiecie decydują dziennikarscy eksperci z wielu krajów europejskich. Papin otrzymał 141 (na 145 możliwych) głosów. 28-letni środkowy napastnik francuski wygrał wiec zdecydowanie przed Niemcem Lotharem Matthaeusem (Inter Mediolan) i parą z Crvenej Zvezdy — Darko Pancevem i Dejanem Savicevicem. Tercet ten otrzymał po 42 głosy. Niedawno Matthaeus (przed Papinem) wybrany został piłkarzem roku na świecie...

1079 min bez straty gola

Bramkarz FC Porto, Vitor Baia zapewne znajdzie się w księdze rekordów Guinessa. W tym sezonie w Portugalii Baia nie przepuścił bramki przez 1079 min. Tym samym poprawił on dotychczasowy rekord Manuela Bento, który w 1981 r. zachowywał czyste konto o kwadrans krócej.

Prosimy o odebranie nagród

Jak już informowaliśmy w plebiscycie na najpopularniejszego żużlowca KS Morawski Zielona Góra w sezonie 1991 zwyciężył **Lars Gunnestad** (Norwegia).

Dla czytelników, ufundowaliśmy 12 nagród. Listę szczęśliwców już publikowaliśmy, a zdobywców dwóch głównych nagród (odtwarzacze video) prosimy o potatygowanie się do redakcji po ich odbiór.

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

"ESTRADA" — Hala Ludowa — piątek, sobota 17.00 — Barwy (USA 15 l.), 19.00 — Dzika plaża (USA 18 l.), niedziela 16.00 — Dzika plaża, 18.00 — Barwy

"NEWA" — piątek, sobota, niedziela 11.00, 16.00, 19.00 — Tańczący z wilkami (USA 15 l.)

"NYSA" — piątek, sobota, niedziela 13.00, 17.30 — I kto to mówi II (USA 12 l.),15.00, 19.30 — Robin Hood – książę złodziei (USA 12 l.)

"WENUS" — piątek, sobota, niedziela 10.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 — The Fisher King (USA 15 l.)

woj. zielonogórskie

BABIMOST "Piast" — nieczynne

CYBINKA "Zwycięstwo" — piątek, sobota, niedziela — Dzika namiętność (USA 18 l.)

GOŻDNICA "Ceramik" — piątek, sobota, niaedziela — Czerwona gorączka (USA 15 l.), Nocny jastrząb (USA 15 l.)

GUBIN "Iskra" — piątek, sobota, niedziela — Krwawy sport (USA 15 l.), Po godzinach (USA 18 l.)

IŁOWA "Śląsk" — piątek, sobota, niedziela — Młode strzelby (USA 15 l.), Parszywe dranie (USA 15 l.)

KOŻUCHÓW "Uciecha" — piątek 17.00 — Karate Kid (USA 15 l.), 19.00 — Osaczona (USA 15 l.), niedziela 16.00, 18.00 — Szklana pułapka II (USA 15 l.)

KARGOWA "Światowid" — piątek, sobota, niedziela — Kamienny wyrok (kan. 18 l.), Odwet (USA 15 l.)

KROSNO "Wzgórze" — piątek 17.00, 19.30 — Obcy – decydujące starcie (USA 15 l.), sobota, niedziela 17.00, 19.00 — Małpia intryga (USA 15 l.)

LUBSKO "Patria" — piątek, sobota, niedziela — Złote dziecko (USA 12 l.), Moonraker (USA 15 l.)

NOWA SÓL "Odra" — piątek, sobota, niedziela — Człowiek w ogniu (USA 15 l.), Powrót na ziemię (USA 12 l.)

SZPROTAWA "As" — piątek 17.00, 19.00 — Szklana pułapka II (USA 15 l.), sobota, niedziela 17.00, 19.00 — Czarownice z Eastwick (USA 18 l.)

ŚWIEBODZIN "Przyjaźń" — piątek, sobota, niedziela — Jumpin Jack Flash (USA 12 l.), Fatalne zauroczenie (USA 18 l.)

WOLSZTYN "Tatry" — piątek, sobota, niedziela — Gremlinsy II (USA 12 l.), Akademia Policyjna VI (USA 15 l.)

ZBĄSZYNEK "Muza" — piątek, sobota, niedziela — Porno (pol. 18 l.), Harry i Hendersonowie (USA 12 l.)

ZBĄSZYŃ "Obra" — piątek, sobota — Kobieta w czerwieni (USA 15 l.)

ŻARY "Pionier" — piątek, sobota, niedziela 17.00 — Kickboxer (USA 15 l.), 19.00 — Czwarty protokół (ang. 15 l.)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — przerwa świąteczna

GALERIE

ART (czynna 10-17) — Malarstwo Gleba Szutowa

BWA (czynne 11-17) — Ryszard Patzer — malarstwo

PSP (czynna 11-18) — Rysunki Doroty Komar-Zmyślony

Klub MPiK (czynny 9-18) — Wystawa Tkactwa Artystycznego

Żarski Dom Kultury (czynny 11-16) — Wystawa pokonkursowa XV Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej, Salon Jesienny Żary'91

APTEKI

Dyżur nocny pełnią:

Lubsko — piątek, sobota, niedziela — ul. Krakowskie Przedm.

Nowa Sól — piątek, sobota, niedziela — ul. Piłsudskiego

Świebodzin — piątek — os. Łużyckie, sobota, niedziela ul. 1 Maja

Wolsztyn — piątek — ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela ul. 5 Stycznia

Zielona Góra — piątek, sobota, niedziela — ul. Wiśniowa

Żagań — piątek — ul. Śląska, sobota, niedziela — ul. Pomorska

Żary — piątek, sobota, niedziela — ul. Buczka

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki, centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
VITA — Domowe wizyty lekarskie	59-62
TON COLOR — naprawa telewizorów i video, ul. Ludowa 9	728-84

Telefony: Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia,
Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej, Wrocław 370-69

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec	226-66
bagażówki	228-25

Konkurs na ekslibris

Miejska Biblioteka Publiczna oraz MDK w Żarach ogłasza konkurs dla dzieci i młodzieży na ekslibris i zaprasza wszystkich w wieku od 6 do 19 lat. Ilość prac wykonanych w dowolnej technice graficznej jest dowolna, również temat nie jest wyznaczony, muszą one jednak spełniać warunki znaku własnościowego książki z księgozbioru. Format nie powinien przekraczać wymiarów 105 x 148 mm.

Na odwrocie **każdego** ekslibrisu należy wpisać ołówkiem: nazwisko i imię, rok urodzenia, klasę, miejscowość, placówkę oświatową, technikę wykonania i rok powstania pracy. Dodatkowo podać również dokładny adres placówki oświatowej lub upowszechniania kultury oraz imię i nazwisko nauczyciela lub instruktora plastyki, w przypadku zgłoszenia indywidualnego — adres domowy.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 czerwca 1992 roku. Podsumowanie, wernisaż, wręczenie nagród przewidziano na październik 1992.

Prace będą oceniane w następujących grupach wiekowych: gr. I (6-9 lat), II (10-13 lat), III (14-15 lat), IV (16-19 lat) oraz gr. V (młodzież plastycznych szkół średnich).

Prace należy nadsyłać pod adresem: **Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Wrocławska 11, 68-200 Żary, skr. pocztowa 49, z dopiskiem "Konkurs na ekslibris"**

(zet)

Zwracam honor

Po pierwszej emisji programu Wadaru w telewizyjnej "dwójce", dokonałem prania i nie oszczędziłem debiutantów. Okazuje się, że zrobiłem słusznie, bo kolejny program zaprezentowany widzom w sobotę 21 XII jest już wart lepszego potraktowania (oczywiście nie ma w tym ani odrobiny mojej zasługi). "Nie tylko winnice" poświęcone gwiezdnym problemom — to program przemyślany i konsekwentnie zrealizowany. Pomysł "sprzedania" widzom w całej Polsce Zielonogórskiego Centrum Astronomii sam w sobie jest interesujący. Problemem mogło być publicystyczne zdjęcie, którego udało się jednak uniknąć dzięki dowcipnym felietonom, a etiuda z piekarzem Rzepką w wykonaniu Ireny Linkiewicz i Grażyny Walkowiak — to jedna z lepszych rzeczy, które udało mi się ostatnio w telewizji zobaczyć! Na tym tle zdecydowanie blado i nieefektownie wypadły obrazy z Ochli i uliczne poszukiwania gwiazdy do filmu. Amatorszczyzna, którą tak bardzo wypominałem autorom pierwszego programu zagościła więc i w drugim, łącznie z "cholnkową" puentą. Jeszcze raz usilnie namawiam producenta, reżyserów i realizatorów, aby na zawsze pożegnali się z takimi "pomysłami". Piszę to tym łatwiej, że w ostatnim programie na szczęście nie one dominowały. Jeśli miałbym jeszcze pokwękać, to chciałbym wypomnieć dające się gdzieniegdzie zauważyć przegadania i dłużyzny. Wydaje mi się, że momentami dwie autorki nie poskramiały radiowego warsztatu. Zapominały więc o tym, że obraz to taka wspaniała zabawka, która właściwie użyta potrafi w jednej sekundzie oddać to, o czym długo by opowiadać.

Maciej Szafrański

LUBUSKIE TOWARZYSTWO KULTURY · W ZIELONEJ GÓRZE ·

— W 1987 roku LTK obchodziło jubileusz 30 lecia, w roku przyszłym wypada 35 lat od założenia towarzystwa. Między obu datami nastąpiły istotne zmiany w życiu naszego kraju, w jaki sposób wpłyną one na przebieg uroczystości jubileuszowych? Czy nie czas myśleć o zmianie profilu działania?

— LTK powstało w lipcu 1957 roku. Do ostatniego sejmiku (1988 r.) wiodło nam się bardzo dobrze. Mieliśmy ładną siedzibę, władze nas hołubiły, otrzymywaliśmy spore dotacje, które pozwalały na rozwijanie szerokiej działalności. Mieliśmy nawet samochód i etat dla kierowcy, co wziąwszy pod uwagę, że LTK to federacja regionalnych towarzystw, rozrzuconych w terenie — bardzo ułatwiało pracę, umożliwiało szeroki kontakt z działaczami regionalnymi. Ale to już przeszłość. Zbliża się 35 rok istnienia, ale dobre czasy się skończyły. Z różnych względów musieliśmy naszą działalność ograniczyć. Na początek zlikwidowaliśmy Lubuski Klub Filmowy, który w zasadzie umarł śmiercią naturalną. Postęp cywilizacyjny — nowe kamery, technika wideo, wyparły nasz przestarzały sprzęt pracujący na taśmie 36 mm i sekcja została rozwiązana. Sprzęt został przekazany do Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, które działając w oparciu o pomoc "Polskiej Wełny" miało większe możliwości i członkowie klubu tam znaleźli schronienie.

Do niedawna mieliśmy lokal przy ul. Moniuszki, w którym urządziliśmy salon wystawowy, taką małą galerię plastyki nieprofesjonalnej, która służyła sekcji plastyki amatorskiej. To nieduże pomieszczenie, po niezbędnych pracach adaptacyjnych, które wykonaliśmy wspólnymi siłami — dobrze służyło członkom sekcji. Niestety, koszty utrzymania (czynsz) były bardzo wysokie, a LTK od stycznia ubiegłego roku nie otrzymało żadnej dotacji finansowej, co zmusiło nas w sierpniu tego roku do odstąpienia tego pomieszczenia miastu, to duża strata. Sekcja plastyki amatorskiej powstała w 1961 roku i była bardzo aktywna, jej członkowie zorganizowali wiele imprez, w tym niejeden plener malarski, a po każdym z nich część prac pozostawała do dyspozycji LTK. Wykorzystywaliśmy je w różny sposób, ale i tak uzbierała się spora kolekcja. Całą kolekcję oraz blejtramy, ramy, szkło, za zgodą prezydium przekazaliśmy Galerii Plastyki Nieprofesjonalnej w Żarach, gdzie już wcześniej gromadzono tego typu prace z wystaw, odbywających się w całej Polsce.

— I ta galeria funkcjonuje?

— W zamierzonym kształcie jeszcze nie. Zbiory są gromadzone, ale brak środków uniemożliwia pełne opracowanie kolekcji, co uniemożliwia planowane wypożyczanie dzieł. Brak na przykład katalogu, ale od czasu do czasu prace są pokazywane publicznie.

— Tym samym i sekcja plastyki przestała istnieć?

— Nie, jednak wystawy zbiorowe i indywidualne organizujemy w tej chwili w bardzo ograniczonym zakresie. Dzięki uprzejmości Klubu MPiK, który nam udostępnił salon wystawienniczy udało nam się zrobić kilka wystaw, dużo mniej jednak niż w latach ubiegłych. Z pomocą przyszła nam również Izba Rzemieślnicza. Świetlica izby, po zakończeniu trwającego remontu będzie mogła również służyć do naszych ekspozycji. Już dzisiaj mogę zaprosić na przyszłoroczną wystawę prac olejnych pana Adamczewskiego, emeryta, z zawodu piekarza, która zainauguruje działalność salonu. Muszę również wspomnieć o życzliwości naszego Polmozbytu, który zadeklarował pomieszczenie, a także wsparł nas finansowo, co pozwoliło na zorganizowanie wystaw, które jednak kosztują, nie wszystko można wykonać społecznie. Być może na małej poligrafii Polmozbytu, będziemy również mogli drukować katalogi naszych wystaw.

W tym roku pomogła nam również prywatna firma Kampol. Te wszystkie fakty cieszą, aczkolwiek dostrzegam jednocześnie, jakby apatię wśród działaczy, ludzie się trochę rozproszyli, niektórzy zniechęcili, została nas garstka zapaleńców.

— A może przyczyna tkwi w nieadekwatnym do nowych czasów modelu działania towarzystwa?

— W pierwszym kwartale przyszłego roku chcemy zorganizować sejmik, to najwyższa władza LTK. On powinien dać odpowiedź na wszystkie nurtujące nas pytania, a przede wszystkim zdecydować o dalszym losie towarzystwa. Być może LTK przekształci się w Zielonogórskie Towarzystwo, odejdzie od formuły federacji.

— Co na ten temat myślą działacze towarzystw regionalnych?

— Sygnały z terenu są różne. Na przykład nowosolskie TK zawiesiło swoją działalność, ale inne po okresie "snu" budzą się ponownie do życia. W listopadzie, po dwuletniej przerwie odbył się sejmik w Babimoście, powołano nowe władze i sformułowano ambitne plany, podkreślano potrzebę istnienia LTK. W grudniu obradował sejmik w Jasieniu, wybrano na nim delegata na sejmik zielonogórski, a z nowych form działania zaprezentowano, ukazujący się od 7 miesięcy biuletyn "To i owo", miesięcznik poświęcony historii i współczesności miasta, redagowany społecznie pod kierunkiem Andrzeja Wichrowskiego. Zwrócono się do LTK o pomoc fachową, której nie odmówiliśmy. W najbliższym czasie do Jasienia pojedzie Zenon Łukaszewicz i spotka się z zespołem redakcyjnym.

— Do dobrej tradycji LTK należało wydawanie tomików poetyckich członków Klubu Literackiego...

— Nowa sytuacja pozwoliła nam w tym roku wydać tylko jeden tomik. Był to debiut Roberta Rudiaka pt. "Unicestwienie". Nakład był niewielki — 500 egzemplarzy, i o dziwo zostało już tylko 60. Jak na poezję, rozszedł się bardzo ładnie. W zamierzeniach mamy dalsze, chcielibyśmy wydawać przynajmniej 1 tomik rocznie. Gromadzimy środki na następny.

— Działalności Klubu Literackiego też nie widać.

— Rzeczywiście jest mizerna, nie mamy środków na spotkania autorskie. Sytuację komplikował również brak lokalu. A nim się urządziliśmy w nowym miejscu (ul. Wyszyńskiego 29 — dop. mój — Z.Ś.) też upłynęło trochę czasu.

— Które formy działalności LTK mogą się w nowej rzeczywistości sprawdzać najbardziej?

— Ładnie sprawdza się działalność klubu szaradzistów "Labris". To mała grupka ludzi, systematycznie się spotykająca, publikująca swoje prace nie tylko w regionalnej prasie. Może wzorem lat ubiegłych uda nam się wydać ich zbiory szarad. Wydany rok temu "Zimowy relaks" przyniósł nawet dochody.

Myślę, że przyszłość ma również sekcja plastyki amatorskiej, jej członkowie twierdzą, że to działalność bardzo pożyteczna i potrzebna. Terenowe oddziały w Kożuchowie, Żaganiu i Lubsku wzięły się na nowo do pracy, jest zapał i chęć spotykania się raz w miesiącu w zielonogórskiej siedzibie.

— A działalność edukacyjno—oświatowa?

— W ubiegłych latach prowadziliśmy edukację teatralną. I choć aktorzy jeździli prawie honorowo dzisiaj i na to nie starcza, może w przyszłości.

— Odczyty, prelekcje?

— Owszem odbywają się, ale bardzo sporadycznie, brakuje nam pieniędzy na honoraria. W ogóle myślę, że dzisiaj LTK potrzebne jest bardziej, jako punkt kontaktowy, jako placówka służąca pomocą merytoryczną, radą, inspiracją. Bez pieniędzy można zrobić wiele, ale nie wszystko. Na mój optymizm wpływa to, że widzę jednak wokół siebie ludzi chętnych, nowych, do których wcześniej nie potrafiliśmy dotrzeć. Gdyby jeszcze trochę reklamy wokół naszej działalności...

— Czego można Wam życzyć w nadchodzącym roku?

— Większego zaangażowania członków w tej pracy, która może być odskocznią od trudnej, niejednokrotnie codzienności i przynosić zadowolenie. Oraz, by przepisy podatkowe tak się zmieniły, że biznesmen dotujący kulturę zyskiwałby na tym.

— Tego zatem życzę i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Zbigniew Śmigielski

Sejmik zadecyduje o naszym losie

Rozmowa z Alicją Karpowicz — sekretarzem Lubuskiego Towarzystwa Kultury

Drożeją linie podmiejskie MZK

Jak nas poinformowała dyrekcja Miejskiego Zakładu Komunikacji w Zielonej Górze, od 1 stycznia 1992 r. droższe będą bilety jednorazowe dla pasażerów korzystających z linii podmiejskich. Podwyżka "wynika z braku możliwości dofinansowania komunikacji przez budżety gminne".

aktualna cena:	od 1.I.1992:
3.000 zł	4.000 zł
4.400 zł	5.000 zł
6.000 zł	7.000 zł
6.600 zł	8.000 zł

Bilet ulgowy nadal kosztować będzie połowę normalnego. **Nie ulegają zmianie ceny biletów miesięcznych na liniach podmiejskich, zarówno trasowanych jak i łączonych z siecią miejską. Nie drożeją bilety na linie miejskie.**

Wszyscy sprzedający bilety MZK mogą się zaopatrzyć w te, o nowych nominałach, w punktach sprzedaży przy ul. Dąbrowskiego 115 i ul. Stefana Wyszyńskiego 29. (ew)

Koncert kolęd

Agencja Artystyczna "MUSICA" — zaprasza wszystkich na koncert kolęd. W ostatnią niedzielę roku, 29 grudnia o godzinie 17.30 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, będziemy mogli wysłuchać znanych i mniej znanych kolęd. Ich wykonawcami będą: **Elżbieta Grys — mezzosopran, Małgorzata Zimnicka — organy, Piotr Górski — klarnet oraz grupa kameralna chóru "Polirytmia" WMDK "Dom Harcerza"**, prowadzona przez **Janinę Nowak.** Współorganizatorem koncertu jest firma "Uni Complet", a wstęp jest bezpłatny.

(zet)

KRONIKA TURYSTYCZNA

Organizator turystyki, **Józef Stański,** zaprasza w niedzielę, 29 bm. na pieszą wycieczkę leśnymi ścieżkami w okolicach Ochli i Jędrzychowa do gajówki Brzeźniak (8 km). W programie — pożegnanie starego roku przy ognisku. Będzie szampan i sok porzeczkowy — do wyboru. Należy zabrać ze sobą "czarkę" na napoje oraz porcję kiełbasy z cebulą.

Spotkanie uczestników o godz. 11 na "pętli zerówki" przy ul. Botanicznej. Powrót około godz. 14 z pętli MZK "1" i "2"

(p)

Postscriptum do Mozarta

W niedzielę, 8 grudnia, w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze miał miejsce finałowy koncert zielonogórskiego Festiwalu Mozartowskiego. Był to koncert szczególny. Tłumnie zgromadzona publiczność wysłuchała w skupieniu jednego z najbardziej wstrząsających dzieł, jakie powstały w historii muzyki europejskiej — słynnego "Requiem" Mozarta. Niezwykły to bowiem przypadek, gdy umierający kompozytor dostaje zamówienie na napisanie mszy żałobnej i tworzy ją właściwie dla siebie, ścigając się ze śmiercią.

W drugiej połowie 1791 roku Mozart był w sytuacji pod każdym względem rozpaczliwej. Chory, otoczony siecią intryg, świadom beznadziejności swego położenia materialnego, podejmował jednak desperackie próby wyjścia z matni. I właśnie latem 1791 roku zgłosił się do niego dziwny, na czarno ubrany osobnik, który — zastrzegając sobie anonimowość — zamówił u Mozarta mszę żałobną. Mozart potraktował go, jako wysłannika śmierci. W liście z września 1791 pisał: "Jestem na wpół przytomny i tylko wielkim wysiłkiem mogę skupić myśli. Obraz tego nieznajomego nie znika mi sprzed oczu. Widzę go ciągle. Prosi mnie, nagli, żąda ukończenia pracy. Ja nad nią siedzę, bo komponowanie męczy mnie jeszcze stosunkowo mniej niż bezczynność. Obawiać się już przecie nie mam czego! Czuję to, mój stan obecny mówi: godzina wybiła — śmierć blisko. Stanąłem u kresu jeszcze zanim mogłem się nacieszyć moją sztuką. Jak piękne było życie! Moja kariera zaczynała się od najwspanialszych zapowiedzi! Nikt jednak nie potrafi zmienić swego przeznaczenia, nikt swych dni nie wymierzy. Przeznaczeniu trzeba poddać się z rezygnacją. Tak oto kończę swój śpiew grobowy — nie mogę pozostawić go nieskończonym".

Swój wyścig ze śmiercią Mozart jednak przegrał: nie zdążył ukończyć "Requiem". Dzieło, na podstawie wskazówek kompozytora, dokończone zostało przez ucznia Mozarta — Su"ssmayera, który uczynił to tak dobrze, że po dzień dzisiejszy nie wiemy, gdzie kończy się ręka mistrza, a zaczyna ręka ucznia. Wyjaśniły się natomiast tajemnicze okoliczności powstania "Requiem". Otóż zamówienie pochodziło od pewnego arystokraty — maniaka, który bardzo chciał być kompozytorem. A ponieważ nie starczyło mu talentu przeto zamawiał u innych, po czym ogłaszał, jako własne. W każdym razie, dzięki temu splotowi okoliczności powstało dzieło, w którym Mozart — ten najbardziej klasyczny z klasyków wiedeńskich — częściowo przekreślił swe wcześniejsze ideały przesycając swą sztukę silnym pierwiastkiem subiektywnym, wprowdzając ją tym samym w pobliże estetyki romantycznej. Niemniej, niektórzy wykonawcy "Requiem" przesadzają w eksponowaniu owego elementu ekspresji romantycznej i czsami słyszymy wykonania popadające w dłużyzny, które deformują kształt utworu.

Tego na szczęście uniknęli wykonawcy zielonogórskiego koncertu. Znakomita interpretacja dyrygenta **Jacka Kraszewskiego** uwydatniała nerw dramatyczny i zwarty przebieg dzieła. Na wysokości zadania stanęli także soliści: **Maria Czechowska (sopran), Maria Olkisz (mezzosopran), Adam Zdunikowski (tenor), Czesław Gałka (bas)** oraz chór **"Cantores"** przygotowany przez **Jerzego Markiewicza,** który osobiście wzmacniał swym tubalnym głosem grupę tenorów. Natomiast pewne zastrzeżenia można mieć do precyzji intonacyjnej niektórych muzyków Orkiestry Symfonicznej Poznańskiej Akademii Muzycznej (zwłaszcza partia puzonowa w "Tuba Mirum"). Tu jednak należy zauważyć, że mankamenty te nie zaważyły negatywnie na obrazie całości wykonania dzieła, zaś młodym muzykom, grającym trudne partie w niełatwych warunkach (niska temperatura) takie rzeczy mogą się przydarzyć. W każdym razie publiczność wysoko oceniła walory wykonania "Requiem", urządzając wykonawcom gorącą owację "na stojąco".

Zakończony niedawno Festiwal Mozartowski budzi optymistyczne refleksje: jeśli w mieście wielkości Zielonej Góry znajduje się tyłu chętnych do wysłuchania tak wyrafinowanej i elitarnej muzyki, jak muzyka Mozarta, to nie jest tak źle z polską kulturą muzyczną, jak się zwykło sądzić. Należy wyrazić uznanie dla inicjatywy i energii działania organizatorów festiwalu, z Jerzym Markiewiczem na czele. Uznanie należy się również władzom miasta i województwa oraz wszystkim, którzy wsparli ową imprezę. Zaś publiczność dowiodła, że wysiłki te nie poszły na marne — ten festiwal rzeczywiście był potrzebny.

Andrzej Tuchowski

Lista przebojów nr 7 zielonogórskich wypożyczalni video

1. **Wojna państwa Rose** (Wojna w państwie Róż) (The War of The Roses) — Komedia obycz. Reż. Danny DeVito. Wyst. Michael Douglas, Kathleen Turner, Danny DeVito
2. **Zdążyć przed północą** (Midnight Run) — Sensacja/Komedia Reż. Martin Brest. Wyst. Robert De Niro, Charles Gordin
3. **Krokodyl Dundee II** (Crocodile Dundee II) — Sensacja/Przygoda. Reż. John Cornel. Wyst. Paul Hogan, Linda Kozlowski
4. **Fatalne zauroczenie** (Fatal Attraction) — Dramat sensacyjny. Reż. Adrian Lyne. Wyst. Michael Douglas, Glenn Close
5. **Moskwa nad rzeką Hudson** (Moscow on The Hudson) — Komedia obyczajowa. Reż. Paul Mazursky. Wyst. Robin Williams, Maria Concita Alonso
6. **Poślubiona mafii** (Married to The MOb) — Komedia sensacyjna. Reż. Jonathan Demme. Wyst. Michelle Pfeiffer, Matthew Modine
7. **Afrykański lew** (The Lion of Africa) — Przygoda Wyst. Brooke Adams, Brian Dennehy
8. **Niezwykłe opowieści** (Amazing Stories) — Horror. Reż. Steven Spielberg. William Dear, Robert Zemeckis
9. **Delta Force 3 — Sensacja** Reż. Sam Fristenberg. Wyst. Mike Noris, Eric Douglas
10. **Podejrzany** (Suspect) — Dramat kryminalny. Reż. Peter Yates Wyst Cher, Dennis Quaid

Zestawiła wypożyczalnia kaset video Mrowisko przy współpracy Nowita, Bankowa, Test

Wojna domowa

Film ten prawdopodobnie krąży po videotekach (prywatnych, pirackich, legalnych pod różnymi tytułami). Wojna państwa Rose, wojna w państwie Róż, wojna dwóch róż. Tak to jest jak się ma taki rynek. Doskonale zrealizowany i zagrany film w gatunku czarna komedia. Zresztą w podtytule reżyser i odtwórca jednej z ról Danny DeVito umieścił: "póki nie rozłączy nas śmierć". Pan Rose (Michael Douglas) i pani Rose (Kathleen Turner) po latach długiego i szczęśliwego małżeństwa postanawiają się rozwieść. Okazuje się to jednak niemożliwe, bo żadne z małżonków nie chce zrezygnować z posiadania okazałego, dostatniego domu. Konflikt przeradza się w wojnę. Zaczyna się zabawa. Diabelsko wesołe sceny z życia półmałżeńskiego. Jest to najdowcipniejsza krytyka modelu życia (jakże często obecnego wśród nas) samotność we dwoje. Krytyka tragiczna gdyż film nie kończy się happy endem. Klimat emocjonalny filmu balansuje na krawędzi sprzeczności — śmiać się czy płakać. Jak w życiu. Dlatego też film jest bardzo prawdziwy. Udało się to dzięki postaci narratora, "tego trzeciego", prawnika, który opowiada całą historię (Danny DeVito). W opinii recenzentów, spośród trzech filmów (Miłość, szmaragd i krokodyl; Klejnoty Nilu; Wojna państwa Rose) w których trójka aktorów grała wspólnie, ten ostatni jest najlepszy.

Wojna państwa Rose (The War of The Roses) — Komedia obyczajowa. Reż. Danny DeVito. Wyst. Michael Douglas, Kathleen Turrner, Danny DeVito

OWOCE CYTRUSOWE

AH "MIKROMAX"

ZAPRASZA

W GODZ. 6.00-20.00

MAGAZYN

UL. KOŻUCHOWSKA 15

TEL./FAX 712-63

ZIELONA GÓRA

Bank Staropolski SA

LOKATY TERMINOWE Z KWARTALNĄ KAPITALIZACJĄ :

1 m-c - 23 %	6 m-cy - 47 %
2 m-ce - 27 %	12 m-cy - 51 %
3 m-ce - 42 %	24 m-ce - 55 %

* Oprocentowanie w stosunku rocznym.
* Minimalna kwota wpłaty 5 min.
* W przypadku wkładów powyżej 200 min zł - możliwość negocjowania oprocentowania.
* Kredyty obrotowe dla firm sektora prywatnego.
* Kredyty ratalne i gotówkowe dla ludności.
* Natychmiastowe kredyty zastawne - zabezpieczenie w postaci biżuterii.
* Rachunki bankowe i rozliczenia pieniężne.
* Kompleksowa obsługa procesu prywatyzacji przedsiębiorstw.

I Oddział Zielona Góra

ul.Boh.Westerplatte 23 (w byłym KW) I piętro,
tel.662-85, tel./fax 665-21, od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00.

2115-Z

PAPIER TOALETOWY

w cenie 600 zł zwoik i 700 zł /zwoik kolorowany; a przy dostawach samochodowych wytwórni - 650 i 750 kolorowany

oferuje

WYTWÓRNIA PAPIERU TOALETOWEGO w Bobrowicach k/Krosna Odrzańskiego

Oferujemy również szeroki asortyment artykułów higienicznych jak :

* 15 rodzajów podpasek renomowanych firm światowych: Pelz, Helen Hater oraz krajowych już od 2.200 zł, artykuły kosmetyczno-higieniczne np. kule z waty, tampony do demakijażu Jean Carol, chusteczki higieniczne, wata, chusteczki perfumowane (wilgotne).
* szeroki asortyment serwetek krajowych i importowanych, serwetki i obrusy z fliseliny, papier śniadaniowy, torby i papier pakowy, woreczki śniadaniowe, do zamrażarek oraz inne artykuły papierniczo-higieniczne.
* płyny do naczyń, wc i szampony.

INFORMACJA TELEFONICZNA :

Bobrowice 1 lub do godz. 8.00
Zielona Góra tel. 704-80

2177-Z

PROWADZIMY SKUP MAKULATURY

30 lat tradycji

najstarszy zakład w LGOMie prowadzi prace

PRZY BUDOWIE METRA W WARSZAWIE

W WIELICZCE
W ALGIERII
W NIEMCZECH
NA WĘGRZECH

KGHM Polska Miedź SA Oddział

Zakład Budowy Kopalń w Lubinie

zatrudni pracowników o wysokich kwalifikacjach

W DZIALE HANDLU I MARKETINGU — wymagane wykształcenie wyższe kierunkowe, pożądana dobra znajomość języka angielskiego

W DZIALE FINANSOWYM — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne

inżyniera (technika) mechanika ze znajomością gospodarki remontowej
inżynierów górników (chętnie z angielskim)
spawaczy z uprawnieniami
elektryków

gwarancja wysokich zarobków możliwość pracy za granicą

SKORZYSTAJ Z DOBREJ OFERTY I ZGŁOŚ SIĘ DO DZIAŁU SPRAW PRACOWNICZYCH

ZBK W LUBINIE ul. M.C. Skłodowskiej 94, tel. 40 51 04 lub 40 54 04

AK-1349 "NOWA"

SKŁAD OGUMIENIA OPON i DĘTEK

poleca

odbiorcom Hurtowym szeroki asortyment produkcji krajowej do samochodów osobowych i ciężarowych.

Wolsztyn ul. Krzywa 6, tel. 856

2024-Z

ANTENY SATELITARNE

S.C. "BENY"

SPRZEDAŻ HURTOWA

Nowa Sól,tel.31-49.

2231-Z

KOŁDRY

- wełniane
- anilanowe /sam wypierzesz/
- dziecięce

HURT - DETAL

CENY PRODUKCYJNE

NOWA SÓL

UL.ZIELONOGÓRSKA 20/1

TEL. 34-46

2189-z

ABM Computer Technology

ul. Rynek 5 b

67-200 Głogów

Tel - Fax: 33-23-45

Kompleksowa komputeryzacja przedsiębiorstw.

Systemy wspomagające zarządzanie przedsiębiorstwem: **Kadry-Płace,F/K G/M,Środki trwałe,Kosztorysowanie, Apteka** i inne uznanej wrocławskiej firmy **TETA** *jednostanowiskowe i sieciowe typu* **NOVELL**

Komputery PC w dowolnej konfiguracji, sieci komputerowe (NOVELL),drukarki, akcesoria, materiały eksploatacyjne.

Zapewniamy krótkie terminy realizacji oraz pełny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.

UWAGA: Uruchamiamy sieć dystrybucyjną oferowanych systemów na województwo legnickie.

Prowizja do 20 %

20-c

02-119 Warszawa ul. Pruszkowska 13
tel. 226-789, 236-970
fax. 659-76-76 tlx.814755 pvc

VAREXIM

74-300 Myślibórz ul. Armii Polskiej 22
tel. 25-65, 31-92

GWARANCJA DO 24 MIESIĘCY

NAJTAŃSZE **Canon** NAJNIŻSZE KOSZTY EKSPLOATACJI

ZAPEWNIAMY NAJTAŃSZE MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE I CZĘŚCI ZAMIENNE DO FOTOKOPIAREK CANON, MITA MINOLTA, NASHUA

REGENEROWANE KOPIARKI

NP-150	11,590,000.-
NP-155	16,980,000.-
NP-270	17,900,000.-
NP-500	19,900,000.-
NP-3025	26,900,000.-
NP-7550	46,980,000.-

TONERY DO KOPIAREK

Canon

150/155	840,000.- /kart.
270/500	796,000.- /kart.
3025/3525	748,000.- /kart.
1215/1520	849,000.- /kart.

Mita

1205/1255	89,000.- /szt.

AK-887

Rada Pracownicza
Fabryki Maszyn do Drewna "GOMAD" w Gorzowie Wlkp.
ogłasza konkurs na stanowisko
D Y R E K T O R A

Kandydaci powinni spełniać następujące kryteria for
- wiek preferowany do 50 lat
- wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne
- wskazana znajomość języka niemieckiego lub angielskieg
- dotychczasowa praktyka zawodowa - minimum 5 lat na stanowisku kierowniczym
- predyspozycje do kierowania przedsiębiorstwem w warunkach gospodarki rynkowej oraz znajomość mechanizmów jej funkcjonowania.

Wśród kandydatów merytorycznych za podstawowe uważać się będzie:
- przedstawienie wewnętrznego programu uzdrowienia sytuacji i rozwoju gospodarczego przedsiębiorstwa
- przedstawienie koncepcji przekształcenia własnościowego do wspólnego uzgodnienia z Radą Pracowniczą w związku z art.5 ust. 1 pkt 1 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:
- podanie wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
- kwestionariusz osobowy, fotografia, życiorys
- odpis dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie
- opinię z poprzedniego miejsca pracy w ostatnich 5 latac
- zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego.

Oferty w kopertach z napisem "KONKURS" w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w gazecie "Nowej" należy składać do rady Pracowniczej FMD "GOMAD" w Gorzowie Wlkp. ul. Mickiewicza 7

363-GG

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
ODDZIAŁ OKRĘGOWY
W ZIELONEJ GÓRZE
uprzejmie informuje, że:

* do wszystkich zmotoryzowanych - ubezpieczonych w PZU - wysłane zostały blankiety opłat za obowiązkowe ubezpieczenie **odpowiedzialności cywilnej** którego termin opłaty składki upływa 15 stycznia 1992 roku.

Opłat można dokonać w kasach inspektoratów, placówkach PKO oraz bankach spółdzielczych.

W przypadku nie otrzymania blankietu do 6 stycznia 1992 roku - uprzejmie prosimy o skontaktowanie się z właściwym terytorialnie Inspektoratem PZU

* dla większości ubezpieczonych w PZU w miesiącu grudniu b.r. upływa termin wznowienia dobrowolnego ubezpieczenia **auto-casco** /gwarantującego pomoc materialną w razie uszkodzenia, zniszczenia lub utraty pojazdu wskutek wypadku drogowego, kradzieży z włamaniem, pożaru, powodzi i innych zdarzeń losowych/.

Przezornych posiadaczy pojazdów oraz tych, którzy w ogóle nie posiadają ochrony ubezpieczeniowej w zakresie AC - prosimy o kontakt /również telefoniczny/ z inspektoratami PZU celem zawarcia umowy ubezpieczenie.

Bliższych informacji udzielają i umowy zawierają pośrednicy ubezpieczeniowi oraz inspektoraty PZU.

UBEZPIECZENIE W PZU to TRADYCJA * GWARANCJA * POMOC

AK-1614

Uwaga mieszkańcy
woj. zielonogórskiego i ościennych

Zakład Usługowy KKS "Kolejarz"
z Zielonej Górze ul.Ułańska 4;
tel. 710-41 do 47 wew. 446, 304, 722-24

oferuje
gaz propan-butan **na wymianę** w butlach 11 kg
Cena 1 napełnionej butli wynosi:
- z dostawą do klienta - 70.000,- zł
- odbiór własny - 65.000,- zł

Nasze punkty dystrybucji gazu:
1. obok stacji kolejowej Stary Kisielin - czynny codziennie w godz. 7.00 - 18.00, tel. 296-46
2. w Lubsku przy ul. Emilii Plater 11,tel. 721-659 na terenie Zakładu Produkcyjnego PP-U "Probet", czynny codziennie w godz. 8.00 - 15.00

DZIŚ ZGŁOSZENIE
JUTRO DOSTAWA !
ZAPRASZAMY

4/XII

LORY
MÖBEL INTERNATIONAL

Zaprasza do salonu meblowego
w Gorzowie Wlkp. ul. Dąbrowskiego 21 tel. 239-02
w godz. 10.00 - 18.00 soboty 10.00 - 15.00

POLECAMY :
- studia sypialne (fotel z podnóżkiem)
- bloki kuchenne
- komplety wypoczynkowe
- lampy halogenowe
- i inne elementy wystroju wnętrz

Posiadamy także swoje punkty sprzedaży
w Poznaniu, Koninie, Bydgoszczy, Warszawie i Łodzi
Życzymy udanych zakupów w naszych sklepach

*** EKSPRESY DO KAWY ***
*** MALAKSERY ***
*** GOLARKI ***
*** DEPILATORY ***

I INNY SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO NAJWYŻSZEJ ŚWIATOWEJ JAKOŚCI OFERUJE JEDYNY NA DOLNYM ŚLĄSKU DYSTRYBUTOR

AGENCJA "REMIX"

Lubin, ul. Słowiańska 4
tel. 44-40-06
Zapraszamy do współpracy handlowców i właścicieli sklepów

BRAUN - ŻYCIE STAŁO SIĘ PROSTSZE

ZARZĄD MIASTA GŁOGOWA
ogłasza
otwarty konkurs ofert
na zorganizowanie w mieście Głogów

SAMOCHODOWYCH PARKINGÓW STRZEŻONYCH

Oferty należy składać w Wydziale Planowania i Inwestycji Urzędu Miejskiego w Głogowie w terminie 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie. O terminie konkursu oferenci zostaną powiadomieni indywidualnie. Zastrzegamy sobie prawo odstąpienia od konkursu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn.

SKŁAD OGUMIENIA OPON i DĘTEK
poleca
odbiorcom Hurtowym szeroki asortyment produkcji krajowej do samochodów osobowych i ciężarowych.
Wolsztyn ul. Krzywa 6, tel. 856

2024-Z

LIKWIDATOR
Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego
w Choszcznie ul. Dąbrowszczaków 10

oferuje
po cenach umownych, do sprzedaży nieruchomości będące własnością przedsiębiorstwa:

1. Działka o powierzchni ok. 15.400 m² uzbrojoną z zabudowaniami
   - budynek administracyjny - 595 m²
   - portiernia - 26 m²
   - budynek warsztatowy z kotłown - 609 m²
   - magazyn podręczny - 80 m²
   - warsztat zbrojarski i blacharski oraz magazyn narzędziowni - 210,4 m²
   - wiata magazynowa - 720 m²
   - 9 wiat - 955 m²
2. Działka pod zabudowę przemysłową przy ul. Dąbrowszczaków - 37. 334 m²
3. Działka przy ul. Matejki 3 wraz z barakiem hotelowym - 4.993 m²

Istnieje możliwość zakupu całości jak i poszczególnych obiektów majątku nieruchomego.
Przeznaczone do sprzedaży składniki majątku oglądać można we wszystkie dni robocze w godz. 7.00 - 15.00
Informacji o sprzedaży udziela likwidator w rozmowach bezpośrednich lub telefonicznie tel. 70-91, 23-17 Choszczno lub po godz. 17.00 w Gorzowie tel. 264-56

AK-1591

MALAK'S HOF
SYSTEMY KOMPUTEROWE
SPÓŁKA Z O.O.

ZATRUDNI

Specjalistę d/s sprzedaży oprogramowania

Wymagania:
- ugruntowana wiedza z dziedziny zastosowań informatyki
- prawo jazdy, samochód
- swoboda w planowaniu podróży służbowych
- energiczny charakter

Adres: Zielona Góra
ul. Chopina 11/13
tel.42-71 wew. 515

2267-Z

Jac
SERICOL
MATERIAŁY DO SITODRUKU I REKLAM * CENY FABRYCZNE *
GORZÓW TEL. (0-95) 25424
ŁÓDŹ TEL. (0-42) 846542

GASTROSKOPIA
BADANIE PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY
Zielona Góra, ul Wyspiańskiego 13
REJESTRACJA 9.00 - 14.00
tel. 46-91 wew. 45
ORAZ NA MIEJSCU

21952

"KAPITAŁ 1"
Korzystne lokaty kapitału
p o ż y c z k i
Nowy Tomyśl
tel. 23-037
poniedziałek -piątek
9.00-16.00

AK-1491

KOMUNIKAT

Polska Poczta Telegraf i Telefon Dyrekcja Wojewódzka w Zielonej Górze informuje, że z dniem 1.01.1992 r przekształca się w dwie oddzielne jednostki organizacyjne:

1. Państwowe Przedsiębiorstwo Użyteczności Publicznej "Poczta Polska" - Rejonowy Urząd Poczty w Zielonej Górze
   siedziba: ul. Boh.Westerplatte 21 65-001 Zielona Góra
2. Telekomunikacja Polska - Spółka Akcyjna Zakład Telekomunikacji w Zielonej Górze
   siedziba: ul. Chopina 14 65-031 Zielona Góra

AK-1644

AUTO-MOTO

OBLIGACJE „Cinquecento" odbiór grudzień 1991 — sprzedam. Zielona Góra, tel. 602-81. 2266-Z

RENAULT 19 rok 1989, renault master rok 1989, mercedes 190 D rok 1983 — sprzedam. Lubsko tel. 720039, 721188. 2271-Z

LOKALE

DOMY, mieszkania, parcele — Agencja Krawczak. Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-265. 1777-Z

GORZOWSKKIE, zielonogórskie, legnickie — 700 ofert — domy, mieszkania, budowy, parcele, sklepy, obiekty specjalne. Agencja Krawczak, Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-265. 2133-Z

ROZPOCZĘTĄ budowę domku — sprzedam. Zielona Góra, Sokola 10/5. 2268-Z

SPRZEDAM tanio dom letniskowy w stanie surowym w Szlichtyngowej. Głogów, ul. Saturna 86/6. 35-C

AGENCJA obrotu nieruchomościami „PRO-GRES". Sprzedaż, kupno, zamiana. Głogów, ul. Budowlanych 7, tel. 334699 albo Głogów, ul. Perseusza 28/6. 26-C

SPRZEDAŻ

MINI Bar z pozwoleniem na piwo, przy trasie Świecko — Zielona Góra, tel. 648-49 Zielona Góra, Krośnieńska 19/38. 2270-Z

ŻALUZJE Al już od 95 tys. zł, kolor od 135 tys. zł. Nowa Sól, 22 Lipca 13, tel. 28-66. 2167-Z

PIANINO — sprzedam. Zielona Góra, tel. 724-21 wew. 54, po 16.00 2269-Z

SKUP-sprzedaż skór nutrii surowych, wygarbowanych, barwionych prowadzi Garbarnia Wolsztyn, ul. Prusa 5. Sprzedam skórki królicze, wygarbowane lub barwione — różne kolory. 2035-Z

PILNIE sprzedam MAGIEL ELEKTRYCZNY z powodu wyjazdu. Wiadomość: Głogów, ul. Kosmonautów Polskich 30 (w zakładzie). 39-C

USŁUGI

SPORZĄDZANIE rocznych zeznań podatkowych, prowadzenie ksiąg, porady. Zielona Góra, Bankowa 1/2, I p. 2250-Z

NAPRAWA i przestrajanie telewizorów polskich i rosyjskich fonii wszystkie OTV, magnetowidów, radioodbiorników, montaż z łączy AV, czyszczenie głowic video. Tanio, gwarancja. Zielona Góra, tel. 637-43. 1977-Z

WYKONUJĘ kioski, campingi, bramy, drzwi ocieplane, okna, ogrodzenia. 66-460 Witnica. tel. 15-065. 847-Zb

TAPICERKA drzwi. Zielona Góra, tel. 29-581. 2194-Z

ŻALUZJE od 90 tys., tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 2150-Z

ŻALUZJE różne. Gorzów 238-13. 826-Zb

MONTAŻ żaluzji aluminiowych kolorowych. ZG, tel. 30-36. 1923-Z

RÓŻNE

ZŁOTA biżuteria. Wyrób i sprzedaż. Wzory modne, także z katalogów zachodnich. Ceny niższe jak w śródmieściu — Zakład Jubilerski, Gorzów Wlkp., ul. Marcinkowskiego 8 (obok restauracji „PEGAZ"). Skupujemy złoto. 841-Zb

LOMBARD, natychmiastowe kredyty pod zastaw. Gorzów, 74-877. 868-Zb

UBEZPIECZENIA WESTA dla mieszkańców gmin: Rzepin, Torzym, Adres: Rzepin, Plac Ratuszowy 1 (Urząd Miasta i Gminy), tel. 323. 873-Zb

NAGROBKI granitowe już po 8 milionów złotych. Przyjedź — napisz. NAGROBKI, ul. Powstańców Wlkp. Gorzów. 883-Zb

Jeśli chcesz dać **bezpłatne** ogłoszenie kupna, sprzedaży itp. to tylko w **Reklamie** Lubuskiej - tygodniku bezpłatnych ogłoszeń prywatnych.

Nie zmarnuj tej szansy!

Kup tygodnik w najbliższym kiosku "RUCH"-u, wypełnij kupon, wytnij i prześlij na adres redakcji:

Tygodnik
REKLAMA LUBUSKA
ul. Boh. WESTERPLATTE 9
p.119
65-034 ZIELONA GÓRA

MEDYCZNE

GASTROSKOPIA
BADANIE PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY
Zielona Góra, ul. Wyspiańskiego 13
REJESTRACJA 9.00 - 14.00
tel. 46-91 wew. 45
ORAZ NA MIEJSCU
219-Z

Lekarz Stomatolog
Elżbieta Czaplińska-Jujeczko
Zielona Góra, Mieszka I 4
- przyjmuje:
poniedziałek, wtorek
od 16.00 - 18.00,
piątek
od 14.30 - 16.30
225-Z

PEDIATRA
lek. med Janusz Tylewicz
- wizyty domowe, porady i leczenie, badania i ocena prawidłowości rozwoju noworodków oraz niemowląt.
Zamawianie wizyt do godz. 20.30, Zielona Góra, tel. 66-150. Możliwość abonamentu rocznego.
224-Z

elka dent
tel. 649-59 w. 266
Zielona Góra
ul. Zacisze 16
GABINET STOMATOLOGICZNY
9.00 - 19.00
Leczenie, Protezowanie, Nowoczesna Kosmetyka
. Dentystyczna
Korony i Mosty System VISIO
Alternatywą Porcelany-Express
Materiały i Sprzęt Dentystyczny
UNITY OMS KAVO AKKU
Lampy Polimeryzacyjne
1404-Z

WIZYTY DOMOWE — pediatra Dariusz Wasiński — poniedziałki, piątki, niedziele — 15.00—23.00, telefon 702-53, ZG.

SUPER-ekspresowa naprawa protez. Zielona Góra, Ptasia 36. 2259-Z

PRACA

PODEJMĘ pracę (opieka nad dzieckiem lub inną). Zielona Góra, tel. 66-534. 2257-Z

MATRYMONIALNE

INSTYTUT MATRYMONIALNY
POLONIA®
68-206 Mirostowice Box 10
Błyskawicznie wysyłamy fotokatalogi z ofertami krajowymi i zagranicznymi.
Najniższe ceny. Pełna dyskrecja.
238-P

KLAUDIA
66-413 Gorzów Wlkp. 15-P
Szczęśliwie kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.
249-P

IRENA
64-200 WOLSZTYN
P-17
OFERTY MATRYMONIALNE KRAJOWE, ZAGRANICZNE
FOTOKATALOGI
226-P

10 lat szczęśliwie kojarzy małżeństwa
HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
Fotokatalogi.
Możliwość opłat ratalnych.
223-P

IZABELLA
68-100 ŻAGAŃ
skrytka 31
PRZYNOSI SZCZĘŚCIE
KOJARZY MAŁŻEŃSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE.
NISKIE CENY.
MOŻLIWOŚĆ OPŁAT RATALNYCH
249-P

TELEWIZJA SATELITARNA

PIĄTEK

8.30 Show-Laden, 9.00 Autostrada do nieba, 9.45 Reich und Schoen, 10.10 Wyścig ze śmiercią, 11.00 Show-Laden, 11.25 Dzika Róża, 12.10 Delvecchio, 13.00 O jednego ojca za dużo, 13.30 California Clan, 14.20 Springfield Story, 15.05 Wilcze stado, 15.50 CHiPS, 16.40 Riskant (teleturniej), 17.10 Der Preis ist heiss (teleturniej), 17.45 Stertaler (teleturniej), 18.00 Dzika Róża, 19.20 Eskadra Pacyfiku, 20.15 Airwolf, 21.10 Twin Peaks, 22.10 Anpfiff (piłka nożna), 23.05 Tutti Frutti, 0.00 Film, 1.30 Film, 3.30 Film, 4.30 Film.

SOBOTA

6.15 Nozzles, 6.40 Transformery, 7.00 Bajki z całego świata, 7.30 Drogi wujek Bill, 8.00 Konfetti, 9.20 Klack, 10.05 Jetsonowie, 10.35 Turbo teen, 11.00 Marvel Universum: 12.35 He Man, 13.05 Żółwie — mutanty, 13.30 Super Mario Brothers, 14.00 Ragazzi, 14.35 Spiegel TV, 15.10 Katts and Dog, 15.40 BJ i miś, 17.00 Der Preis ist heiss (teleturniej), 17.45 Cudowne lata, 18.10 Nowości kina, 19.15 Houston Knights, 20.15 Film, 22.00 Dall-As!, 23.00 Film, 0.30 Film, 1.50 Magazyn dla panów. 3.30 Film, 3.45 Terminator II, 4.00 Formuła I, 4.30 Formuła I, 6.10 Wręczenie nagród zwycięzcom.

NIEDZIELA

6.00 Turbo Teen, 6.25 Dzieci Jaskiniowców, 6.40 Jetsonowie, 7.05 Miś Yogi, 7.30 Scooby Doo, 8.00 Li-La-Launebaer David, 9.30 Film, 10.55 Sztuka i przesłanie, 11.00 Tydzień z Geertem Muellerem-Gerbesem, 12.05 Trener, 12.35 Major Zeit, 13.35 Rodzina Potworskich, 14.00 Parada przebojów dla dzieci, 14.20 Bibel Quiz, 14.50 Boże Narodzenie w górach, 15.00 Film, 16.50 Peter's Musikrevue, 17.50 Ordynator dr Westphall, 19.10 Dzień jak żaden inny (teleturniej), 20.15 Film, 22.45 Zamek Pompon Rouge 23.20 Playboy Late Night, 0.30 Film.

FilmNet

PIĄTEK

7.00 Buntownicy — dramat (Sidney Poitier i Tony Curtis), 9.00 Królik Bugs i Struś Pędziwiatr — kreskówka, 11.00 National Lampoon's European Vacation — komedia (Chevy Chase), 13.00 For Keeps, 15.00 Ran (Akira Kurosawy), 19.00 Remo: Nieuzbrojony a niebezpieczny, — komedia westernowa, 21.00 Shirley Valentine — komedia (Pauline Collins), 23.00 Mishima — opowieść o życiu tego japońskiego pisarza, 1.00 Little Shop of Horrors — musical, 3.00 Nightclub Special: Games Women Play — tylko dla dorosłych, 5.00 Romeo — dramat (Monique van de Ven).

SOBOTA

7.00 Zelig Woody Allena, 9.00 Walt Disney przedstawia, 11.00 Under the Rainbow (Pod łukiem tęczy) — farsa, 13.00 ET, 15.00 El Cid, 18.00 Pocałunki — dokumentacja, 19.00 Cold Front — thiller, 21.00 Niezorganizowana przestępczość — kryminalny, 23.00 Keuzefin, 1.00 Nightclub Special: Nicole Stanton — tylko dla dorosłych, 3.00 Zachód słońca — Hollywood, lata 1920, 5.00 Ernest ratuje Boże Narodzenie — Komedia.

NIEDZIELA

7.00 Scooby Doo i wilkołak — kreskówki, 9.00 Walt Disney przedstawia, 11.00 Tam, gdzie kwitną lilie, 12.45 Bosonoga Contessa (Ava Gardner), 15.00 Walt Disney przedstawia, 17.00 Theo ond Thea — komedia, 19.00 Moja macocha jest kosmitką — kosmiczna komedia (Kim Bassinger, Dan Ackyroyd), 21.00 Ostatni uścisk — thiller, 23.00 Odpowiedni materiał — sfabulary zowana dokumentacja treningu pierwszych astronautów amerykańskich, 3.00 Dead Reconing — thiller, 5.00 Midnight Crossing — akcja, przygoda, (Faye Dunaway).

SAT.1

PIĄTEK

8.35 Charlie Brown, 9.50 Tele-sklep, 10.10 Dwa zwariowane typy — film, 12.05 Koło szczęścia (teleturniej), 12.45 Giełda telewizyjna, 13.35 Bingo (teleturniej), 14.00 Dino, człowieku!, 14.25 SAT 1 Sport, 15.10 Sąsiedzi, 15.35 Tele-sklep, 15.50 High Chaparral, 16.45 Filipe ma oczy niebieskie, 17.50 Rodzina Addamsów, 18.15 Bingo (teleturniej), 18.45 Dobry wieczór Niemcy, 19.20 Koło szczęścia (teleturniej), 20.15 Vier fuer ein Ave Maria — film, 22.25 Omen II — film, 0.20 Gorące uda — Tracy Lords Show, 1.55 Program TV — zapowiedzi.

SOBOTA

8.30 High Chaparral, 9.30 Forum gospodarcze, 10.10 Vier fuer ein Ave Maria — film, 12.05 Koło szczęścia (teleturniej), 12.45 Bingo (teleturniej), 13.20 SAT 1 Sport, 14.10 Dwaj zwariowani więźniowie — film USA, 15.45 Angesagt, 16.15 Zapp (teleturniej), 16.40 Filipe ma oczy niebieskie, 17.35 Zentis-Fruechte-Quiz, 17.50 Rodzina Addamsów, 18.15 Bingo (teleturniej), 18.50 Kwadryga (magazyn polityczny), 19.20 Koło szczęścia (teleturniej), 20.15 Pies z Blackwood Castle — film niemiecki.

NIEDZIELA

7.30 Dino, człowieku, 7.55 Rodzina Addamsów, 8.20 Rewia Zwierząt, 8.45 Thundercats silne koty z kosmosu, 9.10 Drops! (teleturniej), 9.35 Zapp (teleturniej), 10.00 Wartość rynkowa, 10.35 Punkt widzenia, 10.40 Pies z Blackwood Castle — film, 12.10 Bingo (teleturniej), 12.40 SAT 1 Sport, 13.35 Do zobaczenia na video, 14.30 Czarny ogier — film USA, 16.05 Filipe ma oczy niebieskie, 17.05 Winnetou III — film niemiecko-jugosłowiański, 18.50 SAT 1 Sportclub, 19.20 Koło szczęścia (teleturniej), 20.15 Kobiety były jego hobby — film USA, 22.15 Talk im Turm, 23.40 Jezioro okaleczonych zwłok — film brytyjski.

Sky One

PIĄTEK

7.00 Kot DJ (m.in. żółwie-mutanty), 9.48 Mrs Pepperpot, 9.55 Play about, 10.10 Kreskówki, 10.30 Mister Ed, 11.00 Maude, 11.30 Młodzi lekarze, 12.00 The Bold and the Beautiful (Los Angeles, konkurencja w świecie mody), 12.30 The Young and the Restles, 13.30 Barnaby Jones 14.30 Inny świat, 15.20 Santa Barbara, 15.45 Żona tygodnia (teleturniej)), 16.15 The Brady Bunch, 16.45 Kot DJ, 18.00 Different Strokes, 18.30 Czarownice, 19.00 Więzy rodzinne, 19.30 Jeden fałszywy ruch (teleturniej), 20.00 Miłość od pierwszego wejrzenia, 20.30 Parker Lewis nie może przegrać, 23.00 Zapasy, 0.00 The Friday Fright Night Feature, 2.00 Skytext.

SOBOTA

7.00 Elephant Boy, 7.20 Latające kiwi, 8.00 Fun Factory, 12.00 Niebezpieczna zatoka, 12.30 Co za kraj — ekscentryczni cudzoziemcy, starający się o obywatelstwo amerykańskie..., 12.00 Po roku 2000, 14.00 Combat (dramat wojenny), 15.00 Zapasy, 16.00 Małpa, 17.00 240 Robert, 18.00 Joanie Loves Chachi, 18.20 Colour in the Creek, 19.00 Przygody Robin Hooda, 20.00 TJ Hooker, 21.00 Tajemnice, 22.00 Cops I, 22.30 Cops II, 23.00 Zapasy, 0.00 The Rookies, 1.00 The Outsiders, 2.00 Skytext.

NIEDZIELA

7.00 Ptak Baileya, 7.30 Castaway, 8.00 Fun Factory (kreskówki dla dzieci), 12.00 Hour of Power, 13.00 Sobol, 14.00 Nowe przygody cudownej kobiety, 15.00 Zapasy amerykańskie, 16.00 Ośmioro wystarczy, 17.00 The Love Boat, 18.00 Hey Dad, 18.30 Hart to Hart, 19.30 Simpsonowie, 20.00 21 Jump Street, 21.00 Mr Horn, część pierwsza — David Carradine w roli Mr Horna, 23.00 Sokole gniazdo, 0.00 Program rozrywkowy, 1.00 Skytext.

EUROSPORT

PIĄTEK

14.00 Piłka nożna, 15.30 Motorsport News, 16.00 Sport, najlepsze momenty roku, 17.30 Rajd samochodowy Paryż — Capetown, 18.00 Kick Boxing, 19.00 Track Action Magazine, 19.30 Eurosport news, 20.00 Koszykówka, Paryż, 22.00 Boks, 23.00 Rajd samochodowy Paryż — Capetown, 23.30 Trans World Sport, 0.30 Eurosport News.

SOBOTA

9.00 Międzynarodowy sport motorowy, 10.00 Eurolympics,. Albertville, 10.30 Hippika, Londyn, 12.30 Benelux Sport Magazine, 12.00 Zapasy, 13.00 W sobotę na żywo koszykówka, Paryż + hokej, Puchar Europy, Turcja — Finlandia + rajd samochodowy Paryż Capetown + sport, najlepsze momenty roku, 19.30 Międzynarodowy sport motorowy, 20.30 Koszykówka, Paryż, 21.30 Rajd samochodowy Paryż — Capetown, 22.00 Boks, 23.30 Hokej, Turcja — Finlandia.

NIEDZIELA

9.00 Trans World Sport, 10.00 Euro Fun Magazine, 11.30 Track Action Magazine, 12.00 Boks, 14.00 W niedzielę na żywo: hokej, Puchar Europy + rajd samochodowy Paryż — Capetown + sport, najlepsze momenty roku + jazda figurowa na lodzie, Monachium, 21.30 Rajd samochodowy Paryż — Capetown, 22.00 Hokej, Finlandia — Turcja, 23.30 Boks.

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 27 GRUDNIA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości, 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.30 Gimnastyka poranna, 6—8.30 Sygnały dnia, 8.30 Radio Biznes, 9—10.30 Cztery pory roku, 10.30 Pamiętniki Adama i Ewy — Mark Twain, 11.30 Szkoda gadać..., 12.35 Radio kierowców, 13.08 Przeboje mistrzów, 13.35 Rolnicza antena, 14.05 Muzyczna Jedynka, 16.10 Aktualności, 17 Dziennik Radia Watykańskiego, 17.30 Radio Sat, 19.30 Radio dzieciom: „Siostrzeniec czarodzieja", 20.15 Koncert życzeń, 20.45 K. Dickens „Opowieść wigilijna", 21.30 Radiowe wizytówki, 22.20 Muzyka Baroku, 23.30 Świat filmu.

PROGRAM II: 8, 11, 14, 18, 21.20, 24 — wiadomości, 6—8 Program I na antenie Programu II, 8.20 Mozaika muzyczna, 8.40 i 22.45 „Mąż z Nazaretu" — odc., 9.40 Czas na folk, 10 Organiści polscy i dawne organy, 11.05 Radio kontakt (44-72-75), 12.45 Muzyczny atlas Polski, 13.20 Album operowy, 14.20 Z muzyką polską przez wieki, 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: A. Iwaszkiewicz „Dzienniki", 15.30 Transmusicus z kolędami reage, 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy, 17.50 „Fletch" — odc., 18.05 200 kantat Jana Sebastiana Bacha, 19.30 Wieczór w filharmonii, 22 Czas na jazz, 23.05 Hortus musicus, hortus electronicus, 0.10 Musica notturna.

PROGRAM III: wiadomości — co godzinę, 5—9.05 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13 „Czas patriotów" — odc., 8.45 Business news, 9.05—15 Słuchaj razem z nami, 10.05 Codzienny powieść w wydaniu dźwiękowym: „Kobieta w bieli" — odc., 13.10 Powtórka z rozrywki, 14.10 Polfon przedstawia, 15.05 Brum, 16—19.05 Zapraszamy do Trójki, 19.05—22 Lista Przebojów Programu III, 22.10 Gitarą i piórem, 23 To był dzień, 23.25 Klub folkowy, 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6—8 Radio Wolna Europa, 8 Muzyka i języki obce, 8.30 Żyją wśród nas, 9—10 Radio najmłodszych, 10 Świat muzyki: Opera, 11 Wiersze o zimie, 11.20 Etniczne podróże muzyczne, 12.35 Widno krąg, 13.30 W galerii muzyki, 14.30 Stare i nowe, 15.30 Mała encyklopedia muzyki, 16 Kwadrans słuchaczy (628-57-12), 16.35 Muzyka i języki obce, 17—24 Radio Wolna Europa, 18.30 Co nowego na Wschodzie, 19.10 Nowa Europa, 21.30 Kościół i świat, 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie, 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek. 8.30 Reklama na telefon (I), 10 Radioteraz — T. Krupa, 14 Reklama na telefon (II), 15 Muzyka z duszą — J. Grodzki, 16 BBC + wiadomości lokalne, 16.15 Zielona Góra — Ludzie i sprawy, 17.15 Muzyka i relaks, 17.30 Opowieść optymistyczna — reportaż D. Zyń, 18 Studio Głogów, 18.30 Gorzowskie studio, 19 Oko w oko — powtórzenie, 20 Radio wieczór — C. Galek, 22 Program BBC, 23 Muzyka przed północą 24—6 Nocne marki.

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA

Osiedla: Łużyckie, Piastowskie, Przyjaźni, Słoneczne, godz. 19.50 Blok reklamowy, 20.30 Blok inform. „Jest takie miejsce", 20.50 „Rzadka rasa" — film fab., po filmie — Sport — siatkówka mężczyzn TSW ,90 — Do zamet N. Sól (ok. 20 minut).

SOBOTA, 28 GRUDNIA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości, 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.50 Gimnastyka poranna, 6—8.30 Sygnały dnia, 9—10.30 Cztery pory roku, 10.40 Przeboje non stop, 11.30 Wektory, 12.35 Radio kierowców, 13.05 Radio Relax, 17 Dziennik Radia Watykańskiego, 18.05 Matysiakowie, 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej: Marek Grechuta, 19.30 Radio dzieciom: „Supełek", 20.15 Koncert życzeń. 20.45 K. Dickens „Opowieść wigilijna", 22.15 Jazzowe spotkania, 23.30 Nowości tylko z CD.

PROGRAM II: 8, 21.30, 0.10 — wiadomości, 6—8 Program I na antenie Programu II, 8.20 Mozaika muzyczna, 8.35 i 22.55 „Mąż z Nazaretu" — odc., 9.05 Blueskansen, 9.30 i 17.50 „Fletch" — odc., 10 Poranek muzyczny, 12.30 Z kolekcji płytowej Vivartu, 13.45 Teatr Klasyki: „Zagubieni w historii (3), 15.45 Rozmaitości operowe, 16.30 W. A. Mozarta dzieła wszystkie (40) — CD, 17.20 W kręgu gitary klasycznej, 18.45 Vivo — magazyn muzyczny, 19.30 Wieczór w filharmonii, 22.10 Belafonia, 23.15 Spotkanie z muzyką dawną, 0.20 Musica notturna.

PROGRAM III: wiadomości — co godzinę, 5—9.05 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13 „Czas patriotów" — odc., 9.05—14.05 RadioMan, 14.05 Lista przebojów literackich, 15.35 Korek — magazyn rozrywkowy, 16—19.05 Zapraszamy do Trójki, 20.05 Baw się razem z nami, 21.50 Moja przestrzeń, 22.10 Cały ten rock, 23.05—3 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6—8 Radio Wolna Europa, 8 Muzyka i języki obce, 8.30 Impulsy, 9—11 Klub pod znakiem zapytania, 11.05 Jazz tradycyjny, 12 Rock'n Gospel, 12.45 Ostatnie opusy mistrzów, 13.45 Teatr Klasyki: „Zagubieni w historii" (3), 15.45 Słowo — magazyn lingwistyczny i literacki, 16.35 Muzyka i języki obce, 17—24 Radio Wolna Europa, 18.35 Polscy twórcy na emigracji, 19.10 Z dziejów PRL. 19.30 Wieczorne spotkania. 21.30 Programy specjalne, 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie, 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek. 8.30 Piosenki z myszką — B. Patalas, 9.30 Czym żyjemy — D. Linkowski, 11 Pokochać jazz — A. Winnik, 12 EKO — K. Baług, 13 To lubię — K. Prońko, 14 SALDO — K. Rutkowski, K. Stanglewicz, 15 MOTO-RADIO — A. Karpiński, 16 Program BBC + wiadomości lokalne, 16.15 „MIŚ" — Magazyn Młodych, 18—22 Lista przebojów, 22 Program BBC, 23—2 Party u Stefana.

NIEDZIELA, 29 GRUDNIA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości, 6 Kiermasz pod kogutkiem, 6.55 Abyś dzień święty święcił..., 7.35 Poranek w Radiowym Iluzjonie, 8.05 Radiowy magazyn wojskowy, 9 Msza święta rzymsko katolicka — transmisja z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie, 10.15 Muzyka organowa, 10.30 Top-10, 11 Zsyp — magazyn satyryczny, 11.30 Koncert Chopinowski; 13 Europejska lista przebojów, 14.20 Znane w nowej wersji, 14.30 W Jezioranach. 15 Koncert życzeń,. 16.05 Teatr PR: „Wicehrabia i krótkowłosa" — słuch., 17.40 Wiersze dla Ciebie, 18.15 Muzyka Wieniawskiego na historycznych płytach, 19.30 Radio dzieciom. „Dziecięca lista przebojów", 20.05 Przy muzyce o sporcie, 21.05 Rock Mozarta zakończony, 22 Teatr PR: „Mord w katedrze Eliota" — słuch., 23.15 Świat — temat tygodnia. 23.30 Szanujmy wspomnienia, 23.55 Północ poetów A. Międzyrzecki.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 24 — wiadomości, 7.15 Poranna serenada, 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha, 9 Źródło — magazyn muzyki i sztuki ludowej, 10 Recital organowy, 11 Filharmonia młodych, 12.30 Listy Mozarta, 13.05 Romanse i nie tylko, 14.20 Na kamieniu pisane, 15 Koncert Chopinowski, 15.45 Portret pisarza: Jerzy Hordyński, 17.05 Z końcem wieku, 18 Giuseppe Verdi: „Rigoletto" — opera w 3 aktach (CD), 21.05 Muzyka i literatura, 0.10 Musica notturna.

PROGRAM III: wiadomości — co godzinę, 6—10.05 Zapraszamy do Trójki, 10.05 Dwutygodnik kabaretu „Długi", 11.05 Pod dachami Paryża, 11.30 Saga rodu Żuławskich, 12.45 Twarzą w twarz z..., 13.05 Niech gra muzyka, 14.05 Prywatnie u Ewy Wiśniewskiej, 15.30 Między punkiem a funkiem, 16.05 Dzika rzecz — czyli ekspres muzyczny, 18.10 Piosenka to mały teatr, 20.05 Śladami jazzowych legend, 21.05 Lubię szum starej płyty, 21.30 Znów Sankt Petersburg, 21.45 Poeci piosenki, 22.10 Studio el-muzyki, 23.15 Romain Rollanda wycieczki w krainę muzyki przeszłości, 0.05 Przedsylwestrowy blues, 2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6—8 Radio Wolna Europa, 8.10 Muzyka poranna, 8.20 Anegdoty i fakty, 9.30 Koncert niedzielny, 11.20 Deskorolka — niedzielny odskok dla nastolatków — magazyn, 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie, 13 Chwała na wysokościach — nowe nagrania kolęd i pastorałek, 14.45 Piosenka literacka, 15.45 Małe utwory wielkich mistrzów, 16 Quiz popularnonaukowy WIST, 17—24 Radio Wolna Europa, 18.35 Europa bez granic, 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży, 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie, 23.10 Czasy zwykłe, czasy ciekawe... — radiowy esej Wł. Odojewskiego.

RADIO ZIELONA GÓRA

7 Na mojej działce, 8 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz, 9 „SZAŁAS" — aud. G. Walkowiak, 9.30 Koncert życzeń, 11 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz, 15 Mija ty dzień — Mija rok — R. Malitowski, 18 Muzyczny relaks, 18.30 Grające listy — E. Banachowicz, 19 Powtórzenie 21 i 22 I. j. niemieckiego, 19.30—22 Radio skorumpowanych or todoksów — M. Jankowski. 21 Sport, 22 Program BBC, 23—24 Koncert melomana.

TVP

Do siego roku!

27 grudnia 1991 - 2 stycznia 1992

Piątek 27.12.91

Program 1

8.00 Wiadomości poranne **8.10** "Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości **9.10** "domowe przedszkole" **9.35** "Szkoła dla rodziców" **10.00** "Bill Cosby Show" — serial prod. USA **15.30** Uniwersytet nauczycielski — prawa człowieka — konwencja o torturach

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci "Choinka, choinka" oraz film z serii: "Kroniki narnii"
17.15 Teleexpress
17.35 "Piłkarska kadra czeka"
17.45 "W kinie i na kasecie"
18.10 "Bill Cosby Show" — serial prod. USA
18.35 "Raport"
19.00 "Reflex"
19.15 Dobranoc "Bouli"
19.30 Wiadomości
20.10 "Magnat prasowy" (4) — serial prod. australijskiej
21.10 "ABC ekonomii" — bankructwo
21.15 "Polskie ZOO"
21.55 Zespół publicystyki "Zapis" przedstawia
22.05 Recital zespołu "Nocna zmiana bluesa"
22.50 Wiadomości wieczorne
23.15 Wieczór konesera ŻART — film prod. czechosłowackiej (r. prod. 1968, 80 min) reż. Jaromir Ijires, wyk: Josef Somr, Jana Ditetova, Ludek Munzar, Jaroslava Obermalerowa

Program 2

7.30 Panorama **7.35** "Rano" **8.00** Dla dzieci: "Ulica sezamkowa" **9.00** "Kolęda domowa" — pastorałki w wykonaniu dzieci z teatrzyku "Lejery" **9.30** "Kiddie viddie Christmas Joy" **10.00** "Nieznany Chaplin" (3) — "Ukryte skarby" — film dokum. prod. USA **15.15** Powitanie **15.20** Fizjologia smaku czyli medytacje o gastronomii doskonałej **15.30** "Wędrowiec na srebrnym globie" — prgram dokum. o Mieczysławie Grzegorzu Bekkerze, jednym z twórców pojazdu księżycowego

16.00 "New kids on the block" (3) — serial animow. prod. USA
16.30 Panorama
16.40 "Shogun" (3) — serial prod. USA (45 min)
17.25 "Róbta co chceta" — program Jerzego Owsiaka — rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki
17.45 Pastorałki
18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 "Przygody dobrego wojaka Szwejka" (12) — serial prod. austriack.
22.30 Benefis Mikołaja Grabowskiego
23.30 Studio sport — boks zawodowy: Razor Rudock — Mike Tyson
24.00 Panorama
0.05 Studio sport — boks zawodowy: Razor Rudock — Mike Tyson

Sobota 28.12.91

Program 1

7.55 Program dnia
8.00 Wiadomości poranne
8.10 "Rynek — Agro"
8.40 "Na zdrowie" — program rekreacyjny
9.00 "Ziarno" — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 "5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
10.25 "Kroniki narnii" — "Lew, czarownica i stara szafa" serial animowany prod. USA
10.55 "To był rok..." — wojskowy program publicystyczny
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 "Z Polski rodem" — magazyn polonijny
12.30 "Świątynia przyrody" — film dokum. prod. franc.
13.00 "My i świat" — magazyn
13.40 Kolędnicy z Lipnicy
14.00 Walt Disney przedstawia: "Kacze opowieści" — "Gwiazda wigilijna" (2)
15.15 "U siebie" — mgazyn mniejszości narodowych
15.45 "Kto się boi szkoły?" — "Kto się boi ocen?"
16.25 "Skarbiec" — magazyn historyczny
17.15 Teleexpress
17.35 "Z kamerą wśród zwierząt" — zwierzęta z arrasów wawelskich
17.55 "Oko" — magazyn sztuk wizualnych
18.25 "Detektyw w sutannie" — "Świątynie" — serial prod. USA
19.15 Dobranoc "Domel"
19.30 Wiadomości
20.00 "Polskie ZOO"
20.20 "Serce i szpada" — film kostiumowy prod. francuskiej (1960 r., 97 min) reż. Andre Hunedelle, wyk: Jean Marais, Bourvil, Elsa Martinelli
22.00 "Godzina szczerości"
23.00 Wiadomości wieczorne
23.25 Sportowa sobota
24.00 Film fabularny

Program 2

7.30 Panorama
7.35 "Tańcząc reprezentacyjnie" — program muzyczny
8.00 Dla dzieci: "Ulica sezamkowa"
9.00 "Ona" — magazyn kobiecy
9.30 "Kult" — koncert zespołu
10.00 CNN
10.10 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 "Tacy sami" — program w języku migowym
11.00 Polska kronika filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: "Pożegnania" (r. prod. 1958 — 98 min) reż. Wojciech Jerzy Has, wyk: Maria Wachowiak, Tadeusz Janczar, Gustaw Holoubek i inni
13.00 Zwierzęta świata: 'Bezcenna przyroda" — "Orangutany z Borneo" cz. 1 — film dokum. prod. ang.
13.30 "Klub Yuppies?" — program dla młodzieży
14.00 "Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
14.30 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA
15.20 Program dnia
15.30 Pizjologia smaku czyli medytacje o gastronomii doskonałej
15.40 "New Kids on the block" (4) serial prod. USA
16.05 "6 z 49" — teleturniej
16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych totalizatora sportowego
16.30 Panorama
16.40 "Shogun" (4) serial prod. USA (55 min)
17.35 "Róbta, co chceta" — program Jerzego Owsiaka — rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki
18.00 Program lokalny
18.30 "Camerata 2" — magazyn muzyczny
19.00 "Seans filmowy"
19.30 "W rozświetlonej smudze dźwięków" — V laboratorium współczesnej muzyki kameralnej — Siedlce
21.00 Panorama
21.20 "Słowo na niedzielę"
21.25 "Bez znieczulenia"
21.40 Kolędy na Boże Narodzenie
22.00 "Prawdziwy bohater" (5) serial prod. angielskiej
22.50 "Legendy filmu" — Mel Gibson
23.45 Koncert rockowy (1)
24.00 Panorama
0.05 Koncert Rockowy

Niedziela 29.12.91

Program 1

7.55 Program dnia
8.00 "Tydzień"
9.00 Dla dzieci "Choinka, choinka" oraz film prod. USA " 50–te urodziny królika Bugsa"
10.30 " Świat odkrywany" (3) — serial przyr. prod. USA
11.20 Notowania
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 ORP "Wilk" program dokumentalny
12.40 Teatr dla dzieci: Jan Wilkowski "O Zwyrtale Muzykancie" reż J. Piekarska, wyk. I. Józefiak, A. Cwinarowicz, P. Stojowski
13.35 Magazyn "Morze "
13.55 "Portrety — ostatni zagończyk " (2) portret Stanisława Cata-Mackiewicza
14.45 Pieprz i wanilia — " W krainach zielonego smoka i śpiewających syren", " Malta — wyspa na kamieniu"
15.25 Telewizjer
15.45 W starym kinie "Kłopotliwy wnuczek" kom. USA (1951) reż. Vincente Minnelli, wyk. Elizabet Taylor, Spencer Tracy
17.15 Teleexpress
17.30 W Patagonii i Ziemi Ognistej " Dymy Ziemi Ognistej" film dok.
18.10 Synowie i córki — serial USA (odc. ost.)
19.00 Wieczorynka; Walt Disney przedstawia "CHIP I DALE"
19.30 Wiadomości
20.10 Ryzykant (9) — serial prod ang.
21.05 Sportowa niedziela
21.25 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.25 7 Dni — Świat. Przegląd wydarzeń roku.
23.10 Wiadomości wieczorne

Program 2

7.30 Przegląd tygodnia (program dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci "Ulica Sezamkowa"
9.00 Ryzykant serial prod. ang. (9) — wersja dla niesłyszących.
9.50 Program dnia
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn Przechodnia
11.00 "Amor Meus" – kanonizacja świętej Brygidy w Watykanie
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni "Cudowna planeta" (4) serial dokum. prod japońskiej.
12.20 Zwierzęta wokół nas — " Podaj łapę"
13.00 Express Dimanche
13.15 "100 pytań do..."
13.55 "Rebusy" — teleturniej
14.15 Kino familijne: "Skarb w ziemi niczyjej" (3) — serial prod. niemieckiej
15.10 New Kids on the Block (5), serial prod USA
15.35 Wspomnienie o Kazimierzu Brusikiewiczu
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 "Róbta co chceta" – rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki. Program Jerzego Owsiaka.
17.10 Shogun (5) serial prod. USA
18.00 Bliżej świata - przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria " Dwójki "- Holendrzy: Sztuka i praca.
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego - "I tak minął rok"
21.00 Panorama
21.20 "Starsi bufoni dwaj" film fab. prod. franc. (1989)
22.55 Kabaret Varietano (1)
24.00 Panorama
00.05 Kabaret Varietano (2)

Poniedziałek 30.12.91

Program 1

13.25. Wiadomości **13.35–16.00** Telewizja Edukacyjna: **13.35** język francuski (13), **14.15** język niemiecki (16), **14.50** język angielski (16) **15.25** Uniwersytet Nauczycielski - "Kto się boi szkoły?"

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci — " Choinka, choinka"
17.15 Teleexpress
17.35 Spotkania sentymentalne w karnawałowych rytmach
17.55 Sportowe hity
18.05 Kraje,narody,wydrzenia
18.45 "Alf" serial prod. USA
19.15 Dobranocka. "Reksio"
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr telewizji - "Polowanie na kaczki"A.Wampiłow reż.Andrzej Maj, wyk. Z. Zamachowski, Z. Bielski, J. Bińczycki, M. Robakiewicz
22.25 ABC ekonomii — koszty,ceny,marża
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Zawsze po 21–szej. Magazyn reporterów
23.45 • BBC — World service

Program 2

16.00. Powitanie, **16.05.** "New Kids on the Block" (6) serial muzyczny prod USA **16.30** Panorama, **16.40** SONDA

17.00 Shogun (6) serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30. Ojczyzna - polszczyzna
18.45. Całe życie polaka - Eugeniusz Kwiatkowski. Film dokumentalny.
19.05 "Polowanie na karaluchy" - relacja z teatru Ateneum
19.25 Zapraszamy do " Dwójki"
19.30 Przeboje na smyczki - z arcydzieł Mozarta
20.00 Sąsiedzi - Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja.
21.20 Sport
21.30 Perły z lamusa " Anna Karenina" - film fab. prod. ang. 1948.
24.00 Panorama

Wtorek 31.12.91

Program 1

8.00 Wiadomości poranne, **8.10.** Dzień dobry - poranny magazyn rozmaitości, **9.10** Domowe przedszkole, **9.35** Gotowanie na ekranie - magazyn kulinarny, **10.00** " Lalka" (7) - ciąg dalszy pamiętnika Starego Subiekta - serial TVP **11.50.** Wiadomości, **12.00-16.00** Telewizja edukacyjna, **12.00.** Agroszkoła - sumy afrykańskie. **12.20** Agroszkoła - ekonomia dla rolnika, **12.30.** Dzień w którym zmienił się wszechświat - serial dokum. prod. ang. **13.20.** Fizyka - siły w polu magnetycznym, **13.50** Co, jak i dlaczego - dzień i noc na ziemi, **14.00.** Chemia - powtórzenie wiadomości **14.30.** Telekomputer **14.50** Przygody kapitana Remo, **15.05** Sazam - magazyn popularnonaukowy, **15.20** Swiat chemii (13),**15.50** Klub midi, **16.00** Studio 7 prponuje

16.15 Dla młodych widzów - "Choinka , choinka"
17.15 Teleekspress
17.35 "Diana Ross" - film dok. prod. USA (Koncert w Cesars Palace - 1980 r)
19.00 Wieczorynka. Walt Diney przedstawia: "Miki i Donald"
19.30 Wiadomości
20.00 Orędzie noworoczne
20.30 "Poszukiwacze zaginionej Arki" - film przyg. prod. USA reż. S. Spielberg , wyk. H. Ford
22.35 Wróćmy do lat 60-tych
22.55 Gipsy Kings - koncert grupy wokalno - instrumentalnej
24.00 Życzenia noworoczne
00.05 Polskie ZOO
00.30 "Namiętność i raj" (1) - film fab. prod. USA
2.00 Peters Pop Show - program rozrywkowy
3.30 "Namiętność i raj" (2) film fab. prod. USA

Program 2

7.30 Panorama **7.35** Rano **8.00** Ulica Sezamkowa - program dla dzieci **9.00** Swiat kobiet - magazyn **9.35** Toomai, druch słoni - film dla dzieci **10.35** Ojej,ojej - program rozrzwkowy prod. belgijskiej **14.30** Program dnia **14.40** Ostatnia karta **15.10** Ciebie, Boga wsławiamy - jesteśmy jedną, wielką rodziną... **15.30** Koncert rockowy z Poznania **16.00** New Kids on the Block (7) - serial muzyczny prod. USA

16.30 Panorama
16.40 Shogun (7) - serial prod. USA
17.35 "Róbta co chceta" - rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki. Program Jerzego Owsiaka
18.00 Program lokalny
18.30 Rosiewicz show
19.30 Ojej, ojej - belgijski program rozrwkowy
20.00 Koncert sylwestrowy z Poznania - orkiestra Zbigniewa Górnego
21.00 Panorama
21.20 Non stop kolor - "Gloria Estefan and Miami sund Machine". Koncert w Miami
22.30 Młody Einstein - komedia prod. australijskiej (1988 r)
24.00 Zyczenia od "dwójki"
0.05 Koncert Presleya
1.05 Ojej, ojej - belgijski program rozrywkowy
1.35 Eurytmics - koncert z Rzymu z 1989 roku
2.35 Ojejs, ojej - belgijski program rozrywkowy
3.10 Jubileuszowy koncert MTV

Środa 1.01.1992

Program 1

8.55 Program dnia **9.00** Dla młodych widzów " Asterix i Kleopatra" film fabularny prod. franc. **10.10** Opowieści o dzikiej przyrodzie - " Opowiadanie o długiej szyi" (życie i zwyczaje żyraf). **10.35** Program dnia **10.40** "Wierni po wsze czasy". film dok. H. Kramarczuk i E. Ziegler.

11.15 Koncert Noworoczny z Wiednia, cz. I
11.50 Wiadomości oraz powtórzenie Orędzia Noworocznego
12.15. Koncert Noworoczny z Wiednia, cz. 2 w wykonaniu orkiestry filharmoników wiedeńskich pod dyr. Carlosa Cleibera
13.35. Sportowe wydarzenia roku
14.30 W Starym Kinie " Trójka hultajska" kom. prod. pol. z 1937 r.
16.10. Smak życia - program Małgorzaty Sankowskiej (wydanie specjalne o noworocznych marzeniach — mówią - osobistości naszego życia społecznego).
17.15 Teleexpress
17.30 Wielka parada komedii - film montażowy prod USA wyk. Bracia Marx, Flip i Flap, Buster Keaton, Jean Harlow.
18.05 Dynastia - serial prod. USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Garbus - film fab. prod. franc.
21.55 Studio temat
22.25 Genesis - koncert

Program 2

8.00 Dla dzieci "Ulica Sezamkowa"
9.00 Powitanie
9.10 Ballada o drodze - ks. Jerzy Kowalik (twórca orkiestry i chóru parafialnego Naczesławic i Wróblina)
10.00 Klasztory polskie
10.30 Seweryn - film dok. o Sewerynie Krajewskim
11.20 Nieautoryzowany dokument rodzina królewska - film dok. prod. ang.
12.55 Sportowy hit - inny świat sportu
13.25 Kaskaderskie ABC
14.20 Mini lista przebojów
14.50 Hafiz i Petrarka - gazale i sonety o miłości
15.30 Jaś Fasola - angielski program rozrywkowy
16.05 New Kids on the Block (8) - serial muzyczny prod. USA
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Shogun (8) - serial prod. USA
17.35 Róbta co chceta - rockowe spotkanie muzyczne. Program Jerzego Owslaka
17.55 Losowanie To To lotka
18.00 Przypomnieć sobie raj - film dok.
18.30 Ojej , ojej - program rozrywkowy prod. belgijskiej
19.00 Wydarzenie roku
19.30 Neptun TV przedstawia :
20.00 Dziewczyna roku
21.00 Panorama
21.20 Trzeci oddech Kaczuchy - recital zespołu
21.50 Bożyszcze tłumów - film fab. prod. USA
24.00 Panorama

Czwartek 2.01.92

Program 1

8.00 Wiadomości poranne **8.10** "Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości **9.10.** Domowe przedszkole **9.35** Przyjemne z pożytecznym **10.00** Na krawędzi mroku — film sens. prod. ang. **11.00** "Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych **11.50** Wiadomości **12.00 — 16.00** Telewizja edukacyjna **12.00** Agroszkoła — układ kostny **12.35** Zwierzęta świata: "Bezcenna przyroda" (15) "Orangutany z Borneo" (1) — serial przyrodniczy prod. ang. **13.05** "Cudowna planeta" (3) — film dok. prod. japońskiej **13.55** Rok w "Problemach" **14.20** Opowieści księżniczki Lilavati **14.35** Zwierzyniec pana Disneya — film anim. prod. USA **15.00** Przez lądy i morza — Ruaregowie **15.25** Zwierzęta świata: Bezcenna przyroda (16) — "Orangutany z Borneo" (2) — serial przyrodniczy prod. ang.

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: "Kwant"
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
18.05 Spin — magazyn popularno-naukowy
18.25 Podróże do Polski — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc — "Dziwny świat kota Filemona"
19.30 Wiadomości
20.10 Na krawędzi mroku — film sensac. prod. ang.
21.10 ABC Ekonomii — monokultury
21.15 Program publicystyczny
21.35 Pegaz
22.05 Interpretacje — warsztaty dziennikarskie
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 BBC — World Service

Program 2

7.30 Panorama **7.35** Rano **8.00** Gazeta domowa **8.10** "Lebski Harry" — ser. anim. prod. franc.— amer. **8.35** Telewizja biznes **8.55** Świat kobiet — magazyn **9.20** Pokolenia — serial prod. USA **9.40** Rano **10.00** CNN Headline News

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia — serial prod. USA
17.05 Giełda — magazyn kupców i przemysłowców
17.35 Cudowne lata — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Milan Kunders — "Śmiech i zapomnienie" — film dokum. prod. ang.
19.30 Muzyka w Łazienkach królewskich wyk: Archi da camera pod dyr. Andre Froelichera w programie: symfonia "Pasterz nad Wisłą" Jana Wańskiego I II III Canzona Adama Jarzębskiego
20.00 Studio sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio teatralne "Dwójki" Witold Gombrowicz "Pornografia" reż. Andrzej Pawłowski
23.30 Pasmo hipermultimedialne Marcina K.
24.00 Panorama

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada

WEŹ UDZIAŁ W WIELKIEJ LOTERII „GAZETY NOWEJ" - ZAPRASZAMY !!!

KUPON NA OGŁOSZENIA DROBNE

SZANOWNI PAŃSTWO !

Zamieszczony kupon ma służyć tym Czytelnikom, którzy nie są w stanie nadać osobiście ogłoszenia w naszym biurze. Treść prosimy wpisać w miejsca linii (dłuższą treść można dołączyć na osobnej kartce). Zapewniamy, iż w ten sposób nadesłane ogłoszenie będzie wydrukowane na następny dzień po otrzymaniu z poczty. Jedno słowo kosztuje 2 tys. zł. Opłatę za ogłoszenie prosimy uregulować przekazem pocztowym, z którego dowód wpłaty dołączyć do kuponu z treścią i przesłać w kopercie pod adres:

"Zielonogórska GAZETA NOWA"
BIURO OGŁOSZEŃ
Zielona Góra,al. Niepodległości 22
telefon: 710 – 77

(TREŚĆ OGŁOSZENIA)

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES

GAZETA NOWA